DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI

KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1820 №10.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. RIMSKIEGO KORSAKOWA, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochód domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO.

MATERYE Z MIESIĄCA PAZDZIERNIKA.

Dobroczynność spółczesna.

Dobroczynność czasów przeszłych.

Umiejętność dobroczynności.

Wiadomości rozmaite.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk. Dan w Wilnie 1820 roku pazdziernika 15 dnia.
X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Liczba opatrzonych ubogich we wrześniu.

Przy końcu miesiąca września, znaydowało się w domu Towarzystwa dobroczynności, ubogich różnego stanu i wieku, w ogule osób 443; przychodzących z miasta do wspólnego ze wszystkimi stołu osób 15; ubogich chleb do miasta pobierających 154; ubogich opatrzonych na raz jeden wsparciem pieniężném, wynoszącém w ogule rubli sr. 24 kop. 50, osób 7; ubogich którzy wsparcia miesięczne, w ogule rubli sr. 78 kop. 50 wynoszące, w miesiącu tym otrzymali, osób 35: wszystkich żywionych i utrzymywanych ubogich w miesiącu wrześniu było 654.

UCHWAŁA DUCHOWIENSTWA DYECEZYI ŁUCKIEY *o szkołach parafijalnych i o dalszych dobroczynnych przedmiotach.*

(*Uchwała ta, równie jak druga po niey następująca duchowieństwa dyecezyi kamienieckiey, jest jednym z licznych owoców obywatelskiey staranności s. p. Tadeusza* Czackiego, *który wszelkiemi sposobami usiłował pomnażać wzrost oświecenia. Były one drukowane w swoim czasie w Krzemieńcu; lecz to nie sprawiło takiego rozszerzenia o nich wiadomości, na jakie zasługują nie tylko przez swóy cel patryotyczny i środki natchnione od chrześcijańskiey miłości bliźniego, ale też dla zachowania budującego przykładu, jaki dało duchowieństwo pod przewodnictwem szanownych swoich pasterzów, nieodłączających od pobożności oświecenia. Tym bardziey zaś obudza się troskliwość, ażeby z czasem w zapomnienie nie poszły, że* uchwała łucka *pozyskała naywyższe Jego Imperatorskiey Mości potwierdzenie w dniu 19 grudnia 1803 roku, i wraz z dokładem ministra pomieszczoną jest w dzienniku oświecenia narodowego* (періодическое сочиненіе объ успѣхахъ народнаго просвѣщенія N. V *str.* 16), *a nadto obie, jako obowiązujące, wymienione są w rozdziale 1, § 2,* ustawy dla szkół parafijalnych gubernii wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey, *naywyżey potwierdzoney dnia 31 sierpnia 1807 roku*).

Działo się w Łucku dnia 20 października 1803 roku.

Przytomni byli duchowni: J. W. J. X. biskup łucki i żytomirski komandor i kawaler, Kasper *Kolumna Cieciszowski.*

Kapituła łucka: J. W. J. X. Kanty *Bożydar Podhorodeński* biskup nominat, proboszcz; Józef Umiński archidyakon; Ignacy Miodószewski scholastyk; Marcin Bossakowski, Dominik Wykowski, łuccy; Wincenty Dobrowolski i Michał Piwnicki, żytomirscy, kanonicy.

Zakony: X. Porfiry *Runowski* S. T. D. prowincyał Z. K. prowincyi ruskiey, X. Dominik *Wyszyński* S. T. D. ex-prowincyał zakonu dominikańskiego, X. Atanazy Maleczeński S. T. D. przeor czartoryski Z. K., X. Wincenty Pawłowski zakonu XX. dominikanów professor filozofii; X. Eliasz Swietliński prowincyał karmelit. trzew., X. Fortunat Szymaniecki ex-prowincyał zakonu XX. karmelitów trzewiczkowych; X. August Kunicki prowincyał karmelitów bosych; X. Grzegorz Rumer prowincyał bernardyński, X. Linus Starószkiewicz gwardyan bernardynów łuck.; X. Jan Kapuściński prowincyał XX. trynitarzów, X. Roman Roszczyc ex-prowincyał XX. trynitarzów; X. Karol Golański gwardyan konwentu krzemienieckiego XX. franciszkanów, X. Antoni Ramotowski professor matematyki w szkołach mię-

dzyrzeckich tegoż zakonu; X: Walenty z Jagielnicy prowincyał kapucyński, X. Poncian a Wizany definitor prowincyi XX. kapucynów; X. Nazary Łepkowski prowincyał reformatów, X. Kazimierz Turczyński definitor reformatów prowincyi ruskiey; X. Korsyn Bardecki prowincyał zakonu XX. karmelitów bosych.

Był także przytomny J. W. tayny konsyliarz i kawaler, Tadeusz *Czacki*, gubernii wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey, jeneralny wizytator.

Potrzeba naradzenia się o wychowaniu publicznem, i środkach do uskutecznienia tego wielkiego zamiaru, była przedmiotem nineyszego zgromadzenia, które J. W. J. X. biskup łucki i żytomirski zebrał, i odpowiadającą celowi zagaił mową.

J. W. tayny konsyliarz i kawaler, Tadeusz Czacki, przełożył potrzebę wychowania publicznego, okazał zbiór hoynych ofiar obywatelów gubernii wołyńskiey. J. W. J. X. Kanty Bożydar Podhorodeński biskup nominat, proboszcz i officyał łucki, oświadczył w imieniu świeckiego i zakonnego duchowieństwa, iż pragną jedynie szczęścia kraju, a wszelka powolność we wszystkich potrzebach krajowych jest długiem od serc poczciwych religiją oświeconych.

Po uczynionem rozważnem zgłębieniu, zgromadzenie postanowiło to, co następuje.

§ I.

J. W. J. X. Biskup. i Kapituła.

Nayprzód. Szkółki parafijalne są pierwszą potrzebą, zatem gdy już też same szkółki z woli teraźnieyszego biskupa, przy wielu parafijalnych kościołach obrządku łacińskiego zaprowadzone były, teraz przez oświeconą cnotę, i gorliwość właścicielów ziemi zbogacone i pomnożone zostały; rzeczą jest słuszną czynnieyszy nad niemi mieć dozór, i ile mierny stan kapłanów tey dyecezyi pozwala, do ich ulepszenia się przyłożyć, zatem ustanawia się:

a) Pleban przy którego kościele jest szkółka, bliższy ma nad nią dozór: co sobota będzie na examinie przytomność swoję zapisze, ewangelią i krótki wykład moralny przeczyta, jeżeli zaś będzie więcey szkołek parafijalnych w jego parafii, w miarę możności bywać w nich będzie.

b) Gdzie jest kilku xięży w parafii, jeden będzie szczegulnie wyznaczony do pełnienia obowiązków spowiednika.

c) Gdy plebani mają wpływ do szkołek parafijalnych, i pragną być współ fundatorami, zatem dzieła przytomnych tu plebanów czyniących fundacye J. W. biskup potwierdza, i J. W. taynemu sowietnikowi, przez osobną notę komunikuje. Ze zaś wielu jest plebanów tu nieprzytomnych, a pragną do téy wspólney sławy i zasługi należeć; przeto J. W. biskup wydaje list obwieszczający, ażeby XX. plebani, przykład swych współ braci naśladować chcieli; i o tych przybytkach funduszu J. W. Czackiego uwiadomi.

d) Gdy podług wspomnionych fundacyy właściciele dochodów, za każdą odmianą posiadacza pewny kapitał składają, przeto wszyscy beneficyaryusze mający więcey dochodu jak zł. 700, zapłacą ósmą część jednoroczney intraty w dwóch latach, w równym podziale, do szkołki parafijalney.

e) Wizytatorowie duchowni będą uważać, aby plebani obowiązki swoje

względem szkołek parafijalnych naydokładniey pełnili, i na to osobna będzie dana instrukcya od J. W. J. Xiędza biskupa.

Powtóre. a) Seminaryści w szkole publiczney łuckiey uczyć się będą matematyki i fizyki.

b) Każdy seminarysta uczyć się będzie w dni wyznaczone ogrodnictwa, rolnictwa, i mechaniki praktyczney.

Potrzecie. a) Pomnożenie ogrodów jest rzeczą konieczną. Wydał już JW. JX. biskup zalecenie, aby kapłani w swoich ogrodach drzewa trwalszych gatunków mieli. Ponowi teraz zalecenie:

b) Aby stan teraźnieyszy ogrodów XX. świeckich, szkołom powiatowym był przysłany, i aby co rok takowe doniesienie były ponawiane.

c) Gdy szkoła powiatowa, lub władza edukacyyna ogłosi rejestr, jakiego gatunku drzewa są naytrwalsze i naylepsze, wtedy takie mieć będą kapłani.

d) Oznaczą dziekani wiele koniecznie każdego roku powinien kapłan zasadzić drzew, i tę tablicę JW. JX. biskupowi przyszlą, aby ją władzy edukacyyney kommunikował.

Poczwarte. Podług konkordatu, scholasterya i kanonija katedralne łuckie, są dla zasłużonych w stanie nauczycielskim duchownych, i ich mianowanie władzy edukacyyney należy.

Popiąte. Kapituła postanawia, że każdy prałat i kanonik, wstępujący na tę godność, ósmą część jednorocznego dochodu w dwóch latach w równym podziele, do gimnazyum wołyńskiego oddawać powinien, jako ofiarę na edukacyą; na co zaś ta ofiara ma być obróconą, JW. Czacki, raz nazawsze urządzi. JW. biskup spodziewa się, iż jego następcy równie w tym sposobie się przyłożą.

Poszóste. To, co kapituła opłaca w Krzemieńcu na plebana tam będącego, to do przychodów gimnazium na utrzymanie równie plebana i kościoła, gdy będzie w Krzemieńcu ustanowione, wypłacać ma.

§ II.

Postanowienie i ofiary zakonników.

I. Uznają potrzebę jednakowego sposobu uczenia nauki duchowney. Całe duchowieństwo świeckie i zakonne, z JW. JX. biskupem łuckim naradzą się w tey mierze, swe mniemanie prześwietnemu uniwersytetowi wileńskiemu kommunikować będą, aby wspólnie z wydziałem religii w teyże szkole główney będącym, ułożyć się: nadto JW. JX. biskupa proszą zgromadzone zakony, aby w tey mierze raczył jak nayprędzey do tegoż prześwietnego uniwersytetu odezwę uczynić, by myśl swoją otworzył: zgoła, aby jednostayny układ w dawaniu nauk duchownych jak nayprędzey nastąpił.

II. Szkoły parafijalne, gdziekolwiek nie będą szkoły powiatowe, utrzymywane zostaną przez zakony; lecz gdy już dziedzice w wielu mieyscach czynnie się do funduszu na szkołki parafijalne przy klasztorach przyłożyli, wzywają gorliwości JW. taynego konsyliarza Czackiego, ażeby dziedziców tych mieysc, gdzie są klasztory, do wsparcia dobroczynnego zachęcił. Rejestr zaś tych wszystkich szkołek parafijalnych przy klasztorach, przyłącza się do ninieyszego protokółu; te zaś szko-

ły uczone będą podług przepisów, jakie wydane zostaną.

III. Uczniów do uniwersytetu wileńskiego dla sposobienia się do stanu nauczycielskiego wysyłać będą; XX. trynitarze trzech; XX. karmelici trzewiczkowi dwóch; XX. karmelici bosi dwóch; Xięża franciszkanie jednego; XX. bernardyni jednego; XX. dominikanie trzech; reformaci jednego.

IV. Gimnazya gubernijalne są otwarte dla młodzieży zakonnney, która co do nauk fizycznych, matematycznych i innych, z przyzwoitą nad nią od zwierzchności duchowney bacznością, wysyłaną będzie.

V. Meteorologiczne uwagi przez klasztory czynione będą. Rejestr tych klasztorów, gdzie się to dopełniać ma, przy tym protokóle przyłącza się.

VI. Czują zakony konieczną potrzebę udoskonalenia ogrodów, zwłaszcza że szczegulnych reguł zakonnych ustanowiciele, troskliwość swoję w prawach, które przepisali, w tym przedmiocie okazać chcieli; godzą się zatém:

a) Drzewa owocowe w tych gatunkach, jak będą przepisane, naywięcey mnożyć mają.

b) Każdy wchodzący zakonnik 10, profes 20 drzew, każdy starszy tyleż drzew, zaszczepić mają przy wstępie, póki tylko rozciągłość gruntu dozwoli.

c) Co rok pomnażać będą też same ogrody, i o ich stanie, tudzież o przybytku, do szkół powiatowych właściwych donosić mają dla odbierania potrzebnych rezolucyy.

d) Władza edukacyyna przepisze dla klasztorów w miarę klimatu i mieyscowych okoliczności, pewne drzewa, rośliny bądź farbowe, bądź lekarskie i krzewy, których szczegulną kultywacyą zatrudnią się. JW. JX. biskup takie doniesienia odbierać także będzie.

§ III.

Szczegulne ustanowienia i ofiary zakonne.

XX. trynitarze. Mają dwie summy na wykupowanie niewolników: pierwszą 56,000 zł. w gubernii wołyńskiey, drugą 40,000 zł. w guberni podolskiey; proszą Jego Imperatorskiey Mości przez przyzwoitą władzę, ażeby te summy na wychowanie młodzieży w gubernijach wołyńskiey i podolskiey przeznaczone były: że zaś seminaryum rzymsko-katolickie w dyecezyi łuckiey jest ubogie, i teraz się spaliło; przeto proszą Jego Imperatorskiey Mości, aby z tego funduszu 20,000 zł. pol. dla tegoż seminaryum przeznaczone były.

2. Zł. pol. sr. 600 na gimnazya podolskie i wołyńskie, z klasztorów w tych gubernijach będących, corocznie *anticipativé*, od 1go stycznia 1804 roku płacić będą, to jest, do każdego gimnazyum rocznie po zł. 300.

3. W Teofilpolu, gdy rząd edukacyyny zechce, szkołę podwydziałową czyli powiatową założą, czyli bardziey teraz będącą rozszerzą, pewnymi będąc oświadczeń dziedziczki tego mieysca, które JW. Czacki otrzymał.

XX. Dominikanie.

1. Jednę powiatową szkołę, gdzie rząd zechce w gubernii podolskiey ustanowią i utrzymywać będą.

2. W starym Konstantynowie utrzymywać będą, gdy rząd edukacyyny zechce, szkołę powiatową.

3. Na botaniczny ogród do guber-

nii podolskiey srebrem zł. pol. 500; do gubernii wołyńskiey 500, klasztory w tychże guberniach będące w sposobie jak JX. prowincyał rozrządzi, wypłacać będą *anticipativè* od 1go stycznia 1804 roku.

4. Drukarnia łucka przyymuje jedno dzieło wskazane od władzy edukacyyney co rok, i tego exemplarzy 100 na użytek gimnazyum wołyńskiego dawać będzie bezpłatnie; każdego zaś innego dzieła, które drukować będzie, da darmo 4 exemplarze.

5. Fundusz miany w Rżymie na edukacyą uczniów, ofiarują edukacyi publiczney. Papiery jakowe mają, JW. Tadeuszowi Czackiemu przeszlą.

XX. Karmelici bosi.

1. Ofiarują na gimnazyum wołyńskie rocznie zł. pol srebr. tysiąc *anticipativè*, dwiema ratami, na ogród botaniczny i inne potrzeby gimnazyum, zaczynając od 1 stycznia 1804 roku.

2. Gdy mają szkołę w Berdyczowie, przeto co rok zł. pol. srebr. 2500 oddzielają na bibliotekę, instrumenta i ogród. Rejestr wizytatorom będzie podawany, i od nich sprawdzany; i ta summa uważa się jako własność teyże szkoły, która ma się wypłacać od 1go stycznia 1804 roku.

3. Gdy mają drukarnią w Berdyczowie, przeto władza edukacyyna wskaże corocznie jedno dzieło, w jednym tomie, które taż drukarnia wydrukuje bezpłatnie, i 100 exemplarzy na użytek gimnazyum wołyńskiego przeznacza się; 4 zaś exemplarze innych dzieł, które drukować będą, ofiarują.

XX. Karmelici trzewiczkowi.

1. Gdy rząd zechce, będą mieć szkołę podwydziałową w Ostrogu.

2. Dają na gimnazyum wołyńskie w gotowiźnie zł. pol. 6000, na ten jeden raz.

XX. Bernardyni.

1. Jeżeli rząd edukacyyny zechce mieć w Zasławiu szkołę powiatową, ustępują część murów swoich, gdy te przez budowniczego uznane będą, że przez złamanie murow budowa uszkodzoną nie będzie.

Za zgodą wszystkich przytomnych uchwalone postanowienia podpisuję.

(*Tu podpisy wszystkich na początku wymienionych osob*).

REJESTR SZKOŁEK PARAFIJLNYCH.

WW. OO. Dominikanie.

Gubernija wołyńska: w Czartorysku, w Koszerskim Kamieniu, w Włodzimierzu, w Kozinie, w Targowicy, w Lachowcach, w Kulczynach, w Niewierkowie, w Owruczu.

Gubernija podolska: w Latyczowie, w Tywrowie, w Morachwie, w Tulczynie, w Sokulcu, Sołodkowcach, w Szarawce.

Gubernija kijowska: w Czarnobylu, w Byszowie, w Chodorkowie. Ze zaś też same klasztory są w nadto miernym stanie, właściciele zaś ziemi w wielu mieyscach porobili fundusze na szkółki parafijalne; zechce JW. Czacki uprosić dziedziców, aby się przyłożyli do tegoż funduszu.

WW. OO. Trynitarze.

Gubernija wołyńska: w Beresteczku i w Łucku.

Gubernija podolska: w Brahiłowie.

Gubernjia kijowska: w Ryszczowie.

WW. OO. Karmelici trzewiczkowi.

Gubernija wołyńska: w Horodyszczu, Annopolu, Łabuniu, Kisielinie, Dorohostajach, w Olewsku, w Uszomierzu, i w Toporzyszczach.

WW. PP. Karmelitanki.

W Dubnie, obowiązują się utrzymywać szkołkę dla płci żeńskiey podług przepisu jaki będzie dany.

WW. OO. Karmelici bosi.

Gubernija wołyńska: w Wiszniowcu.

Gubernija podolska: w Kupinie.

WW. OO. Bernardyni.

Gubernija wołyńska: w Zasławiu, w Żytomierzu, w Cudnowie, w Dubnie, w Warkowiczach, Kustynie, w Janowce.

Gubernija podolska: w Janowie, w Jarmolińcach.

WW. OO. Kapucyni.

Gubernija wołyńska: w Uscilugu czyli Rozyampolu.

WW. OO. Franciszkanie.

Gubernija wołyńska: w Międzyrzeczu Ostrogskim, Druszkopolu i Iwnicy.

REJESTR OBSERWACYY METEOROLOGICZNYCH.

WW. OO. Dominikanie.

Gubernija wołyńska: w Lubarze, w Konstantynowie starym.

Gubernija podolska: w Tulczynie.

WW. OO. Trynitarze.

Gubernija wołyńska: w Beresteczku.

Gubernija podolska: w Brahiłowie.

WW. OO. Karmelici trzewiczkowi.

Gubernija wołyńska: w Horodyszczu i Ostrogu.

WW. OO. Karmelici bosi.

Gubernija wołyńska: w Berdyczowie.

WW. OO. Bernardyni.

Gubernija wołyńska: w Janowie.

WW. OO. Kapucyni.

Gubernija wołyńska: w Uscilugu czyli Rozyampolu.

WW. OO. Franciszkanie.

Gubernija wołyńska: w Międzyrzeczu Ostrogskim i w Szumsku.

(*Następują podpisy przełożonych na początku uchwały wymienionych.*)

UCHWAŁA DUCHOWIENSTWA DYECEZYI KAMIENIECKIEY.

Działo się w Kamieńcu Podolskim dnia 3 marca 1804 r.

Przytomni.

J. W. J. X. Jan Mikołay z Dembowey Góry Dembrowski biskup kamieniecki orderu ś. Stanisława kawaler, JX. Tomasz Krasiński archidyakon orderu świętey Anny II klassy kawaler, JX. Edmund Popiel Brzoszniowski scholastyk katedralny i oficiał generalny kamieniecki, JX. Antoni Dąbrowski kanonik katedralny, vice-officiał kamieniecki, JX. Wawrzyniec Barczewski kanonik kamieniecki katedralny i or-

deru świętey Anny II. klassy kawaler, JX Andrzey Bogdanowicz kanonik katedralny i proboszcz ormiański kamieniecki, JX. Ignacy Pawłowski kanonik katedralny i sekretarz konsystorski kamieniecki.

Był także JW. tayny konsyliarz i kawaler Tadeusz Czacki.

JW. JX. biskup przełożył, iż duchowieństwo czuje tę ważną prawdę. że każdy kapłan i obywatel winien się przyłożyć do powszechnego oświecenia, sam się wydoskonalać w tych wszystkich względach, które są tak wysokiego powołania przedmiotem.

JW. tayny konsyliarz i kawaler Tadeusz Czacki wytłumaczywszy te widoki, które ścisleyszy okazują związek między pasterzami ludu a społecznością narodową, okazał uchwałę duchowieństwa łuckiego 20 października roku zeszłego utworzoną, a od Jego Imperatorskiey Mości Pana naszego Miłościwego naymiłościwiey potwierdzoną

Zgodzili się tedy JW. J. Xiądz biskup, kapituła, i zgromadzone swieckie duchowieństwo.

1.

Szkółki parafijalne są pierwszą potrzebą: zatém gdy też same szkółki z woli poprzedzającego i teraźnieyszego biskupów w parafijalnych kościołach obrządku łacińskiego zaprowadzone były, teraz przez oświeconą cnotę i gorliwość właścicielów ziemi zbogacają się i pomnażają; rzeczą jest słuszną czynnieyszy nad niemi mieć dozor, i ile mierny stan kapłanów tey dyecezyi pozwala, do ich ulepszenia się przyłożyć; stanowi się przeto:

a) Pleban przy którego kościele szkółka, bliższy ma nad nią dozór: co sobota będzie na examinie, przytomność swoję zapisze, ewangelią i krótki wykład przeczyta; jeżeli zaś będzie więcey szkółek parafialnych w jego parafii, w miarę możności bywać będzie.

b) Gdzie jest kilku xięży w parafii, jeden będzie szczegulnie wyznaczony do pełnienia obowiązku spowiednika.

c) Gdy ichmość xięża plebani pragną być wspólfundatorami szółek, godzą się zatem na wieczną ofiarę po 10 od sta, od wszystkich beneficyow świeckich, więcey niż pięćset złotych rocznego dochodu mających.

Ta summa ogulna, jest kassą szkółek parafijalnych całey dyecezyi, władza zatém edukacyyna za zniesieniem się z JW. biskupem użyje tego funduszu na ten tylko jedynie przedmiot.

2.

Seminaryści, którzy przybyli lub przybędą do seminaryum bez zaświadczenia ze szół publicznych o odbytym kursie matematyki, fizyki, mechaniki, ogrodnictwa i rolnictwa, tudzież praktycznego leczenia chorób; będą chodzić na te lekcye do szkół publicznych, ile im insze seminaryskie lekcye przeszkadzać nie będą, o czém rząd szkół publicznych ma się odnieść do juryzdykcyi duchowney.

3.

Gdy ustanowienie gimnazyum obszernieysze nadal, a ważne zbliży dla kraju użytki, postanowiono:

a) Summa xięży Trynitarzów redempcyonalna 40,000 zlt. applikowana była na dyecezalne seminaryum; lecz gdy xięża Trynitarze tę summę funduszowi edukacyi publiczney ustąpili;

zatem duchowieństwo kamienieckie oneyże na ten koniec przeznaczony odstępuje.

b) Dla nagrody osób duchownych w stanie edukacyynym wysłużonych, dyecezya kamieniecka dwię kanonije gremijalne, teraz przez JJXX. Barczewskiego i Pawłowskiego kanoników posiadane, do wolney kollacyi rządu edukacyynego w czasie zawakowania oddaje.

c) Pozostałą bibliotekę w 12 pakach po JJXX. Teatynach, duchowieństwo tuteysze władzy edukacyyney, na publiczną podolską bibliotekę oddaje i odstępuje.

4.

We wsi Czemerowcach jest część przez XX. Missyorarzów krakowskich *iure collocativo* dawniey posiadana, mająca roczney intraty podług taryfy podatkowey 2189 złotych, 23 groszy; w Morozowie część XX. Teatynów lwowskich zlt. 803 groszy 18, intraty roczney; tamże część Missyonarzów krakowskich zlt. 701 groszy 21, Franciszkanów kałuskich w Galicyi zakordonowanych zlt. 1700 intraty roczney, u dziedzica dóbr Sokulca okazuje się; tedy te wszystkie do Gimnazyum podolskiego, a zaś część na Morozowie Panien miłosiernych lubelskich zlt. 454 grosz 1, roczney intraty czyniącą, na polepszenie funduszu takichże Siostr miłosiernych grodeckich przyłączyć, dyecezya kamieniecka uprasza.

5.

Jest na Morozowie summa podług taryfy bywszey kommissyi skarbowey, XX. Teatynów lwowskich na edukacyą kapłanów nadana, zlt. 150,000, i od tey procent Xiążę de Nassau Siegen do opieki powszechney opłaca. Gdy ten fundusz jest istotnie na edukacyą kapłanów; zatém zgromadzone duchowieństwo ma za chlubną powinność upraszać, ażeby część tego funduszu poszła na ogół edukacyi wspólney, sposobiących się na kapłanów i na inne świeckie urzędy, a trzecia część, aby jedynie tylko na Seminaryum dyecezyi kamienieckiey była przyłączoną. Że zaś w tey gubernii jest wiele kościołów ormiańskich, JW. biskup i kapituła przyymuje obowiązek jednego mieć alumna w swojém siminaryum, i z tego funduszu także utrzymać (1).

6.

Ekonomika krajowa i partykularna jest ważnym każdey społeczności przedmiotem, pomnożenie zatem ogrodów jest bardzo rzeczą użyteczną, a zatém:

a) Stan ogrodów każdey plebanii, 1805 roku do względney szkoły powiatowey doniesionym zostanie.

b) Xięża dziekani opisując te ogrody, dadzą opiniją, jak wielka część na kwiaty, a jak wielka zostaje na drzewa.

c) Władza więc edukacyyna wskaże rejestr drzew owocowych trwalszych gatunków, które XX. plebani zaszczepiać i pielęgnować mają.

d) A na ów czas JW. biskup przepisze w proporcyą obszerności ogro-

(1) Summy pod punktem 4 i 5 wyrażone, przez kommissyą sądową edukacyyną gubernii wołyńskiey, podolskiey i kijowskiey, w myśl ukazu imiennego 1807 r. 21 grudnia, wyjaśnione zostały.

dów, ile takowych drzew każdy pleban utrzymywać powinien, i dozor ich XX. dziekanom poruczy.

7.

Postanowienia zakonne w uchwale w Łucku 20 października roku zeszłego sporządzone i zawarte i do tey dyecezyi stosowne, z prawdziwym szacunkiem duchowieństwo tuteysze przyymuje i między wiecznotrwałe liczy postanowienia.

Wiadomo jest duchowieństwu i wszystkim obywatelom tey gubernii, że na czele wychowania publicznego jest rodak JO. Xiąże Adam Czartoryski; duchowieństwo więc o tém postanowieniu swojém, i władzy naywyższey duchowney i temu szanownemu kuratorowi tego wydziału przez JW. biskupa donosi.

(*Następują podpisy osób na początku uchwały wymienionych.*)

Testament X. Jozefa Wołłowicza, kanonika wileńskiego, zmarłego w Wilnie na końcu grudnia roku 1811.

(W dziejach Dobroczynności godzien spomnienia przykład męża, który do rzędu naywięcey dających należy. Bo w rzeczy samey, ten naywięcey daje, kto, choć mało, lecz wszystko, co ma, oddaje.

Żył niedawno w gronie kapituły wileńskiey X. Józef Wołłowicz: który pobożność, cnotami dobroczynności ozdobił. Roskoszą jego było codzień udzielać ubogim, między którémi pierwszy wzgląd dawał na wiek podeszły. Idąc za tą skłonnością serca, uczynił i przywiodł do skutku fundusz na starców odzwiernych kościoła katedralnego, a na dwa łata przed zgonem, resztę szczupłey własności na pobożne uczynki zapisał. Testament jego, który się tu kładzie, ma tę osobliwość: że dla włościan sobie podległych znaczne w pieniądzach dary zostawił. Osobliwością to zwać trzeba: bo jeszcze u nas szacunek dla stanu rolniczego nie jest dosyć upowszechniony. Niechże czytający, równie się z tego, jak z pobożności, pokory i wylaney ku bliźniemu miłości tego kapłana i obywatela budują i ku naśladowaniu zachęcają. Testament, o którym tu mowa, wziął wcześnie swoję exekucyą we wszystkich szczegółach: na co są przekonywające na pismie dowody. Jeden tylko punkt tyczący się rozdzielenia przeznaczonych pieniędzy na włościan altaryi słuckiey, z przyczyny zaszłey śmierci jednego po drugim wszystkich trzech exekutorów, opoźniony, dopełniła, na początku roku 1816 sukcessorka w testamencie spomniana, oddawszy całkowitą summę w ilości 250 czerwonych złotych, na ręce teraźnieyszego administratora dyecezyi mińskiey, którego rewers, listowne uręczenie, urząd i charakter, wątpić nie pozwalają, żeby ci włościanie swojey cząstki dotąd nie otrzymali.)

X. Józef Wołłowicz, kanonik wileński, proboszcz dusiatski, altarysta słucki, czynię wiadomo tym moim ostateczney woli Testamentem, przy zdrowych zmysłach sporządzonym na to: iż jako człowiek, mający koniecznie po krótkiém życiu umrzeć, powinien około duszy, oraz własności ziemskiey zawczasu udysponować się, tak ja idąc za tym obowiązkiem, dożywszy roku 67 wieku mego, gdy iuż słabości ciała mocniey mi naprzykrzać się, i bliższy koniec życia oznaymować zaczęły, niniejszą dobrowolnie uczynić postanowiłem i czynię dyspozycyą. A *naprzód:* wyznając przed Bogiem i światem: że jak w wierze ś. katolickiey

rzymskiey z rodziców teyże religii urodziłem się, tak jey się trzymam, i we wszystkiém zgodnie z kościołem ś. artykuły oney spełniając, pragnę w niey umrzeć, i z wyznawcami śś. przez miłosierdzie Boże złączyć się. Przeto duszę moję nieśmiertelną, przez przyczynę Nayświętszey Maryi Panny Matki Boga Zbawiciela mego, i wszystkich świętych patronów i patronek moich, w rany ukrzyżowanego polecam i oddaję. Ciało zaś moje, w Wilnie na cmentarzu S. Stefana pogrzebione mieć chcę. Sam pogrzeb w kościele katedralnym niech się odprawi, w prostocie chrześcijańskiey, bez wystawy, a mianowicie: aby kazania pochwalnego, ani wozu zwykłe tu przy exportacyach używanego nie było; lecz same tylko modlitwy, wigilie, i święte ofiary Mszy: na który to pogrzeb złt. poll. pięć tysięcy, z gotowizny przy mnie będącey przeznaczam; odłączając z tey summy pogrzebowey złt. *czterysta na ubogich i więźniów do rozdania w dzień pogrzebu, a osobno złt. sto do rozdania na sieroty w domie Towarzystwa wileńskiego Dobroczynności utrzymujące się. Powtóre*: z teyże gotowizny: *złt. pol. drugie pięć tysięcy naznaczam do rozdzielenia na gospodarzów plebanii dusiatskiey poddanych* (1)*; a trzecie pięć tysięcy z teyże gotowizny do rozdzielenia na gospodarzów poddanych mojey altaryi słuckiey. Którym to poddanym plebańskim i altaryyskim, wszelkie remanenta w pieniądzach, zbożu lub innych jakichkolwiek rzeczach, kiedykolwiek zaległe, mnie przynależące, ustępuję, daruję, i nikomu mocy i prawa do poszukiwania nie zostawuję. Potrzecie:* ekonomów w folwarkach plebanii i altaryi okalkulować trzeba, i werifikacyą uczynić, czy ludzi poddanych w czém nie skrzywdzili, aby za okazaniem się krzywd i należności, zaspokoili. Co zaś tycze się mojey własności, po folwarkach, niech poczciwie i wiernie zdadzą: a decessów żadnych dochodzić na nich nie dozwalam, i w tém ich wcześnie ninieyszym Testamentem kwietuję. *Poczwarte:* służącym przy mnie, którzy do śmierci mojey dosłużą, a wszczególności staremu Jerzemu, także lokajowi, kucharzowi, i furmanowi po złt. pol. dwieście zapisuję. *Popiąte:* kościołowi parafialnemu dusiatskiemu na reparacyą onego, którey już znacznie potrzebuje, *złt. pol. pięć tysięcy zapisuię* (*). Z którey summy użycia, następny po mnie proboszcz, przed zwierzchnością mieyscową duchowną wykalkulować się będzie obowiązanym. Dla tego patrzeć mają mego testamentu exekutorowie niżey wyrażeni, aby ta summa przy zaliczeniu, w inwentarz kościelny podawczy bez odwłóki wpisaną została. *Poszóste:* zacnym weteranom JXX. Chaneckiemu exjezuicie na pamiątkę płaszcz móy, suknie czarnego koloru, i złotych trzysta w pieniądzach, Janowi Lippowiczowi altaryście dusiatskiemu zegarek srebrny, a staruszkowi JP. Michałowi Z.... pie-

---

(1) Summę tę, z rąk exekutora Antoniego Stachowskiego, przyjęli włościanie dusiatscy: Stefan Maziulis, Kazimierz Matiukas, Mateusz Szukis i Piotr Grazis, i całey włości imieniem wydali kwietacyą, pisaną w Dusiatach d. 23 kwietnia 1813 roku przy świadectwie P. Zubowskiego deputata gubernii mińskiey i P. Justyna Czernickiego. (R.)

(*) Summę tę przyjął pleban dusiatski X. Jan Staniewicz w dniu 29 lipca 1813 roku. (R.)

niędzmi złotych trzysta dadź naznaczam. *Posiódme:* synowicy moiey Pannie Wiktoryi Wołłowiczównie starościance ugiskiey, na pamiątkę, zegar bijący z szafą, a synowcowi Panu Marcyanowi Wołłowiczowi szambellanicowi, kocz móy zapisuję; oświadczając im i innym krewnym moim affekt życzliwości i przychylności, jako z Opatrzności Bożey spadków z mego ubóstwa niepotrzebującym. *Poósme:* na dowod przyjaźni i szacunku WJX. kanonikowi Mirskiemu moje kanoniczne dystynktoryum, to jest: krzyżyk z łancużkiem zostawuję. *Podziewiąte:* pościel samę to jest: poduszki, piernat, kołdrę, także bieliznę czystą używaną, i ubiory niewarte licytacyi, na ubogich rozdać przeznaczam. Inny zaś wszelki sprzęt tu w Wilnie, w plebanii i altaryi słuckiey znaydujący się jakiegokolwiek rodzaju i gatunku, na przedaż przez licytacyą oddadzą exekutorowie, a pieniądze z tey przedaży zebrane, albo co się przy mnie znaydzie, nad summę złt. pol. piętnaście tysięcy osóbno odłożoną, i wyżey w pierwszym i w drugim punkcie rospisaną, także pieniądze z intrat do mnie należących przyyść mogące, zgromadzą, zapisy poczynione opłacą, pensye i jurgielta jakieby się okazały niezaspokojone zaspokoją; a resztę pieniędzy, gdyż dłużny nikomu nie jestem, do kościołow na msze, za moję duszę, i za moich krewnych, w dwóch częściach, *a w trzeciey części na jałmużny prawdziwym ubogim rozdadzą. Podziesiąte: fundusze nie dawno przeze mnie poczynione na dziadów kościoła katedralnego wileń.*, i już w exekucyi i zawiadywaniu kapituły wileńskiey będące, aby celu swego dochodziły, i w całości zostawały, teyże prześwietney kapitule naygoręcey polecam. *Pojedynaste:* oblig od WJP. Józefa Houwalta woyskiego starodubowskiego, na summę funduszową altaryi słuckiey złt. pol. 16,000 roku 1801 junii 14 dnia mnie jako alteryście wydany, niemniey i inne papiery funduszowe, jakie przy mnie znaleźć się mogą, exekutorowie z pilném staraniem pozbierawszy, gdzie będzie należało, oddadzą. *Naostatek:* za exekutorów tego mego testamentu obieram JW. Stanisława Wołłowicza podkomorzego rzeczyckiego kawalera orderu ś. Stanisława, WJX. Józefata Mirskiego kanonika wileń. i WJP. Antoniego Stachowskiego szambellana byłego dworu pol., których naypokorniey upraszam, aby exekucyą tego testamentu przyjąwszy, należycie ją wedle mego rozporządzenia i zaufania, w wysokim ich charakterze położonego, nic nie odkładając, spelnili. Ta jest wola moja i testament, który za prawny ze wszech miar i nieporuszony mieć chcąc, przy świadectwie uproszonych ode mnie WW. pieczętarzów podpisem moim i pieczęcią stwierdzam. Pisań w Wilnie roku tysiącznego ośmsetnego dziewiątego, miesiąca nowembra trzynastego dnia.

X. Józef WOŁŁOWICZ *kanonik wileński pleban dusiatski altarysta słucki. mp.*

Pieczętarze: Tomasz Krasowski, Piotr Łosowski, i Paweł Krukowski.

O ZAKŁADZIE DOBROCZYNNYM, DLA UBOGICH I CHORYCH, *ufundowanym w Moskwie przez Mikołaja Piotrowicza Hrabię Szeremetewa*, przez *W. L.*

Mikołay Piotrowicz Hrabia Szere-

metew, ufundowaniem Domu gościnności w Moskwie, wzniosł dla siebie wiekuisty pomnik. Mnogie zasługi tego męża, dla oyczyzny podjęte, pamięć jego czynią szanowną i drogą dla pokoleń rodaków. Ale miłość bliźniego i litość ku nieszczęśliwym, wiekuiście trwałym zachowają obraz jego w sercach czułych, nayżywszą wdzięcznością ku niemu napełnionych. 'Trofea, rzeźba, same ołtarze i świątynie, mówi jeden z pogańskich pisarzy (1), z czasem się obalają, nikną w cieniach zapomnienia, niestrzeżone i niszczone przez potomków; ale pamiątki tych darów, które się dla przyszłych czynią pokoleń, nieśmiertelnemi u potomności zostaną.' Nie w obecnym tylko czasie chciał Mikołay Szeremetow wyświadczyć dobrodzieystwo dla cierpiącey i uciśnioney ludzkości: użył on wszelkich środków, ażeby dobroczynny jego zakład dla ubogich i chorych, zakład, któremu podobnego nie masz w Europie całey, z fundowanych w różnych krajach przez osoby szczególne, nie upadł, ani się nadwerężył wpośród wydarzeń czasu. Duch dobroczynności i przezorności widoczny jest w jego ustanowieniu.

Komitet poczytuje sobie za obowiązek nader przyjemny, w dzienniku swym, przeznaczonym szczegulniey dla chowania oyczystych pamiątek dobroczynności, umieścić wiadomość o tym zakładzie i dzieło to przyozdobić rysami dobroczynnego fundatora (2).

Prośba Hrabiego *Szeremetewa*; przy którey złożył na łaskawe rozpatrzenie Jego Cesarskiey Mości, ułożony przez siebie projekt, urządzenia zakładu dla przytułku ubogich i chorych.

Naymiłościwszy Panie!

We wszystkich wiekach i u wszystkich narodów, ubodzy ludzie, niemający sposobu do wyżywienia się, chorobami udręczeni i z przyczyny licznych rodzin cierpiący niedostatek, zwracali na siebie opatrzną uwagę Monarchów, i wzbudzali litość obywateli, w dostatki opływających. Pod cieniem łaskawego i dobroczynnego panowania Twojego, Panie! miłośniku rodzaju ludzkiego, wszystkie rzeczy towarzyskiey dobroczynności, więcey, niżli się kiedykolwiek rozszerzyły, będąc szczególniey zaszczycane opieką naywyższą. Idąc za niewzruszonemi obowiązkami zakonu chrześcijańskiego, i słuchając pobudek miłości patryotyczney, oddawnam postanowił za nieodmienną: ufundować w Moskwie *dom gościnności* dla utrzymywania w nim, moim nakładem, *szpitala*, mieszczącego sto osób płci oboiey wszelkiego stanu ubogich i kalek, oraz *szpital chorych* na piędziesiąt osób, dla bezpłatnego w nim leczenia także wszelkiego stanu ubogich. Nadto przeznaczam corocznie z ustąpionego przeze mnie dla domu tego, siedmdziesiąt pięć tysięcy dochodu, poniższe summy na wsparcia publiczne: 1) podług osobnego testamentu zmarłey małżonki mojey hrabini Praskowii Iwanowny, na

(1) Plinius.
(2) Wiadomość ta wyjęta jest z Dziennika Towarzystwa człekolubnego, wydawanego w Petersburgu przez komitet literacki. Przydany jest do niey litografowany wizerunek Hrabi Szeremetewa.

wydanie za mąż niemających posagu i osierociałych dziewic sześć tysięcy rubli; 2) na wspomożenie pozbawionych istotnego do życia utrzymania i niedostatek cierpiących familiy wszelkiego stanu pięć tysięcy rubli; 3) na przywiedzenie do pierwszego stanu podupadłych rzemieślników przez opatrzenie ich potrzebnemi do roboty narzędziami i materyałami cztery tysiące rubli; 4) na legacye dla świątyń bożych i na klasztory, równie i na inne uczynki miłosierne pięć tysięcy rubli; 5) na utworzenie w kassie składowey, zachowawczego kapitału na przypadki nieprzewidziane domu gościnności dwa tysiące rubli. Za pomocą Bożą dokonać zaczętey budowy, i wszystkich części tego przedsięwziętego zakładu przywieśdź do wykonania mam nadzieję bez przewłóki: gdyż potrzebne do tego środki już są przedsięwzięte i do czasow przysposobione.

Ale dla pewnieyszey trwałości tego zakładu, znayduję za rzecz istotnie potrzebną, wysoką opiekę Monarszą; zaczém składając tu etaty i urządzenie z planami, proszę nayuniżeniey udarować potwierdzeniem Waszey Cesarskiey Mości, te środki, które mogą wiecznie zachować w porządku i całości dar ten przeze mnie na dobro powszechne poświęcony. Srodki te zdaniem mojém zawierają się w tém, co następuje:

Aby naywyżey rozkazano było:

1) Uwolnić dom gościnności, przeznaczony już na użytek powszechny, od wszelkich powinności obywatelskich.

2) Przeznaczyć przyzwoitą straż z kompanii *sztatnych* żołnierzy, dla jego strzeżenia.

3) Przepisać urzędom sądowym i szlacheckiemu w Moskwie zgromadzeniu, ażeby w przypadku spraw tyczących się tego domu gościnności, za odezwą fundatora, a po nim jego następców, czyniona była wszelka pomoc, stosowna do wyrażonych tu układów.

4) Urzędników, będących w etacie i pod nazwaniem obowiązkowych objętych, uważać w rzeczywistey służbie Waszey Cesarskiey Mości; a gdy bez przygany wysłużą prawem przepisane lata, nagradzać ich rangami. Również, jeżeli zdarzy się któregokolwiek z nich niedarowana w obowiązku niedbałość, a bardziey kradzież i jawna szkoda; takich oddawać pod surowość sądu: bo prywatne ustanowienie bez nadziei nagrody i bez bojaźni kary nie może zostać długo w zupełném nienaruszeniu.

5) Na coroczne utrzymanie domu gościnności wnoszę do kassy zachowawczey pięć kroć sto tysięcy rubli, która to summa złożona jest z dochodów moich. Lecz żeby wykonanie tego w przypadku śmierci mojey nie mogło się przerwać; tedy na zaradzenie temu przedać po mnie trzy domy moje, petersburski na *millionney*, i oba moskiewskie na *wzdwiżenkie* i na *nikolskiey*. Wszystkie zebrane ztąd pieniądze zamienić w kapitał, któryby wiecznie i nietykalnie należał do mojego zakładu.

6) Ponieważ do procentów od pomienionych pięciukroć sta tysięcy na wszystkie coroczne położone w etacie rozchody domu gościnności, należy przydać jeszcze czterdzieści tysięcy rubli: przeznaczam więc na to z nieruchomego majątku, leżącego w gubernii twerskiey w powiatach rżewskim i ostaszkowskim, włość *Molodoy Tud* z wsiami,

wyjąwszy 202 dusz dwornych, zostającą liczbę podług teraźnieyszey rewizyi 8,444 dusz, pod zarządem syna mojego i jedynego po mnie następcy hrabiego Dymitra Mikołajewicza prawem dziedzictwa na osnowie następującey: iżby ani on, ani żaden z jego potomków, lub następców z innych liniy, nigdy nie był mocen włości tey z wsiami, ani przedać, ani zastawić, ani żadnemi tranzaktami, ani prawami na wieczność oddawać, i żeby ta włość z żadnego powodu nie mogła podpaśdź i bydź poddaną jakieykolwiek skarbowey lub prywatney odpowiedzialności, jako majątek do działu następców nienależący, ale wiecznością przyznany dla zakładu publiczney użyteczności. Iżby zarządzanie równie tym domem, jako i włością *Mołodoy-Tud*, nierozdzielnie przechodziło i dostawało się z tytułem *kuratora* (popieczytela) temu z następców, który podług bezstronnego naznaczenia poprzedniczego kuratora, albo od naystarszego z rodu uznany będzie za nayzdolnieyszego i naygorliwszego następcę. Ażeby każdy z tych następców, objąwszy kuratorstwo, na piśmie rządowi dał zapewnienie, iż nie będzie się uchylał od dopełnienia złączonych z tym tytułem obowiązków, w niczem funduszu tego nie naruszy i zachowa dom ten w należytém opatrzeniu i porządku. Ażeby z pięciudziesiąt tysięcy rubli teraz pobieranego z włości mołotudskiey dochodu, wszyscy następni kuratorowie, corocznie w czasie przyzwoitym i bez żadnego odkładania wydawali na etatowe przeznaczenie domu gościnnosci po czterdzieści tysięcy rubli; a pozostające dziesięć tysięcy każdy z nich na swóy ma obrócić pożytek, jako własność za swą pracę. Ażeby oni czynszu na włościan samowolnie bez odniesienia się do rządu nie nakładali, a mieli jak naywiększą pieczą o nieprzerwany ich stan dobry.

7) A jeżeli po mnie i synie moim, dzieci i następców płci męzkiey nie zostanie; wtedy kuratorstwo w równeyże mocy, podług wszystkich w poprzedzającym szóstym punkcie opisanych prawideł, przeydzie na jednoimiennika i krewnego mojego jenerała majora Bazylego Sergiuszowego syna Szeremetewa, na dzieci jego, i prawnych po nich następców. Jeżeliby zaś kiedykolwiek potomstwo Bazylego Sergiejewicza w męzkiey linii wygasło; w takim przypadku zostawić zgromadzeniu ślachty moskiewskiey, na pierwszym swym zjeździe, wybrać przez wotowanie dostoynego następcę kuratoryi z imienia Szeremetewych i dziedziczne nada jemu przyznanie wszystkich praw tego tytułu, na piśmie zobowiązując go świętością zakonu boskiego, nieskazitelnością sumienia, obowiązkiem honoru, do nienaruszonego w niczém zachowania, bez żadnego wyjątku, wszystkich postanowień dla domu gościnności, przez fundatora przepisanych.

8) Mieysce głównego dozorcy, dla ważności swojey, potrzebuje naygorliwszey w wyborze uwagi: zatém na przypadek śmierci mojey, jeżeli syn móy zostanie małoletnim, ja własną ręką przepiszę, komu mianowicie wybor ten poruczyć, a potem oddać do woli szanownego stanu ślachty moskiewskiey, żeby zawsze przez wota wybierało godnego i zdatnego ze ślachty do zastę-

powania tego obowiązku, wymagającego szczególniey dobrych przymiotów.

Nay miłościwszy Panie! przedstawując to wszystko do nayłaskawszey uwagi Waszey Cesarskiey Mości, ośmielam się upraszać o Naywyższe rozkazanie, i z naypowinnieyszém uszanowaniem dla poświęconey osoby Twojey jestem i będę na zawsze

NAYJAŚNIEYSZY PANIE

WASZEY CESARSKIEY MOŚCI

wierny poddany

Kwietnia dnia 1803 roku S. PETERSBURG. Hrabia Szeremetew.

URZĄDZENIE DOMU GOŚCINNOSCI w Moskwie, fundowanego nakładem ś. p. rzeczywistego taynego radcy i oberkammerhera hrabiego Szeremetewa (1).

1) Dom gościnności składa się z trzech oddziałów: do *pierwszego* należy *szpital*, w którym sto osób ubogich, wszelkiego stanu, mieć będą mieszkanie, żywność, odzienie i wszelkie potrzebne do życia rzeczy. W liczbie tych stu osób domu ubogich utrzymuje się pięćdziesiąt chorych bez nadziei uleczenia i kalek, a pięćdziesiąt zgrzybiałych starców pozbawionych przytułku. *Drugi oddział* stanowi *szpital chorych*, w którym pięćdziesiąt ubogich, czasowie chorych, także obojey płci i wszelkiego stanu bezpłatnie przyymowani i leczeni będą. *Trzeci oddział* za przedmiot miłosierdzia ma *familiyne wspomożenie* osób niemieszkających w domu gościnności. To wspomożenie zależy na coroczném rozdzieleniu dwudziestu tysięcy rubli na miłosierne i dla powszechnego użytku dzieła, w 3cim punkcie wyrażone.

2) Dom gościnności ma zostawać pod główną opieką i rządem *fundatora*, a po nim dziedzicznie w równychże stosunkach jego następców, na mocy Naywyżey potwierdzoney dnia 21 kwietnia 1803 roku prośby, podaney przy złożeniu tego urządzenia i etatów z planami i ma zawsze nazywać się *domem gościnności hrabiego Szeremetewa*. Przyjęcie i oddalenie obowiązkowych urzędników, a w ogólności wszelkie urządzenie tego domu, służące ku jego dobru, fundator sobie zachowuje, a następcy, jego kuratorowie, obowiązani będą we wszystkiém tém stosować się do przepisow przez niego ułożonych.

3) Fundator na utrzymanie domu gościnności, etatem przeznaczone, wnosi do kassy zachowawczey, *kapitał pięćkroć sto tysięcy*, i nadto oddaje na rzecz tegoż domu, w gubernii twerskiey, w powiatach rżewskim i ostaszkowskim, włość *Mołodoy Tud* ze wsiami, podług piątey rewizyi dusz płci męzkiey *osm tysięcy cztérysta czterdzieści cztéry*. Pobierany z tego nieruchomego majątku dochod, corok po pięćdziesiąt tysięcy i procenta od półmiliona, co wszystko wyniesie siedmdziesiąt pięć tysięcy rubli, przeznacza się na wydatki następujące: czterdzieści trzy tysiące na e-

---

(1) S.p. Hrabia to urządzenie podał do Naywyższey uwagi, a Cesarz Jmć potwierdził ie dnia 21 kwietnia 1803 roku. Tak znakomity zakład zasługuje, aby ze wszelkiemi szczegółami, podany był do wiadomości spółrodaków naszych, a dzieło przeznaczone do ogłaszania czynów ludzkości, powinno zachowywać takowe pamiątki. (*D.T.Czł.*)

tatowe utrzymanie tego domu; sześć tysięcy na *posagi* bez żadney pomocy albo osierociałych ubogich panien; pięć tysięcy na *wspomożenie* familiy pozbawionych rzeczy nieodbicie do utrzymania życia potrzebnych; cztéry tysiące dla *podźwignienia* podupadłych *rzemieślników* przez opatrzenie stosownemi do ich robot narzędziami i materyałami; pięć tysięcy na *legacye* dla kościołów i klasztorów, i na inne *uczynki miłosierne*; dwa tysiące na złożenie *kapitału zachowawczego*, na nieprzewidziane przypadki, i dziesięć tysięcy rubli kuratorom za ich trudnienie się rządem. Nikt tego kapitału, ani procentu od niego, ani włości *Mołodoy Tud* ze wsiami i dochodow z niego, pod żadnym pozorem nie powinien i nie może sobie przywłaszczyć, ani obrócić na inny użytek.

4) Dla trwałego we wszystkich działaniach wykonania, i dla należytego wszystkim potrzebom wczesnego zaradzenia, ustanawia się w domu gościnności tygodniowa *rada*, którą składają: główny dozorca, trzey jego pomocnicy, doktor i kapelan, prócz tego fundator umieści w tey radzie jednę lub dwie z osob dostoynych, które z samey gorliwości o dobro, uproszone, będą mieć pieczą około tych starań dla ubogich, co i od następców jego zachowywane być ma, aby ta ustronna osoba mogła bydź zawsze dla pośrednictwa między kuratorem a radą. O wszystkiém, co się tycze dobrego porządku i gospodarstwa, stanowią oni większością głosow, a w przypadku różności zdań, podają na piśmie swoje uwagi. Rada mieć powinna za główny cel, ażeby to urządzenie ściśle zachowaném było; wchodzić szczegółowie we wszystkie rozporządzenia bez żadnego ograniczenia; na każdém posiedzeniu poświadczać, jeśli wszystkie pieniądze są w gotowiźnie, żądać z nich ogólnego i szczegółowego rachunku od każdego obowiązkowego; niezmordowaną mieć pieczą o ulepszenie wszystkich części domu gościnności. O każdém posiedzeniu rady posyłają się do fundatora szczegółowe doniesienia, rownież miesięczne, tercyałowe i ogólne roczne podług przepisaney formy wiadomości: o pozostałych summach, o liczbie ludzi, o zawartych umowach ogółowych, o będących w rzeczywistości wszelkich zapasach żywności i materyałów. Rada dla uwiadomienia publiczności o stanie tego zakładu, po skończonym roku ogłasza w gazetach moskiewskich: jak wiele w ciągu tego roku utrzymywało się w szpitalu osob, wiele weszło do szpitala chorych i na co mianowicie summ, na familiyne wspomożenie przeznaczonych, użyto (1).

5) *O obowiązkach głównego dozorcy.*

Główny dozorca, zostający pod nadzorem fundatora, jest pierwszym urzędnikiem, który zarządza domem gościnności i odpowiada za wszystko, zaczém inni urzędnicy, co do wykonywania swoich obowiązkow, podlegają jego zaleceniom. Od jego uwagi zależy przyjęcie tak ubogich płci obojey, jako też służących, z następującém zastrzeżeniem: ażeby wszyscy wchodzący do tego domu mieli urzędowe paszporta albo świadectwa o ich stanie; ażeby w o-

---

(1) Ob. wyżey str. 168.

gólności każdy szukający wsparcia nie dla samego tylko ubóztwa, ale i dla nienagannych postępkow swoich, godzien był czyniącego się miłosierdzia; ażeby takowy zakład nie był schronieniem dla próżniactwa; ażeby natrętny próżniak nie wydzierał z ręki dobroczyńcy tego, co było przeznaczoném dla oyca familii. Szukać potrzeba nieszczęśliwych w ich własnych mieszkaniach (1). Naybardziey zaś główny dozorca starać się powinien, ażeby urządzenie we wszystkiém ściśle wykonywané było, i żeby wszystko, na szkodę lub uszczerbek jego mierzące, było oddalone. Ma prawo napominać ustnie za wszelkie niedbalstwo; donosić jak nayśpieszniey o wszelkich ważnych zdarzeniach; o przestępstwach i o wszystkich rzeczach w ogólności pod zawiadywaniem jego będących, fundatorowi; a dla dozupełnienia tego, po należytém wywiedzeniu się, przedstawia imieniem rady ogólną opinią, i w skutek jey mocen jest występnych sług oddalać, a na ich mieysce przyymować innych; codziennie obchodzić dom cały dla naocznego o wszystkiém przekonania się. Sczególne zaś obowiązki jego są objęte we wszystkich częściach tego urządzenia i nie mogą bydź wyliczone, dla tego, że zależą naywięcey na oświeconey i dobrey chęci i na gorliwości bezkorzystney, które ożywia czułość i miłość ludzi. On powinien dać z siebie przykład bojaźni bożey, uczciwości i pracowitości: tym sposobem wszystkich podległych sobie zachęci do dobrego sprawowania swoich obowiązkow. W późnieyszym czasie wybor osoby do tego obowiązku zależeć będzie od moskiewskiego szlacheckiego zgromadzenia. Wszyscy urzędnicy, tu wspominani, w ogólności zachowują podległość nie podług klass, w których są, ale podług obowiązkow swoich.

(1) Naywyższy reskrypt do rzeczywistego kammerhera Witowtowa, dnia 16 maja 1802 roku, (obacz wyżey str. 12).

6) *O obowiązkach trzech pemocników głównego dozorcy.*

Wszyscy trzey zależą od rozrządzenia głównego dozorcy i jak nayczynniey a ciągle starać się powinni o dobry porządek w domu. Jednemu z nich porucza się *wydział wykonawczy*, drugiemu *ekonomiczny*, a trzeci zaymuje się *ogólné n. wspomożeniem*, te obowiązki wykonywają rocznie. Głównym obowiązkiem pomocnika *wydziału wykonawczego* jest: 1) przyjąwszy od fundatora xięgi sznurowe z jego podpisem i pieczęcią, zapisywać do nich po imieniu wszystkich ubogich, także chorych i służących, przyjętych do tego domu, wyrażając ich wiek, stan, kto jakiego miesiąca i dnia przyjęty, gdzie został umiesczony i kiedy się oddalił. 2) Każdego poranku obchodzić cały dom i o stanie jego dawać raport głównemu dozorcy. 3) Dozierać dobrego porządku w całym domu, ażeby w czasie ogólnego stolu zachowywana była przystoyność; ażeby między mieszkańcami nie było żadnych zamieszek, kłótni, a nade wszystko pjaństwa; ażeby służący punktualnie i bez zaniedbania wykonywali swoje obowiązki; ażeby każdy z nich to, co jemu powierzono, strzegł należycie i w całości; ażeby przecięty był wszelki powod do kradzieży; ażeby zepsute albo nadwątlone wcześnie było

naprawione, nie narażając przez zwłokę na większy wydatek; ażeby obcy ludzie z prostoty, bez pozwolenia nie byli wpuszczani do pokojow dla chorych i ubogich; ażeby w ogólności nikt z należących do domu nie oddalał się bez jego wiedzy; ażeby wszędzie zachowane było ochędóztwo; ażeby opalanie i oświecanie było bez nadużycia z należytą od pożaru ostróżnością, i dla tego narzędzia pożarne i straż na jego są odpowiedzialności. 4) Jego troskliwości oddaje się dozor, ażeby wzięta do kuchni i piekarni ilość żywności, podług istotnie znaydującey się liczby osob, zupełnie spożytą była; żeby przeznaczona porcya dochodziła każdego bez uszczuplenia, i żeby to wszystko było dobre i niezepsute. 5) Odpowiada za czystość odzienia i pościeli ubogich, także za regularność kucharzy, ażeby sprzęty miedziane były wymyte, a izba stołowa utrzymywana w całości i ochędóztwie.

Głównym obowiązkiem drugiego *pomocnika wydziału ekonomicznego* jest: 1) Strzedz wszelkim sposobem dobra domu, aby wszystko, co się do tego ściąga, jakoto: rzeczy wszelkie, zapasy żywności i t. d., oddane pod jego dozor, strzeżone były w całości, a nade wszystko, żeby żadnego zbytku i niepotrzebnego wydatku w niczém nie było. 2) Pieniężną summę na różne etatowe expensa wydawać tylko na zalecenie rady i chować ją w izbie radney, w żelazney nieruchomey skrzyni, pod pieczęcią swoją, głównego dozorcy, trzeciego pomocnika i buchaltera. 3) Wszelkie rzeczy i zapasy skupować i ogólnicą godzić, za wiadomością i potwierdzeniem rady, w przyzwoitym czasie, przestrzegając, ażeby przyymowane były w dobrym gatunku, w pełney mierze i wadze, i w spichlerzach i w magazynach pod jego pieczęcią chowane od zepsucia i kradzieży. 4) Do danych i potwierdzonych przez radę xiążeczek zapisywać przychod i rozchod tak pieniędzy, jako różnych zapasow i rzeczy i oddawać buchalterowi dla wciągnienia do xiąg autentycznych. 5) Jeżeli ma pod sobą szafarzów, codzień wydawać, podług wyrachowania, do kuchni wszelką żywność, oddając w ręce kucharzom i piekarzom w przytomności dwóch dziennych szpitalnych i o ilości codziennego rozchodu podawać raporta głównemu dozorcy. 6) Przy sporządzaniu wszelkiego odzienia i bielizny naymnieyszey wygody nie zaniedbywać i o wszystkiém szczegółowy zdawać rachunek.

Głównym obowiązkiem *trzeciego pomocnika* co do *ogólnego wspomożenia* jest: 1) Troskliwe i rozsądne wstawianie się za ubogiemi, nieznaydującymi się w domu gościnności. Jeżeli będzie miał zlecenie od rady wywiedzieć się o stanie tych ludzi, którzy szukają miłosierney pomocy; powinien postrzegać, ażeby ze strony ich nie użyto jakiego oszukaństwa, i ażeby dający o nich świadectwo obywatele sami nie byli podeyrzani. 2) Ma na swojey odpowiedzialności wszystkie summy swojego wydziału, chowa je razem z innemi summami w izbie radney; zapisuje wszelkie przychody i rozchody do xiążeczek danych i podpisanych przez radę, i co tydzień oddaje buchalterowi dla wpisania do xięgi autentyczney. 3) Zakupuje dla podupadłych rzemieślników nieodbicie potrzebne narzędzia i

materyały; strzeże ich i wydaje podług naznaczenia rady; przyymuje przynoszone od rzemieślników roboty, starając się jednemi kupowane dla domu zamienić, a drugie z korzyścią przedawać przez podległego sobie oficyalistę *pryjemszczykiem* zwanego. 4) O wszystkich poruczonych jemu czynnościach przez sczegóły donosi głównemu dozorcy i w dobroczynnych swoich obowiązkach trzyma się jego instrukcyi.

7) *O obowiązkach buchaltera.*

Po przyjęciu xiąg, podpisami na kartach i pieczęcią utwierdzonych i przesznurowanych, *buchalter*, pilnując się przepisanego w etacie porządku, zapisuje do nich przychody i rozchody wszystkich w ogólności summ pieniężnych, zapasow żywności i wszelkich rzeczy. Utrzymuje dokladny rejestr, ile, czego mianowicie, kiedy i za czyjém zaleceniem weszło w rozchod, z okazaniem reszty, chowa dokumenta i wszelkie papiery, i zachowując konieczny kancellaryyski porządek, jest w radzie *pismowoditelem.* W końcu każdego miesiąca, także po upłynieniu każdego tercyału i roku, zrobiwszy wierne podług formy przychodu i rozchodu wiadomości, podaje z wypisem całorocznego rachunku i ze wszystkiemi dokumentami na rozpatrzenie radzie, która natychmiast przedstawia je w oryginale fundatorowi, a po nim kuratorom dla poświadczenia.

8) *O pisarzach.*

Pisarze powinni się znaydować codzień z rana w izbie radney, odmieniając się codzień koleyką, i wszystkie roboty pisania do tego domu należące, troskliwie wypełniać.

9) *O obowiązkach doktora.*

Doktor, otrzymawszy raporta od dyżurnego lekarza, obowiązany jest każdego rana zwiedzić naprzód infirmaryum, potém chorych nieuleczonych i szpitalnych, a po ścisłém przeyrzeniu odmian każdego chorego, dać zalecenie podległym jemu sztabs-lekarzowi i podlekarzom, co do lekarstw i utrzymania tych chorych; podpisywać recepta dla wydania za niemi lekarstw. Pod jego dozorem powinna bydź *apteka*, aptekarz, jego pomocnik i uczeń. Obowiązany jest poświadczać każdego tygognia o całości i przyzwoitym porządku apteki i dobroci kupionych medykamentów, poruczając wydawanie ich za podpisanemi przez siebie receptami, i na piśmie o tém uwiadamiać radę. Od jego rozrządzenia zależy odłączać chorych podług gatunku chorob i zapobiegać, ażeby powracający do zdrowia nanowo się nie zarażali. Sczególniey zaymując się ludźmi należącymi do domu, nie powinien odmawiać pomocy swojey nie tylko każdemu w nim mieszkającemu, lecz i cierpiących za domem ubogich, ile możności, nie zostawiać bez pomocy lekarskiey. Troskliwe staranie jego o udręczonych ubóztwem i chorobą, niech będzie przykładem ludzkości dla ludzi w obowiązkach przy infirmaryum i dla posługaczów.

10) *O lekarzach i podlekarzach.*

Sztabs-lekarz i *lekarz* codzień zrana i w wieczor powinien koniecznie obeyśdź wszystkich chorych, wykonywać wszystko podług zalecenia doktora, a w nad-

zwyczaynych przemianach z choremi uwiadamiać go, albo nie tracąc czasu sami dawać pomoc powinni. Dla tego każdy z nich na przemian przez całą porę nigdzie się nie oddalając, jedynie swoim obowiązkiem zaymować się powinien. Im podlegają podlekarze, których jest obowiązkiem, nigdzie się nie oddalać i doglądać, aby chorzy w naznaczoney godzinie brali lekarstwa i ochraniani byli od wszystkiego, coby szkodzić mogło.

11) *O obowiązkach aptekarza, jego pomocnika i ucznia.*

Aptekarz we wszystkiém, co się ściąga do opatrzenia apteki w lekarskie zapasy i instrumenta, kommunikuje się zdoktorem, który, wydawszy świadectwo o nieodbitey potrzebie, przedstawia radzie, a rada sama o tém się przekonywa. Wszystkich medykamentów zapas i same lekarstwa robi aptekarz. Odpowiada za ich dobroć, również i zachowanie od zepsucia. Wydaje wszystkie lekarstwa tylko za przepisem dwóch lekarzów i za poświadczeniem doktora, nie ważąc się niczego przedawać z apteki na stronę. *Pomocnik aptekarski z uczniem* zostają pod jego dozorem.

12) *O kapelanie i posługaczach w kaplicy.*

Oświeconemu *nauczycielowi religii* więcey niż komu właściwą jest, zachęcać owczarnią do miłości bliźniego i litości, a naukę swą dobrym przykładem stwierdzać. On obowiązany jest w kaplicy domu przynaymniey trzy razy na tydzień mszą świętą odprawiać i zanosić modły za fundatora, jego krewnych i za dusze dawniey zmarłych, i wszelkie w domu posługi duchowne odbywać, nic nie biorąc; zasiadać w radzie; zapisywać do xięgi sznurowey przeznaczoną etatem summę na potrzeby kaplicy, i co tercyał radzie zdaje z tego rachunek. *Dyakon* i *służący w kaplicy ze śpiewakami*, zostając pod jego dozorem, obowiązani są, prócz zwyczaynych swych obowiązków, odpowiadać za czystość i ochędóztwo domu Bożego.

13) *O użyciu summy przeznaczoney na posagi dla ubogich panien.*

Summa ta składa się z sześciu tysięcy rubli. Liczba panien wszelkiego stanu, dla których z tey summy wydawane bydź mają posagi, kładzie się *dwadzieścia pięć*; dzieląc je na pięć klass następujących: w pierwszey klassie *jedna*, bierze tysiąc; w 2giey *dwie* panny, każda z nich bierze po pięćset rubli; w 3ciey *sześć*, każdey po trzysta; w 4tey także *sześć*, każdey po dwieście; w 5tey *dziesięć*, każdey po sto rubli.

Rada sama i przez zlecenie dane trzeciemu pomocnikowi, wcześnie wyszukuje ubogie panny i sieroty odznaczające się dobrém postępowaniem; a jeżeliby same podawały prośby, wchodzi we wszelkie szczegóły ich stanu i starannie się o nich wywiaduje z ustronia.

Zebrawszy o każdey pannie na piśmie świadectwa od ludzi wiary godnych, w tém brzmieniu: „że prosząca rzeczywiście nie ma posagu, życie prowadzi przystoyne i może póyśdź zamąż“, rada większością głosow postanowi, w którey klassie każdą z nich umieścić. Osierocenie bez żadney po-

mocy i widoczne dobre obyczaje nadają prawo pierwszeństwa do umieszczenia w pierwszey klassie. W przypadku wszelkiego niewyrozumienia i różności zdań, co do wspomożeń familiynych, *losem roztrzygać* i na tém przestać. W rzeczach tego rodzaju rada obowiązana jest naybardziey powodować się roztropnością i sprawiedliwością, bez żadnego stronnictwa.

Posiedzenie rady, stanowiące o tych wyborach panien, powinno się koniecznie odbywać dnia 23 miesiąca lutego. Każda z nich odbiera wtedy bilet z podpisem rady, z wyrażeniem jaka summa dla niey z domu gościnności jest przeznaczona, a imie jey zapisuje się do *księgi ślubney*. Po ślubie przychodzi do rady ze świadectwami od kapłana, który ślub dawał i slug kościelnych, dla odebrania swego naznaczenia. Ażeby zaś te pieniądze nie zostawały martwemi i zysk przynosiły, przeto wnosić je do kassy zachowawczey na imie każdey panny, a gdy wyydą zamąż, wtedy bilety kassy zachowawczey z procentami im oddać. Jeżeliby panna przez pięć lat nie poszła zamąż, traci prawo do swego posagu; summa zaś jey dołącza się do teyże klassy na korzyść drugich.

14) *O użyciu summy przeznaczoney na wsparcia ubogich familiy.*

Summa ta składa się z pięciu tysięcy rubli. Ta summa przeznacza się na pięćdziesiąt familiy, które się dzielą na cztery następujące klassy: w 1szey *dziesięć* familiy pobiera pensyi roczney każda po sto ośmdziesiąt rubli; w 2giey *piętnaście* familiy, każdey po sto dwadzieścia rubli; w 3ciey *dwadzieścia* familiy, każdey po sześćdziesiąt rubli; w 4tey *pięć* familiy, każdey po czterdzieści rubli.

Obciążeni liczną familiją, dla zgrzybiałości i starości niemający sił pracą rąk własnych zarobić dla siebie na wyżywienie, tak oycowie jako i matki, albo odstawni, pobierający za dawnieyszą służbę pensyą, niewystarczającą na pierwsze potrzeby do życia, a z tey przyczyny zaciągnąwszy długi pogrążają się w nieuniknioney nędzy z całą swoją familią, mają prawo prosić o wsparcie w domu gościnności.

Taki powinien do rady podać na piśmie prośbę, z któreyby się okazywał rzeczywisty stan jego, i razem z prośbą złożyć świadectwo z podpisem dwóch albo trzech zacnych i wiary godnych obywateli, poświadczających o tém: „że „proszący jest człowiek trzeźwy i pra„cowity, że summa (wyrażając zbliżo„ną ilość), którą zarabia, lub pobie„rana pensya nie wystarcza na utrzy„manie jego familii, i że familija rze„czywiście składa się z takiey liczby, „jaką wyraził w swojey prośbie.“

Rada przeyrzawszy taką prośbę i wywiedziawszy się o wszystkiém należycie, natychmiast, nie czyniąc zwłóki większey jak tydzień, na następném posiedzeniu, większością głosów, w miarę ubóztwa proszącego, umieszcza go do jedney ze czterech klass. Stosownie do tego imie jego zapisuje się do *księgi familiyney*, a sam proszący odbiera bilet, z którym każdego miesiąca, po upłynieniu dnia terminu, przychodzi do trzeciego pomocnika, dla odebrania miesięczney, przeznaczoney jemu od rady pensyi.

Gdy z końcem roku pokończą się

wszystkie książki i rachunki, wtedy dla przeniesienia do księgi nowey, każdy obowiązany jest nanowo podawać wyżey wspomnione świadectwa; ażeby z tego dobrodzieystwa nie mógł korzystać ten, którego los w tym przeciągu od tey potrzeby uwolnił.

15) *O użyciu summy przeznaczoney na dźwignienie podupadłych rzemieślników.*

Summa ta składa się ze czterech tysięcy rubli; i corocznie się przeznacza na wsparcie i podźwignienie podupadłych z całą familiją rzemieślników, którzyby się z pracy rąk swoich wyżywić mogli, lecz dla niedostatku roboty lub narzędzi, potrzebnych do ich rzemiosła lub sztuk, przymuszeni są z żebraniny się utrzymywać. Liczba takich rzemieślników, dla których dom gościnności swoje dobrodzieystwo wyświadcza, nie ustanawia się, lecz się zostawuje samey radzie, weyrzeć w szczegóły tey części i przywieśdź ją do pewney wiadomości.

Tacy ubodzy płci obojey, pozbawieni środków do wyżywienia siebie, dla niedostatku roboty lub potrzebnych narzędzi, a prócz tego obciążeni familiją, powinni się udać do głównego dozorcy i razem z prośbą złożyć pasporta. Prośba i pasporta podają się do rady na pierwszém jey posiedzeniu.

Po ich przeyrzeniu przez radę, jeżeli proszący lub prosząca uznani będą zasługującymi na uwagę, wtedy oryginalny pasport zachowuje się w izbie radney, a na to mieysce wydaje się proszącemu jego poświadczona kopija. Potém rada naznacza jemu robotę, stosowną do jego stanu, sił i sposobności; opatraje go w potrzebne materyały i narzędzia; stanowi cenę, w jakiey oddawać będzie swoje roboty, a nareszcie do zarobionych tym sposobem pieniędzy, dodaje summę, którą sądzi bydź dostateczną do wyżywienia jego familii.

Ta summa wydaje się jemu razem z pieniędzmi przypadającemi za robotę, przynoszoną co miesiąc, po upłynieniu dnia terminu, do trzeciego pomocnika, i zapisuje się do *księgi rzemieślniczey.*

16) *O użyciu summy, przeznaczoney na kościoły i na inne uczynki miłosierne.*

Summa ta składa się z pięciu tysięcy rubli. Fundator podaje radzie rozkład z wyszczególnieniem dla jakich klasztorów i kościołów czynić coroczne ofiary, ażeby zawsze w domach Bożych wznoszone były modły za niego i jego krewnych. Z teyże summy oddziela się pewna część na przystoyne pogrzebienie ubogich, na wykupienie uwięzionych za długi, i na inne tym podobne uczynki miłosierne.

17) *O złożeniu kapitału zachowawczego.*

Dwa tysiące rubli, przeznaczone na złożenie *kapitału zachowawczego*, na rzecz domu gościnności, mają bydź co rok wnaszane do kassy zachowawczey i pomnażane procentami. Celem tey summy jest danie, w przypadku nagłey potrzeby, prędkiey pomocy domowi i wstrzymanie go od wszelkiego upadku, jakoto: pożaru, nadzwyczayney drogości i innych niespodzianych zdarzeń. Coroczna pozostałość od wszystkich w ogólności summ przeznacza się na dopełnienie tego kapitału; a gdy się z czasem uzbiera *sto tysięcy rubli*, procenta od nich, podług rozrządzenia będących

wtedy kuratorów zgodnie z opiniją rady dołączać do tych wydziałów tego zakładu, któreby się okazały niedostatecznie opatrzonemi, lub obrócić na inne wsparcia publiczne.

18) *O obowiązkach szpitalnych płci obojey, żyjących w tym domu.*

Szpitalnych płci obojey, w liczbie sta etatem przepisaney, przyymuje główny dozorca, za wiadomością i potwierdzeniem rady. Po weyściu do tego domu opatrują się we wszystko, czego tylko potrzebują, kosztem fundatora. i obowiązani są odzienie i wszystko, co im dane, utrzymywać w czystości i ochędóztwie. Nade wszystko powinni bydź posłusznemi nie tylko głównemu dozorcy i jego pomocnikom, ale nawet starostom i starościnom; życie prowadzić umiarkowane, spokoyne i nieprónżniackie, chroniąc się wszelkiego występku; bez pozwolenia zwierzchności nie wychodzić z domu; naruszający to, za pierwszém wykroczeniem karzą się osadzeniem na chlebie i wodzie, a potem na zawsze wyłączają się; odprawiać z kolei w kuchniach dzienny dozor nad szafarzami i kucharzami, ażeby nie było kradzieży, lub innego nadużycia, i ażeby żywność, ile możności, była dobrze sporządzoną; w dni świąteczne i niedzielne, albo kiedy się msza ś. odprawia, chodzić do kaplicy, dla złożenia Dawcy wszelkiego dobra powinney wdzięczności i szczerey modlitwy; zaymować się, ile możności, przyzwoitém rzemiosłem, do czego podane będą im środki. Jeżeliby zaś który znalazł przyzwoite dla siebie mieysce, wtedy po objawieniu chęci swojey głównemu dozorcy, natychmiast ma bydź wypuszczony, ale odzienie, i wszystko, co przy nim było, należące do fundatora, pozostaje w tym domu dla przychodzącego na jego mieysce.

19) *O chorych bezpłatnie do szpitala przyymowanych.*

Ubodzy i bez pomocy zostający ludzie, złożeni chorobą, przysyłają do głównego dozorcy na piśmie lub ustną prośbę, o przyjęcie ich do szpitala. Dozorca, porozumiawszy się z doktorem, wysyła lekarza w spokoynym pojeździe dla obeyrzenia i przywiezienia chorego, jeżeliby tylko nadzieja uzdrowienia nie była już stracona.

W czasie leczenia, chorzy obowiązani są ściśle wykonywać przepisy doktora i lekarzy, strzymując się od wszelkiey samowolności. Po wyzdrowieniu podobnież odwożą się do dawnego ich mieszkania. Nad przepisaną liczbę pięciudziesiąt osób płci obojey, więcey się do szpitala tego nie przyymuje.

20) *O starostach i starościnach.*

Starostowie i starościny dla dozoru nieuleczonych i chorych, wybierają się zpomiędzy ubogich szpitalnych, utrzymują się kosztem tego domu, i nadto pobierają roczną płacę; mają w swojey wiedzy tyle izb i chorych, ile główny dozorca naznaczy. Obowiązki ich zawierają się w tém, co następuje: przez podległych sobie najętych ludzi, *chożatymi* zwanych, utrzymywać w izbach czystość, ochędóztwo i porządek; odbierać wydawane z kuchni potrawy dla chorych, którzy dla słabości nie mogą iśdź do wspólnego stołu; w przypadku zaś jakiegokolwiek niedostatku lub nieusłu-

żności, donosić prosto głównemu dozorcy. Przy wspólnym stole starostowie pilnują we wszystkiém, porządku, spokoyności i przystoyności.

21) *O posługaczach dla chorych*, *chożatymi zwanych.*

Chożatyje płci obojey, dla posługi nieuleczonych i chorych, naymują się z ludzi wolnych, i jeżeliby się zestarzeli na tey posłudze, daje się im pierwszeństwo przed postronnymi, w przyjęciu do liczby szpitalnych. Powolności w posłudze i utrzymywania ochędóztwa naywięcey się po nich wymaga; za niesprawność oddalają się.

22) *O szafarzach.*

Szafarze podlegają pomocnikowi, zawiadującemu wydziałem ekonomicznym, używają się tak dla skupowania żywności i innych rzeczy, jako też do ich strzeżenia. Po wydaniu codzień żywności, ich jest obowiązkiem oddawać je kucharzom pod miarą, wagą albo i liczbą w przytomności szpitalnych, którzy z kolei w kuchniach dzienny dozór odprawują.

23) *O kucharzach i kuchcikach.*

Kucharze i kuchciki gotują jeść codzień na dwóch kuchniach: na jedney dla szpitalnych, na drugiey dla chorych; po zgotowaniu, koniecznie na godzinę naznaczoną, roznoszą; a jeden z kucharzów każdey kuchni zbiera po jedzeniu wszelkie naczynia i odpowiada za nie. Ich także jest powinnością, piec chleb, robić kwas. i t. d.

24) *O praczkach.*

Praczki szyją i piorą bieliznę tak dla szpitalnych jako też chorych, biorą na to mydło i nicie od pomocnika zawiadującego wydziałem ekonomicznym, któremu podlegają. Przy zdawaniu czystey bielizny starostom, starościnom i chożatym, za całość jey odpowiadają; w potrzebie mogą być użyte i dla dozoru chorych.

25) *O najemnych robotnikach.*

Najemni robotnicy płci obojey, co do przeznaczenia dla nich zatrudnień, zależą od głównego dozorcy, który, stosując się do pory roku, do liczby znaydujących się w domu ubogich i innych okoliczności, przeznacza dla każdego z nich robotę, a w przypadku niezdatności lub niedbalstwa odprawia.

26) *O summie z pozostałości.*

Gdy po dostateczném wyznaczeniu summ na utrzymanie tu wspomnionych potrzeb, może i powinna nawet, już to dla niezupełności liczby ludzi, jużto dla korzystnego zakupowania zapasów i rzeczy, niemała zbierać się pozostałość; przeto wymieniając ją przez szczegół i zapisując do osobney xięgi, używać tych pieniędzy na rozchody następujące: 1) na utrzymanie dwóch albo trzech koni z uprzężą, dla przywożenia chorych, dla wożenia bielizny na rzekę i dla codziennego dostarczenia wody do domu z poblizkiego kanału; 2) na opłatę ogrodnika, aby obszerne i przydatne do rodzenia owocow mieysce, przynosiło zysk dla domu i zastępowało wydatek na ogrodowinę do kuchni potrzebną; 3) na świąteczne poczestne dla szpitalnych, dodając do zwyczaynego ich obiadu, po jedném lub dwa połmiski, i dając dla każdego po por-

cyi wódki, i na inne nadzwyczayne wydatki; lecz nie inaczey jak za pozwoleniem fundatora i następnych po nim kuratorów. Cała zaś w ogólności od tego użycia pozostałość, na mocy 17 punktu tego urządzenia, obraca się dla złożenia na rzecz domu wiecznie *stótysięcznego kapitału zachowawczego*, który następcy fundatora, na mocy wyżey opisanego urządzenia, koniecznie mieć powinni w kassie zachowawczey.

27) Fundator po przywiedzeniu do skutku tego zakładu człekolubnego, postrzegłszy z doświadczenia cały bieg jego, zostawia sobie prawo czynienia odmian i dopełnienia w ogólnym rządzie i cząstkowych rozrządzeniach, jak tylko znaydzie konieczną potrzebę dla lepszego porządku i niewzruszoney trwałości w przyszłych czasach; oprócz fundatora nikt z jego następców nie będzie śmiał żadnych dowolnych robić odmian; każdy zaś z nich koniecznie jest obowiązany ściśle stosować się do przepisanych tu prawideł i tych dodatkow, które przyłączone będą do tego urządzenia.

28) Gdy budowanie domu gościnności i wszystko, co do niego należy, ukończoném zostanie, otwarcie jego powinno nastąpić nie inaczey jak 23 miesiąca lutego w następujący sposob: po uroczystem poświęceniu kaplicy tego domu na imie wielkiego świętego Dymitra Rostowskiego Cudotworcy, odprawić żałobne nabożeństwo za duszę w tenże dzień zeszłey żony moyey hrabiny Praskowii Iwanowny, i przyprowadzić całe to urządzenie do rzeczywistego wykonania; gdyż szukający przytułku i wsparcia ubodzy ludzie do tego czasu powinni już bydź zebrani. Chcąc oznaczyć ten dzień większą dobroczynnością, przeznaczam pięćdziesiąt tysięcy rubli do rozdania w tymże dniu na jałmużnę i na wszelkie uczynki miłosierne dla społeczności pożyteczne. Jeżelibym ja tego nie dożył, wtedy móy następca obowiązany to wszystko na mieyscu mojém dokonać.

Na autentyku podpisano:

Hrabia Szeremetew.

ŻYWOT SIOSTRY MIŁOSIERDZIA MARJANNY BROCK, *przełożoney szpitala białostockiego.* Wyjątek z kazania pogrzebowego X. *Kazimierza* KUBESZOWSKIEGO ze zgromadzenia missyonarzów, archidyakona białostockiego.

Marjanna BROCK, urodzona r. 1756 w królestwie francuzkiém, w Prowancyi, umarła w Białymstoku na początku miesiąca grudnia roku 1817. Szczeguły życia w wieku dziecinnym i pierwszey młodości niewiadome: to tylko pewna że była z familii nieubogiey i w Białymstoku już mieszkając uczyniła urzędowe zrzeczenie spadków na swe rodzeństwo. Mając lat 18, przyjęła regułę ś. Wincentego á Paulo wstępując do zgromadzenia siostr miłosierdzia służebnic ubogich chorych; a lubo w tém powołaniu roczne tylko obowiązują śluby, bez przerwy jednak wytrwała w nich aż do śmierci przez lat 43. W Paryżu odebrawszy stosowne wedle rzeczoney reguły ćwiczenie, po dwuletniey probie, wolą przełożonych przeniesioną została do wielkiego szpitala w *Metz*, jako już do wszystkiego dosyć dobrze usposobiona. Tu panująca w ser-

cu jey miłość Jezusa Chrystusa, i chęć służenia jemu w osobach ubogich chorych, otwarte znalazła pole do okazania się w całém znaczeniu. Ogromne sale szpitalne, różnego rodzaju chorymi i kalekami napełnione, były mieyscem ulubioney dla niey zabawy, przyjemnieyszey nierównie niż są rozrywki światowe. Z czułością i przymileniem czyniła wszelkie posługi nawet nayodrażliwsze.

Dwunasty właśnie upływał rok mieszkania Marjanny w *Metz*, gdy pani *Branicka*, kasztelanowa krakowska, siostra panującego wówczas króla, właścicielka Białegostoku, znaydując się w Paryżu, oświadczyła przełożonym zgromadzenia siostr miłosierdzia, żądanie swoje, aby kilka siostr, a przynaymniey trzy, lub cztéry, z Francyi do Polski przysłano, ofiarując potrzebne na tę podróż koszta. Żądanie to, ile przez siostrę monarchy oświadczone, mile od przełożonych zgromadzenia przyjęte było.

Naypierwsza na tę podróż ofiarowała się Marjanna Brock. Wyjechała do Polski w mocném przekonaniu, iż znaydując toż samo zgromadzenie siostr miłosierdzia, tęż samę regułę ś. Wincentego á Paulo, którą sobie obrała, tém samém znaydzie lubą i ukochaną oyczyznę. Od momentu bowiem przyjęcia sukienki, chorzy i zręczna sposobność usłużenia im, dla niey, jako dla umarłey światu, zastępowały mieysce rodziny i oyczyzny.

Mało co nad rok jeden przemieszkawszy w Warszawie, z wyraźney już woli przełożonych przeniesioną została do Białegostoku. (1) Mieszkając tam przez dwa lata pod rządem poprzedniczki swojey, nader świetne dała dowody osobliwszey miłości ku bliźnim, a przy tém rzadkiego rozsądku i zdatności do obowiązków powołania. Na żądanie przeto i za wolą pani Krakowskiey, jako fundatorki, oddano jey białostockiego szpitala rządy, które ona przez

(1) Do Polski, siostry miłosierdzia, jeszcze za życia ś. Wincentego à Paulo, sprowadzone były przez królową Maryą Ludwikę, małżonkę Jana Kazimierza, i umieszczone naypiewey w Warszawie roku 1662, w Białymstoku zaś szpital ze szkołką pod ich dozorem założony w roku 1768. A chociaż towarzystwa tych zacnych niewiast, zaczęły się u nas od siostr francuzkich i utrzymują się wedle ustaw we Francyi osnowanych, znaczna atoli co do szpitalów, w zwyczajach zgromadzeń naszych, zachodzi różnica. We Francyi mają siostry jeden tylko dom własny funduszowy w Paryżu, w którym nie utrzymują ani chorych ani szkoły dla dzieci, lecz tylko przyymują niewiasty na duchowne rekollekcye, a same uczą się systematycznie trudnych i ciężkich obowiązków swego powołania świętego. Wyuczone idą do szpitalów nie tylko cywilnych ale i woyskowych, tak w stolicy jak po powiatach, dla czynienia posługi chorym. W terminach pewnych i podług okoliczności, powracają czasowie do domu paryzkiego, i tam ponawiają swoję naukę i ćwiczenia duchowne. Nigdzie zaś w całém państwie francuzkiem, nigdy nie utrzymywały i nie utrzymują szpitalów, w takim sposobie jak u nas z całym ciężarem zawiadowania funduszów i gospodarstwa. Każdy tam szpital ma osobliwą do tego administracyą, złożoną po większey części z ludzi prawnych. Siostry, od zatrudnień administracyynych wolne, więcey zyskują swobody do rozwijania poświęconych czynów chrześcijańskiey litości: a to, ich dobroczynnemu ustanowieniu, tak mocne jedna poważenie, iż ani na chwilę nie było zachwianém w czasie nawet wygórowanego obłąkania umysłów w pamiętney rewolucyi: tak dalece: iż, kiedy wszelkie naypożytecznieysze obalano i niszczono zakłady, towarzystwa siostr miłosierdzia nietykalnemi w uszanowaniu zostawiono.

lat trzydzieści zgórą, i aż do zgonu swojego, z chwałą Boga, z widocznym pożytkiem bliźnich, jako prawdziwa ubogich i sierot matka, nakoniec z powszechną dla siebie zaletą, piastowała. Przez cały ten przeciąg czasu, pomiędzy nią a innemi siostrami, oprócz nazwiska przełożoney, żadney inney nie było różnicy. Dzienny porządek przepisany regułą utrzymywała i ściśle zachowywała, a do wszelkiey pracy pierwsza dawała przykład.

Przez takie postępowanie zwróciła na siebie oczy wszystkich, i zyskała powszechny szacunek i poważenie, a nade wszystko zupełne zaufanie wspomnioney fundatorki, tak dalece, że ta dobrotliwa pani, nie tylko za życia swojego, przez ręce Marjanny hoyne czyniła jałmużny, ale nadto wyraźném zastrzeżeniem i obwarowaniem w testamencie, chciała ją po śmierci nawet swojey, do pewnego czasu, mieć swą jałmużnicą.

Okropne klęski i utrapienia narodowe, samém wspomnieniem przerażające, które podobało się naywyższey Opatrzności na kray nasz dopuścić w roku 1794, jak uczyniły, w tę porę miłosierdzie naypotrzebnieyszém, tak równie pobudziły litościwe serce Marjanny do naywiększego natężenia codziennych usiłowań, ku ratunkowi, wielą razem nieszczęściami dotknioney ludzkości. Gdy bowiem po ostateczném rozproszeniu woysk polskich, ci z nieszczęśliwych wojowników, którzy byli z Litwy, żałość nieutuloną w sercach równie strapionym niosąc rodzinom, bez nadziei i politowania, wygłodniali i nędzni, a w porze zimney na poły nadzy, wlekli się gromadami przez Białystok, wtedy Marjanna Brock, ze szczególną skwapliwością pośpieszyła ku ich pomocy: a nie tylko ich żywiła, nie tylko im, ile mogła, potrzebney dostarczała odzieży, ale nadto na dalszą opatrywała podróż. Co większa: ponieważ ci przechodniówie, przyległe miastu ogłodzili wioski i ciężkiemi je zarazili chorobami; nie tylko więc oni sami, ale nawet okoliczni mieszkańcy, zbiegli się do białostockiego szpitala, po wszelkiego rodzaju żywność, z taką pewnością jak do magazynów własnych, i bez naymnieyszego zawodu z rąk Marjanny, odbierali ją wszyscy.

W tym to nieszczęściami pamiętnym 1794 roku, przerzeczone okoliczności zniewoliły Marjannę, zamiar swóy bliski uskutecznienia, w przybudowaniu nowey sali szpitalney, odłożyć do czasu sposobnieyszego: uzbieraną zaś na tę fabrykę z jałmużny summę, w ilości dwunastu tysięcy złotych, na obecne wtedy i naygwałtownieysze potrzeby w całku wydatkowała.

Patrząc na takowe wylanie i poświęcenie się Marjanny ku ratowaniu ubóstwa, komenderujący w tę porę w Białymstoku oddziałem woyska, teraźnieyszy jenerał od kawaleryi, JW. hrabia (wówczas baron) Benningsen, zasilał ją dość znacznie, kazawszy kilkakrotnie dostarczyć z magazynow pod swoją wiedzą będących, w niemałey ilości mąki, z którey Marjanna wypiekłszy chleb, dzieliła pomiędzy ubogich i nieszczęśliwych.

Gdy w roku 1806, huk dział wojennych, z bitwy pod Pultuskiem, dał się słyszeć aż w Białymstoku, wtedy ranni żołnierze w dość znaczney liczbie, przywiezieni z pobojowiska, rozłożeni

zostali po wioskach temu ostatniemu miastu przyległych. Częścią zatem z natłoku i mnóstwa chorych, którymi chaty wieśniacze były przepełnione, a częścią ze srogości i odmian powietrza, iłe że się to działo w miesiącu styczniu i w następnych, pomiędzy mieszkańcami owych wiosek wszczęły się bardzo zaraźliwe choroby, które wielu odeymowały życie, tak dalece, iż w jedney tylko wsi Białystoczek zwaney, w przeciągu trzech miesięcy niespełna, około trzechset ludzi samych właścian wymarło: a oprócz tego, cała wioska obłóżnie leżała: ani jedney prawie nie było osoby, któraby obchodząc chaty, leżącym w nich chorym i niemogącym z mieysca się ruszyć, choć kroplę zimney wody podała ku odwilżeniu ust ogniem gorączki spiekłych: nie było ktoby zgłodniałe bydlątka opatrzył i nakarmił. O tak smutném owych włościan położeniu, uwiadomiona przez mieyscowego proboszcza pani Krakowska, wówczas już dożywotnia tylko Białegostoku pani, naradzała się ze swoimi dworzany, o sposobach zapobieżenia temu złemu; lecz żaden stąd skutek nie nastąpił. Ale, skoro tylko odniesiono się w tey mierze do Marjanny Brock, skoro ją wezwano do zatamowania tak wielkiego nieszczęścia, natychmiast ochotnie i bez naymnieyszey zgoła zwłoki, pojechała sama do owey wioski, a bez względu na oczywiste niebezpieczeństwo zarwania panującey tam zaraźliwey choroby, wszystkie chaty obeszła. Dopiero zatém rozpoznawszy na mieyscu i wyrozumiawszy cały stan rzeczy, przygotowane u siebie lekarstwa i potrawy, lub sama osobiście, lub przez siostry miłosierdzia codziennie rozwoziła i rozdawała, a tak, resztę mieszkańców owey wioski, od pewney i zgubney śmierci, ocaliła i ochroniła.

Rok 1812 płodny w wielkie wypadki i nieodłączne od nich udręczenia ludzkości, otworzył nie małą liczbę tkliwych wydarzeń, w których cnotliwa ta niewiasta okazała całą dzielność swego miłosierdzia. Wiele pomijając, przytoczymy tu jednę okoliczność. W późney już dosyć jesieni, a następnie i chłodney, albo raczey ile w owym roku dobrze już mroźney, przywieziono do Białegostoku pewną liczbę rannych Rossyan. Kilka dni upłynęło, nim władze polskie i francuzkie, cywilne i woyskowe, porozumiały się i naznaczyły dla tych żołnierzy racye, a tym czasem zostawieni byli bez wszelkiey zgoła wygody, bez opatrzenia i posiłku, oprócz tylko że im dostarczono troche na posłanie słomy. Lecz siostra Marjanna nie dopuściła aby oczekiwaniem wzrastały ich cierpienia, i stała się dla nich prawdziwą matką i opiekunką. Co tylko bowiem dowiedziała się o ich przywiezieniu i mieyscu gdzie ich złożono, natychmiast ich odwiedziła sama osobiście, a poznawszy ich nędzę i potrzeby, przygotowanemi u siebie potrawami karmiła, i stosownych do ich leczenia dostarczała lekarstw. Wyznaczono wprawdzie chirurgów z miasta do ich opatrywania, i nakazano im to czynić darmo. Lecz któż nie wie jak wielka zachodzi różnica, między ręką opatrującą chorego darmo i z przymusu, a ręką czyniącą to dobrowolnie z miłości jedynie Boga i bliźniego. Tak więc dozor, opatrywanie, i dla niedostateczności wydawanych *racyy*, całkowite nie-

mal żywienie owych Rossyan, aż do przybycia władz rossyyskich, siostra Marjanna sama przez się utrzymywała: gdy obok tego, wszystkie sale szpitala, nie tylko były napełnione ale i przepełnione chorymi: owszem, gdzie tylko jakibądź kącik w szpitalu znaleźć można było, wszystkie zostawały zajęte przez chorych, których wówczas po kilkadziesiąt razem w salach szpitalnych znaydowało się mieszczonych.

Po traktacie pierwszym paryzkim, kiedy brańcy wojenni różnych narodów, do swoich powracali oyczyzn, i gdy tysiączne ich hufce, przez Białystok ciągnęły; wtedy wszyscy oni byli celem miłości, celem zlitowania siostry Marjanny. Mnogie ich gromady otaczały zawsze szpital, właśnie jak gdyby go w obleżeniu trzymały. Widok ten rozczulał bez wątpienia patrzących, a zwierzchność dla zapobieżenia natłokowi i wszelkiemu nieporządkowi mogącemu stąd wyniknąć, chciała przystawić wartę; lecz siostra Marjanna na to nie pozwoliła, z bojaźni snać, aby prawdziwie zgłodniały nie był odsuniętym. Wszystkich więc starała się, ile możności nakarmić, bez naymnieyszego braku i względu, lub na narod z którego pochodzili, lub też na religiją ktorą wyznawali.

Nie jednemu zapewne dziwném być może, skąd na to wszystko miała dostatek: i jakim sposobem przy szczupłych i bardzo ograniczonych szpitala swego funduszach, zwłaszcza że i te nie wszystkie dochodzą, wystarczyć na tyle miłosiernych uczynków mogła. Lecz nie powinien dziwić się prawdziwy chrześcijanin, wiedząc, że Boska Opatrzność wszystkim rozrządza, a używając pośrednictwa cnotliwych ludzi, udziela im niewidomie i środków do spełnienia swoich świętych zamiarów. Publiczność białostocka, patrząc na dobrotliwe siostry Marjanny sprawy, żadnych prawie nieznające granic w ratowaniu wszelkiego rodzaju ubóstwa, i tym widokiem rozczulona, hoynemi zasilała ją jałmużnami, aby i sama przez ten sposob mogła mieć uczesnictwo, w jey dobrych uczynkach i litości nad nędznymi.

Lubo przez wiele uczonych rospraw, w różnych czasach i krajach ogłoszonych, dawno dowiedzioném i praktycznemi przykładami wyjaśnioném zostało, że ratowanie ubogich chorych naydoskonalcy się odbywa przez pośrednictwo dobroczynnych niewiast: a co większa opatrywanie ran, podawanie lekarstw, i dalsza posługa, nigdy z taką delikatnością i z jakowemsiś przymileniem, a następnie z widocznem na zdrowie ludzkie wpływem i pomyślnym skutkiem wykonane być nie mogą, jak przez płeć żeńską; znaleźli się przecież nienawiśni, niewiadomo z jakich powodów, którzy woląc, aby w szpitalu białostockim płatna była usługa, całkowite jego utrzymywanie, w nagannym widoku przed wyższą wystawili zwierzchnością. Dowiedziawszy się o tém siostra Marjanna, naymnieyszego nie uczyniła kroku, słówka nawet jednego nie wymówiła ku swey obronie, Bogu wszystko polecając. Nad tém jedynie w gruncie serca swojego gorzko ubolewała, iż skoroby rzucona potwarz przemogła, a opłata usługi znacznieby uszczupliła fundusz ubogich, jużby tém samém nierównie mnieysza liczba chorych w szpitalu mieścić się mogła: i ta

okliczność naywięcey była dla niey dotkliwą. Lecz władza mieyscowa, oddała temu szpitalowi chlubne, acz ze wszech miar słuszne i sprawiedliwe świadectwo, okazując z rejestrów porządnie utrzymywanych, iż tu nierównie większa liczba chorych niż gdzie indziey, pomimo ścisku i natłoku, do pierwszego powracała zdrowia.

Nie długo przed jey śmiercią, złożył się projekt rozszerzenia białostockiego szpitala, i przybudowania nowey sali. Skwapliwie jęła się do jego uskutecznienia, od dawnego już czasu narzekająca i utyskująca na szczupłość mieysca, że nie mogła przyymować tyle chorych ile pragnęła. Próżno jey przekładano wielkość zawodu i niedostatek gotowego na ten zamiar funduszu. Pokłada w Bogu, który dobre zawsze wspiera zamysły, zupełną i całkowitą nadzieję, a tey pełna, bierze się żywo do dzieła. Za jey pracą i niezmordowaném staraniem, znacznie wzniosły się mury. Lecz trudami i umartwieniem, stąd szczegulniey wynikłém, iż się w jednym prawie momencie jakby sobie życzyła, nie mogła cieszyć ukończeniem tey fabryki, albo raczey, że w rozpoczętych murach, nie mogła już umieszczać chorych, znękana, okazała widoczne znaki niknącego zdrowia.

Otrzymała w prawdzie odBoga z przyrodzenia dosyć mocną konstytucyą; ciągła atoli pracowitość, od niczego bowiem nie uchylała się nigdy, owszem do wszelkich robot, do wszelkich posług, chciała być pierwszą, i w istocie samey była zawsze, więcey zaś jeszcze zgryzoty nieodłączne od przełożeństwa, dawno już nadwątliły jey siły. Od wielu czasów cierpiała różą, i znosiła bardzo przykre reumatyczne boleści; dla których życie jey przez lat wiele, słusznie ciągłą nazwać można było chorobą. Te wszystkie utrapienia znosiła z chrześcijańską stałością, z podziwienia godną cierpliwością, z zupełném nakoniec poddaniem się pod wolą i rozporządzenie Naywyższego. We wszystkich dolegliwościach, naymnieyszego znaku niecierpliwości nigdy nie okazała: i żadne słowo narzekające z ust jey nie wyszło. A lubo w ostatnim roku życia swojego, ulegała różnym nader bolesnym i ciągłym symptomatom, które już bliski zgon przepowiadały jey wcześnie, przecież pomimo to, w niczém sobie nie folgując, nie przestawała pracować w usłudze ubogich chorych i swojey dopełniać powinności.

Na kilka dopiero dni przed zeyściem, uczuwszy się być słabszą nad inne czasy, poznała i przekonała się, że Bóg, dawca życia i śmierci, wedle nauki Grzegorza świętego, przez taką słabość, zaczyna już do jey serca kołatać, i wzywać, aby się przed nim, jako oblubieńcem swoim, który w całém życiu był jey kochania przedmiotem, stawiła, dla zdania z czynności swoich rachunku, i dla odebrania nagrody za prace i trudy, które w tém życiu z miłości ku niemu podeymowała. Od tego zaraz momentu, o niczém już więcey nie myśliła, i niczém się nie zatrudniała, tylko przysposobieniem duszy swojey, przez święte sakramenta, do stawienia się przed nayświętsze oblicze Boga.

Ostatniego nakoniec dnia życia, podziękowawszy lekarzowi, który ją przez lat dwadzieścia zgórą miał w swojey

kuracyi, za jego czułe około siebie i swego zdrowia staranie: dawszy siostrom swoim, jako ich przełożona, stosowne upomnienie i macierzyńskie błogosławieństwo: przeprosiwszy wszystkich; jako dobra i wierna sługa Boga, bez naymnieyszey obawy i w zupełney spokoyności, około drugiey godziny z południa (9 grudnia), zasnęła w Panu, z powszechnym wszystkich żalem.

Żywot hrabiego Rumforda. *Rzecz wzięta po większey części* z Bibl. Brit. Série, Sci. et art. T. XIX. XX. LVI.

Wiek osiemnasty, który odznaczyły nadzwyczay wielkie, i złe i dobre, w moralnym i politycznym świecie wypadki, niemniey pamiętnym będzie ze względu na umiejętności i sztuki. Nowe odkrycia i wynalazki, ulepszenie nauk jednych, a drugim oznaczenie granic właściwszych, wydoskonalony handel, przemysł i rękodzieła, wszystko zaś stosowane do praktycznego użytku społeczeństwa, oto powody, które zjednały mu nazwanie wieku oświeconego. Sam szereg imion ludzi, do tak ważnego wpływających dzieła, obarcza ogromem umysł czytającego; a jako każdy z nich, w innym okresie urodzony, byłby ozdobą swojego czasu i pokolenia; tak dziś, pełni korzyści i pożytków, jakie nam mozolna mężów osiemnastego wieku praca i zdolność nastręczyły, nie możemy przyznać pierwszeństwa jednym, bez ubliżenia zasługom drugich. Owszem, taż sama liczba zdaje się zmnieyszać wielkość ich chwały. Lecz ludzkość, oddając winny hołd gieniuszom w naukach, baczniey-szą jest na tych, którzy się jey istotnie poświęcili: silnie przemawia do duszy i serca naszego, żywy kreśląc obraz usług przez jey czcicieli dla dobra ogulnego spełnionych, a te same usługi stają się dla nich naychlubnieyszym pomnikiem. Na taki rodzay zaszczytów, dway Amerykanie, *Rumford* i *Jenner* zasłużyli. Wynalezienie krowiey ospy, okryło ostatniego błogosławieństwem ludów i pokoleń. Rumford w świetnym zawodzie statysty i uczonego, obszerney władzy i wysokich talentów użył na dobro ludzkości, i został wzorem doskonałego filantropa.

Nie jest zamiarem pisma tego, uwielbiać przymioty i gieniusz hrabiego Rumforda, aby przez to wywyższyć rzetelne jego zasługi: życie i prace dla ludzkości podjęte, nie potrzebują krasomówstwa: a proste wyobrażenie dzieł dobrych, jest naylepszą pochwałą.

Benjamin Thompson, którego pospolitsze mniemanie miało za Anglika, urodził się w Ameryce północney roku 1753. Przodkowie jego, wyniosłszy się z Anglii, osiedli w New-Hampshire, w okolicy zwaney przedtém *Rumford*, dziś Konkord, i znaczne w tém mieyscu, przed wybiciem się na wolność Stanów Zjednoczonych, dobra posiadali. Z przyrodzenia łagodny i lubiący spokoyne życie, byłby może, wzorem swych przodków, uprawiaczem roli, lecz przedwczesny zgon oyca i niełaska dziada, który wszystkie dobra zapisał swemu drugiemu synowi a stryjowi Thompsona, sprawiły; iż w młodym wieku, opieki, przewodnika i sposobu utrzymania się został pozbawiony. To jedno przypadkowe zdarzenie, miało wpływ na dalsze jego życie, umysł dziecinny

ku naukóm zwracając. Opowiadając raz jednemu z przyjaciół (1) historyą młodych lat swoich, rzekł: „Byłbym może „zupełnie zaniedbany, lecz oyciec me„go spółtowarzysza, nazwiskiem Ber„nard, pastor szanowny i światły, po„lubił mię, i z tey jedynie pobudki u„czył wspólnie ze swoim synem. Słu„chałem u niego algiebry, jeometryi, „astronomii, a nawet części transcen„dentalney matematyki. We czterna„stym roku znacznie w tych naukach „postąpiłem; takdalece, żem mógł bez „jego pomocy, wyrachować zaćmienie „słońca. Uważaliśmy je wspólnie, i „móy rachunek o cztery tylko sekun„dy różnił się od kałkuła nauczyciela. „Nigdy nie zapomnę radości i wrażenia „jakie uczyniły w duszy, pierwsze to „w naukach powodzenie i pochwały „przewodnika. Przeznaczony z razu „do handlu, od tey chwili zupełnie się „ulubionym zatrudnieniom poświęci„łem; a żywym porwany nauki zapa„łem, do niczego więcey nie czułem „się być zdatnym. Uczył mię Dr Wil„liams, potem Dr. Winthrop w kolle„gium Harwoda, i pod tym doskona„łym nauczycielem wielki postęp u„czyniłem. A chociaż w wieku moim „podówczas, nie mogłem być panem „woli, ani chęci, która mną powodo„wała; zbieg atoli okoliczności, i wy„padki w rodzeństwie zdarzone, igrzy„skiem mię losu zrobiły. Wkrótce po „śmierci oyca, matka zawarła powtór„ne związki, które dla niey stały się „źródłem nieszczęść i dolegliwości: oy„czym oddalił mię dzikim sposobem „z jey łona. Jeszcze byłem dzieckiem, „gdy dziad nie dlugo po śmierci oyca, „schodząc ze świata, zaledwo szczu„płe mi utrzymanie zostawił. Tak „więc zbyt wcześnie wyszedłem na „świat, nikomu nieznany, niemający „doświadczenia: pozbawiony wsparcia „i pomocy, musiałem i myślić i pra„cować na siebie, aby pierwsze życia „opędzić potrzeby. W nieugruntowa„nym jeszcze rozsądku, snuły się roz„maite widoki: jeden zamiar następ„ował po drugim, a żadnego stale „jąć się nie śmiałem. Być może, iż „w tey niepewności i wahaniu się, mio„tany na przemian nadzieją lub roz„paczą, byłbym zniweczył naypiękniey„szą wieku mojego porę; może byłbym „ubogi, nieszczęśliwy na całe życie; „gdybym nie został kochany od niewia„sty, która swóy dom, majątek i rę„kę mi ofiarowała.

„Ożeniłem się, albo raczey byłem „ożeniony, w dziewiętnastym roku, ze „wdową po obywatelu Rolfe, a córką „szanownego pastora nazwiskiem Wal„ker, jednego z pierwszych mieszkań„ców hrabstwa Rumford, i który zwią„zkiem pokrewieństwa był ze mną złą„czony. Oyciec ten gruntownie będąc „oświecony, nie czynił oporu żądaniom „córki; owszem sam nasze śluby po„święcił.

„Tę prawdziwie chwilę szczęściem „życia mojego nazwać mogę. Kocha„ny od żony, rzetelnie przywiązane„go mając teścia, poświęcony naukom, „pędziłem dni słodyczy i przyjemno„ści."

Nigdy człowiek nie może być pewien powodzenia jakie los mu nastręcza. Wy-

(1) Panu *Pictet*, professorowi genewskiemu i spółwydawcy biblioteki brytanniczney.

padki nieprzewidziane zerwały pasmo szczęścia Thompsona; zmuszony był wkrótce porzucić domowe zacisze, a w niém ulubione sobie prace naukowe, aby wystąpić na teatr świata, i jąć się rzemiosła, do którego nie zdawał się być przysposobionym.

W początkach zamieszek Ameryki północney, niepodległość Stanom Zjednoczonym zapewniających, Thompson mający wówczas lat dwadzieścia, był ścisłym przyjaźni węzłem połączony z naczelnym prowincyi rządcą, a szczerym dawnego porządku rzeczy stronnikiem. Urzędy cywilne i woyskowe, które już acz młody Thompson posiadał, z obowiązku i przez wdzięczność, na stronę rojalistów go skłoniły. Lecz duch niepodległości zionął wkrótce wszystkie części tego kraju; zmuszony przeto szukać schronienia, udał się w końcu listopada 1773 roku do Bostonu, woyskiem angielskiém osadzonego. Tym sposobem opuścił tajemnie swą zagrodę, zostawiwszy żonę w połogu, która mu córkę powiła. Odjazd ten stał się ostateczném małżeństwa rozłączeniem: odtąd nie widział się nigdy z żoną, a córkę ledwo po dwódziestu leciech raz pierwszy uścisnął, w chwili, kiedy ta, straciwszy matkę do Europy przybyła. Nie długo jednak cieszył się oglądaniem ulubionego dziecka. Sprzykrzywszy bowiem natłók i wrzawę dworu bawarskiego, na którego czele oyciec jey wtedy się znaydował, do rodzinnego ciągle wzdychała siedliska, dokąd też wkrótce powróciła.

Thompson ze czcią od naczelnego dowódcy Bostonu przyjęty, otrzymał zlecenie werbować regiment dla woyska królewskiego. Lecz wypadki wojenne sprawiły, iż załoga Bostonu na wiosnę r. 1776 wystąpić musiała: udał się przeto do Anglii z ważnemi do rządu poleceniami.

W Anglii jeszcze nie dobrze wiedziano o położeniu i stanie krajów Ameryki północney, z którą wszelkie związki od wielu lat zerwane były. Thompson znał swą oyczyznę dokładnie; mógł przeto i co do wypadków wojennych, i co do wiadomości statystycznych ważne uczynić objaśnienia. To go też szczegulniey zaleciło. Czynnością zaś i poświęceniem się sprawie królewskiey umiał pozyskać względy tych, którym łask szafunek był powierzony. W kilka dni po przybyciu do Londynu, został mianowany sekretarzem prowincyonalnym Georgii: urzędu wszakże tego nie sprawował, będąc w Londynie członkiem przy biórze osad zagranicznych.

Słabe z przyrodzenia mając zdrowie, uczuł roku 1777 potrzebę pojechania do kąpieli w Bath, gdzie oddał się ulubionym swym naukowym zabawom, i uczynił wiele doświadczeń względem siły spoyności ciał rozmaitych. Za powrótem do Londynu kommunikował wypadki kawalerowi Banks, prezesowi towarzystwa królewskiego, a powzięta stąd znajomość, w ścisłą poźniey zamieniła się przyjaźń.

Przyjęty roku 1778 do towarzystwa królewskiego w Londynie, ogłosił ciekawe nad prochem działowym postrzeżenia. Pomyślny skutek żarzył ciekawość postrzegacza; powziął więc myśl czynienia dalszych doświadczeń: żeby zaś lepiey zgłębić rzecz przedsięwziętą, i poznać praktycznie zasady architektury morskiey, wsiadł na okręt *Vi-*

ctory o 110 działach, pod dowództwem naczelnego admirała Hardy swego przyjaciela, i przez całą kampaniją wodną na nim się znaydował. Cały ten czas poświęcił na uwagi i postrzeżenia w rzeczy zamierzoney; podwajał więc usilność, mnożył doświadczenia na różnych floty okrętach, a za powrótem ułożył uwagi nad architekturą morską, znaydujące się w dziele Pana Stalkart.

Na początku roku 1780, mianowany wice sekretarzem stanu, zostawał przez trzynaście miesięcy przy biórze spraw wojennych amerykańskich. Wkrótce gdy nowy pożar woyny, nowe kazał czynić przygotowania, utworzono w Ameryce półk dragonów amerykańsko-królewskich, że zaś w rodzinnym Thompsona siedlisku zaciągnięty został, jemu też dowództwo jego powierzono. Wypłynął więc z Anglii: a lubo zamierzał wylądować w New-York, w mieyscu swego przeznaczenia; wiatry jednak przeciwne ku stronie Charlestwon okręt zapędziły. Zmuszony w tém mieyscu przepędzać zimę, miał sobie powierzoną komendę nad szczątkami kawaleryi woysk królewskich pod wodzą jenerała Leslie. Stan tego korpusu bardzo był nędzny: on go polepszył naprędce, a u podkomendnych zjednawszy ufność i przywiązanie, wiodł ich wielokrotnie do walki, i nie raz był w przedsiewzięciach szczęśliwym.

Powodzenia wojenne, jakkolwiek chlubne dla zwycięzcy, zawsze są krwawym sercu czułemu widokiem. Wśród uniesień radości, wśród zapału bitwy, zawsze się dusza ludzka przerażać musi obrazem klęsk i zniszczenia, jakich woyna jest sprawczynią.

Ta nieuchronna społeczeństw ludzkich konieczność, nosi jeszcze jakiżkolwiek pozor prawa, gdy z obrony kraju, swobod lub bezpieczeństwa wynika; lecz w woynie amerykańskiey, w woynie domowey, gdzie razem z obcym i krajowcem ścierać się należało; codzienne niebezpieczeństwa, pełne krwi rozlewu walki, a mała z odniesionych zwycięztw chwała, widok zniszczeń i zgrozy w oyczystey ziemi, rozpacz w obronie niepodległości, i niepewność stłumienia powstańców, mogłyż być obojętnemi sercu Thompsona? Nie raz się łzami zalewał opowiadając smutne swojey żołnierki sceny; gdy wśród zapału i uniesień młodości nayokropnieysze bitwy staczał.

Wieść odwagi i męztwa ściągnęła wkrótce baczność na młodego wojownika; chlubne odebrawszy świadectwo swey dzielności od naczelnego dowódcy Leslie, udał się na wiosnę roku 1782 do New-York dla objęcia regimentu dragonów amerykańsko-królewskich. Xiąże Wilhelm Henryk Duk Klarencyi, a trzeci syn królewski, sam własną ręką, podczas rewii sztandar mu podał. Następnie dzielnością i pilném rozkazów pełnieniem, szacunek i przyjaźń naczelnego jenerała Carleton pozyskał. Wkrótce potem powierzono mu słabe szczątki dwóch regimentów z odbytey kampanii pozostałe; z temi wytrzymując ciągle pierwszy ogień nieprzyjacielski, przesłany był do Huntingdon, mieysca odległego od armii w Long-Island, gdzie zimę przepędził.

Wypadki wojenne coraz nowy obrót biorące, rozmaity też zawód orężowi Thompsona ukazywały. Lecz za nastaniem pokoju, niepodległość Zjednoczonych Stanów ustalającego, z od-

wołaniem woysk tamecznych, powrócił do Anglii. W tey właśnie chwili okoliczność nastręczyła mu porę przysłużenia się spółtowarzyszom oręża. Po zawarciu traktatu, wielu oficerów amerykańskich, co przez swe dla metropolii poświęcenie się utracili majątki, do ostatniey przywiedzeni zostali potrzeby. Zapomnieni od rządu, który z gorszącą obojętnością, na los tych ofiar nieużyteczney mu gorliwości poglądał, ciśnieni nędzą, pozbawieni wsparcia; pomoc i ulgę w czułém Thompsona sercu znaleźli. Silnie wstawił się za spółrodakami do rządu, i tyle wdaniem się swém dokazał, że mimo uporney oppozycyi, przez uroczyste prawo, kilkuset oficerom przyzwoite utrzymanie i stały los zapewniono.

Zaledwo ustał pożar amerykańskiey woyny, kiedy Thompson, mający podówczas stopień półkownika, żądał być krajowi użytecznym w Indyach wschodnich: lecz pokóy, rozmaite zmiany i reforma korpusu do którego należał, zwróciły chęć jego ku innym zamiarom. Postąnowił zwiedzić ląd stały Europy i otrzymał na to od króla pozwolenie. Celem jego podróży było, poznawanie krajów i żądza nauki; dręczony jednakże zapałem żołnierki, spodziewał się znaleść okoliczność służenia jako ochotnik w armii austryackiey przeciwko Turkom. „Winienem być obowiązany (mówił raz do swego przyjaciela „Pana Pictet) dobroczynney Opatrzności, że mię z tego szału marsowego „uleczyła. Będąc w Wiedniu u xiążęcia Kaunitz, poznałem niewiastę „podeszłego wieku, żonę jenerała „Bourghausen, u którey, dla wielkiego dowcipu i nauki, sam cesarz Józef II, częste przepędzał wieczory. Dama ta, pełna przymiotów i światła, „powziąwszy ku mnie przyjaźń, mądrém rzeczy wyłuszczeniem i radą, „nowy obrót myślom, i szlachetnieyszy dla serca ludzkiego zawód, nad „zwycięztwa i przelew krwi bratniey, „ukazała.“

Opuścił Anglią w miesiącu wrześniu 1783 r., i przypłynął do Boulogne, we Francyi. Miał towarzyszem podróży sławnego *Gibbona*: który w liście do milorda Sheffield trzema słowami charakter Thompsona wyraził, mówiąc: że to żołnierz, filozof i polityk. Na tym statku znaydował się także znany prezydent kongressu amerykańskiego Laurient, który w żegludze do Europy schwytany od Anglików, był trzymany w wieży londyńskiey aż do nastania pokoju.

Nigdy człowiek nie jest pewnym celu, zamiarów i życzeń swoich; jedno zdarzenie, nayprostsza okoliczność, tyle wpływać może na zmianę położenia naszego, że jey żadna rozumu siła przewidzieć nie zdoła. Podróż ta Thompsona, jest epoką w którey nic nieznaczący przypadek, zawod pracy, i przeznaczenie jego ustalił. W przejeździe przez Francyą zatrzymał się w Strasburgu, gdzie miał komendę Maxymilian xiążę Dwóch Mostów, poźniey elektor a teraźnieyszy król bawarski, podówczas zaś marszałek polny w woysku francuzkiém. Xiąże ten postrzegłszy w tłumie widzow podczas parady woyskowey, cudzoziemca w uniformie na pięknym angielskim koniu, zdjęty ciekawością, przemówił doń, i dowiedział się, że jest Anglikiem i powraca z woyny amerykańskiey. Wskazując

potém na otaczających siebie oficerów: „Ci ichmościowie, rzekł, znaydowali się „także na tey woynie, lecz przeciw „Wacpanu.“ Należeli oni do półku królewskiego Dwóch Mostów, i byli w Ameryce, pod hrabią Rochambeau. Wkrótce rozmowa stała się żywszą. Thompson zaproszony na obiad do xięcia, znalazł wielu Francuzów, przeciko którym w Ameryce walczył. Wypadki dopiero skończoney woyny stały się przedmiotem długiego rozprawiania; dla ich zaś lepszego wyłuszczenia, kazał Thompson przynieść swoje teki, dokładny opis ważnieyszych przedsięwzięć, twierdz, oblężeń, bitew i wyborny zbiór kart jeograficznych, zawierające; każdy w nich łatwo mógł poznać bardziey go tyczące się zdarzenia, i mieysca batalii na których się znaydował. Biegłość w rzemieśle woyny i dowcip cudzoziemca, ujęły serce towarzystwa, a szczegulniey xiążęcia, z przyrodzenia nauki lubiącego. Zapraszany kilkakrotnie na obiady, w chwili roztania się zniewolony namową jechania przez Monachium, otrzymał list rekomendacyyny do elektora Bawaryi a stryja xięcia Maxymiliana.

Rzecz godna uwagi, że lekka ta okoliczność, żadnego na pozór związku niemająca, nowy wskazała dla Thompsona zawod, który stawszy się nadal jedynem jego życia zatrudnieniem, rzetelną ulgę nieszczęśliwey ludzkości, a starannemu dobroczyńcy prawdziwą chwałę zapewnił.

Już jesień miała się ku schyłkowi, a nagląca potrzeba, śpiesznego do Wiednia wymagała przybycia. Sądził, że dwie a naywięcey trzy pory w Monachium zabawi; gdy tymczasem przez piętnaście dni w nim się zatrzymał, a z rozrzewnieniem opuścił mieysce gdzie względy panującego, i ludzka uprzeymość dobrańszych towarzystw, z tą otwartością serca były mu świadczone, jaką się szczegulniey narod Bawaryi odznacza. Również mile przyjęty u dworu wiedeńskiego i w przednieyszych domach: a gdy się dowiedział, że zatargi wojenne z Turcyą uspokojone zostały, przepędziwszy więc część zimy w Wiedniu, udał się napowrót przez Wenecyą i Tyrol do Monachium, gdzie pamięć słodkiego pobytu, i namowy elektora, nowy mu widok przedstawiały. Przybył do tey stolicy na końcu zimy roku 1784.

Uczyniwszy elektorowi przyrzeczenie weyścia w jego służbę, udał się do Londynu dla otrzymania od króla zezwolenia na poświęcenie się obcemu monarsze. Nie tylko król zadość uczynił żądaniu jego, lecz przydając nowe do dawnych zaszczytów, zrobił go kawalerem. Ozdobiony godnościami swego monarchy, powrócił do Bawaryi, gdzie elektor, aby go mocniey do siebie przywiązać, półkownikiem jazdy i jenerał-adjutantem swoim mianował.

Benjamin Thompson pierwsze cztery lata pobytu swego w Monachium, poświęcił statystyce i naukom politycznym, nieodbicie potrzebnym dla uskutecznienia zamiarów, które mu w ulżeniu nędzy niższych klas ludu, miłość bliźniego nastręczała. Nie zaniedbał wszakże ulubionych sobie zatrudnień, i w podróży do Manheime w r. 1786 uczynił pierwsze nad *ciepłem* doświadczenia.

Przez cały ciąg lat następnych, monarchowie i znacznieysze towarzystwa

uczone, zdawały się wyprzedzać w wynagrodzeniu zasług i przymiotów tego człowieka. W roku 1785 mianowany *szambelanem* dworu elektora, przyjęty za członka akademii w Monachium i Manheim; roku 1786, otrzymał od króla polskiego order świętego Stanisława; roku zaś 1787 podczas podróży do Prus wybrany na członka akademii berlińskiey; wkrótce roku 1788 naznaczony jenerał majorem jazdy i taynym radcą stanu, w końcu umieszczony na czele departamentu woyny ze szczegulném poleceniem, aby według swojego planu woysko Bawaryi w lepszy urządził sposób.

W roku następującym 1789 okazały się na jaw liczne zakłady, które troskliwość w ulżeniu cierpień ludu, umysłowi przedsiebiercy nastręczała. Założono dom roboczy w Manheim, małe wysepki na rzece Mülhau, koło Manheim, będące przedtém błockiem nieużytecznėm uprawie, a dla zarazy powietrza, szkodliwe zdrowiu tamecznych mieszkańców, połączone nasypem ziemi, i otoczone groblą, zmienione zostały w piękny i żyżny ogrod, poświęcony pracy i przemysłowi mieyscowego garnizonu. Rzucono fundamenta, na zakład akademii żołnierskiey w Monachium; że zaś liczne kupy włoczęgów, złodziejów i żebraków, cały prawie kray ogarnęły, utworzono kordon, któryby od tey zarazy mieszkańców ochraniał; wkrótce pozakładano przy każdym regimencie, szkoły przemysłowe, gdzie żony i dzieci żołnierskie znalazły użyteczne zatrudnienia. Wzniesiona szkoła weterynaryi, i poczyniono zakłady na ulepszenie gatunków bydła krajowego.

Na początku roku 1790 dom roboczy w Monachium, gmach wspaniały i ozdobny założono, w celu ulżenia nędzy ubogiey ludu klassy. Będzie to epoka pamiętna w królestwie Bawaryi, gdzie odtąd żebractwo zupełnie ustało. Zrobiono piękny ogrod angielski w stolicy, również przeznaczono ogrody, dla pracy i użytku garnizonów. Uznał monarcha te tak liczne a korzystne krajowi przysługi, a na zawdzięczenie ich sprawcy, mianował Benjamina Thompsona, jenerałem porucznikiem, szefem głównego sztabu, i dał mu przytém regiment altylleryi.

Rzeczonemu ogrodowi angielskiemu w Monachium, nayokazalszą poźniey dodano ozdobę, przez postawienie w nim ciosowego pomnika na cześć Rumforda z jego popiersiem. Ile on czyni zaszczytu temu mężowi, tyle udowodnia szlachetność wspaniałego narodu bawarskiego umiejącego cenić i nagradzać zasługi. Przytoczyć musimy dwa, w dosłownėm tłumaczeniu z niemieckiego, napisy tego pomnika, jako znamionujące ducha, w którym został dźwigniony.

Niżey popiersia wyrazy następnego znaczenia:

Jemu, który sromotną publiczną klęskę, próżnowanie i żebractwo, wytępił; ubóstwu dał wsparcie, zarobek i obyczaje, a dla młodzi krajowey wielorakie do pożytecznych ćwiczeń otworzył zakłady. Idź przechodniu używający zabawy, i myśl o tém, ażebyś był podobnym jemu w dowcipie, a nam we wdzięczności.

Drugi przeciwny bok pomnika zdobi płaskorzeźba z dwóma allegorycznemi figurami, a pod nią taki napis:

Stóy przechodniu używający zabawy!

wdzięczność jest pomnożeniem przyjemnosci. Twórcze skinienie Karola Teodora (1), *od przyjaciela ludzkości Rumforda, z dowcipem, uczuciem, i miłością objęte, tę okolicę niegdyś pustą, godnie zamieniło w to, co tu widzisz.*

Roku 1791 został Thompson hrabią państwa rzymskiego, z przybraniem nazwiska Rumford, a od króla polskiego otrzymał ozdoby orderu orła białego. Pierwsze cztéry lata, swey służby jako i następne poświęcił wydoskonaleniu przedsiewzięć, jakie mu miłość ludzkości nastręczała, i usunięciu zawad które dla zniweczenia zamiarów stawiono; a razem starał się ubezpieczyć przeciwko natarczywości i zamachom zawistnych jego sławie i powodzeniu nieprzyjaciół. Poziome albowiem dusze nie znaydując nic w sobie czemby się zalecić mogły, niechętnie poglądają na wywyższenie drugich; i na zniszczenie prawdziwych zalet wielkich ludzi, swoję wziętość gruntują.

Takowy rodzay pracy, złączony z troskami duszy, widzącey jak skrzętnie zawiść na obalenie naychwalebnieyszych chęci pracowała, osłabiły jego zdrowie, tak dalece, że lekarze uznali niemożność polepszenia, jeśliby swoich zatrudnień i klimatu na niejakiś przynaymniey czas nie odmienił. Za otrzymaniem więc pozwolenia od elektora, wyjechał do Włoch, zdawszy pierwey ścisły rachunek ze swoich rządów, gdzie okazał ważnieysze wypadki cztéro-letniey administracyi, porównane ze czterema latami poprzedniczemi.

Podróż trwała 16 miesięcy. Zwiedziwszy prawie całe Włochy i część Szwaycar, wrócił się do Bawaryi w miesiącu sierpniu 1794 r. Ciężka choroba którą był w Neapolu złożony i nierychłe sił odzyskanie, nie dozwoliły mu za powrótem wglądać we wszystkie części rządu, baczeniu jego powierzonego; na ogulnym przeto dozorze przestał, czas zbywający naukom ulubionym poświęcając. W tey właśnie chwili napisał pięć pierwszych traktatów, politycznych, ekonomicznych i filozoficznych, które późniey drukiem ogłoszone zostały.

Po jedenastoletnim przeszło czasu upływie, powrócił r. 1795 w miesiącu wrześniu do Anglii. Zamiarem podróży była chęć ogłoszenia drukiem pism swoich tyczących się przedmiotów fizycznych; toż ażeby zwrócić baczność Anglików na oszczędność w gospodarstwie tak publicznèm jako i domowém, którą w Niemczech wymyślił i uskutecznił. Lord Pelham, był na ten czas sekretarzem stanu w Irlandyi. Prośbami jego zniewolony hrabia Rumford, przybył na wiosnę roku 1796 do tey wyspy w celu zwiedzenia stanu rzeczy, i zaradzenia potrzebom, jakich nędza kraju, położenie i okoliczności wymagały. Staraniem i troskliwością jego poczyniono wiele ulepszeń w szpitalach i roboczych domach dublińskich: wiele też machin własnego wynalezienia bardzo użytecznych na wzór zostawił.

Naylepszém świadectwem korzyści i dobra jakie z pobytu Rumforda na Irlandyą spłynęły, jest opisanie stanu tego kraju przez Pana Pictet współwydawcy biblioteki brytanniczney, któ-

---

(1) Elektora, który w owym czasie panował.

ry zwiedzając tę ziemię, z rozrzewnieniem patrzał na liczne zakłady, jakie ten uczony filantrop wydoskonalił.

Wszelkie oznaki uczciwości i zawdzięczenia, z ubieganiem się były mu w tym kraju wyrządzane. Akademija królewska i Towarzystwo dla rozszerzenia sztuk i rękodzieł, wybrały go na członka honorowego; a przed odjazdem otrzymał adres z podziękowaniem od wielkiego przysiężnika hrabstwa Dublinu, toż list urzędowy od lorda mera tego miasta, i podobnyż od vice-króla Irlandyi. Wszystkie te pisma, pełne są naypochlebnieyszych wyrażeń szacunku i wdzięczności.

Za powrótem do Anglii przewodniczył odmianom, jakie według jego rady i planu, w szpitalu podrzutków przedsięwzięto, a w biórze rolniczém złożył wiele machin jako wzory godne naśladowania (1).

Czynność i miłość ludzkości, odznaczające szczegulniey tę epokę jego życia, pod rozmaitemi względami okazują się uwadze postrzegacza. W tym właśnie czasie na banku angielskim i w Ameryce, umieścił dwie summy po tysiącu funtów szterlingów, stanowiące fundusz na nagrodę co dwa lata, autorowi nayużytecznieyszych odkryć, tak w Europie jako i w Ameryce uczynionych, we względzie światła i ciepła. Nagrodą jest medal złoty 1500 franków wartujący, którą w Europie towarzystwo królewsko-londyńskie, a w Ameryce akademija umiejętności ma prawo przyznawać.

Zdawało się, iż nic nie mogło oderwać go od tak przyjemnych, a razem użytecznych zatrudnień, gdy wypadki wojenne nastręczyły okoliczność usłużenia raz jeszcze przysposobioney oyczyźnie. Jenerał francuzki Moreau, przeszedłszy Ren i zbiwszy liczne oddziały woyska austryackiego, z wielką się natarczywością ku Bawaryi posuwał. Niebezpieczeństwo było grożące, a bytność hrabiego Rumforda przy boku elektora nie cierpiała zwłóki. Porzuciwszy więc Angliją przybył do Monachium, na ośm dni przed epoką, w którey monarcha naglony okolicznościami, musiał opuścić kray własny i schronić się do Saxonii. Rumford został w stolicy, z poleceniem elektora, aby czekał na wypadki i działał jak zmiana rzeczy i konieczność będą wymagały. Po bitwie pod Friedberg, zwalczeni Austryacy przez Francuzów, cofnęli się ku Monachium: lecz że bramy miasta zawarto, obeszli je więc, i przeprawiwszy się przez most na Iserze, opanowali przeciwne brzegi tey rzeki, gdzie wzniosłe położenie mieysca czyniło ich panami mostu i zagrażało miastu; usypali nadto bateryе ze stałém przedsięwzięciem czekania na nieprzyjaciela. W takowém położeniu, wszelkie nawet obojętne postępowanie w Monachium, było tłumaczone przez dowódcę austryackiego, jako obelga i nieprzyjacielstwo: domagał się nawet u rejencyi państwa o danie tego przyczyny, z zagrożeniem bombardowania do miasta, jeśliby choć jeden Francuz

---

(1) O tym biorze rolniczym, którego wyborny układ z wielkim pożytkiem mógłby się do naszego kraju zastosować, jest wiadomość napisana przez P. Fr. *Paszkiewicza* i pomieszczona w Dzienniku wileńskim, roku 1816 w tomie III. str. 464, w artykule mającym tytuł: *O ustanowieniu i pierwiastkowych czynnościach głównego towarzystwa rolniczego w Anglii.*

był wpuszczony. W ciężkiém położeniu rzeczy objął Rumford tymczasowie powierzoną mu władzę naczelnika woyska bawarskiego, a stałość, wytrwanie i przytomność jego umysłu, tyle wpłynęły na przekonanie jedney i drugiey strony, że ani Francuzi ani Austryacy nie weszli do Monachium: a tak, miasto, z naygroźnieyszego położenia uwolnione zostało.

Za powrótem elektora, postawiony był na czele jeneralney policyi w Bawaryi. Korzyści wynikające z tego urzędowania, jakkolwiek mniey świetne, niż zasługi woyskowe, były wszelako znaczne i szacowne. Lecz nadmiar pracy, do jakiey zbytnia gorliwość i niezmordowana czynność go pobudzały, wielka w końcu sprzeczność i zawady spotykane w wypełnieniu powierzonego mu urzędu, nadwątliły zdrowie i zagrażały życiu. Elektor pełen szacunku i wdzięczności nie chciał go narażać na ostateczne sił zniszczenie przez zbytnią pracę: szukał tylko sposobu którymby zabezpieczył utrudzonemu pożądany spoczynek, nie uwalniając wszakże od swoich usług; i w tym celu mianował go nadzwyczaynym posłem i ministrem pełnomocnym przy dworze londyńskim. Lecz w Anglii zwyczay nie dozwala aby poddany królewski, mógł sprawować obowiązki ministra dworu cudzoziemskiego:Rumford też nie wszedł w urzędowanie swoje, i żył, za powrótem do Anglii r. 1798 jako prywatny obywatel.

Tym czasem wieść gruchnęła w Ameryce, że Rumford rzucił nazawsze Bawaryą. Rząd zatém Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem ambasadora swego w Londynie, oświadczył mu szczerą chęć widzieć go powróconego oyczystey ziemi. Wezwanie to, było urzędowe, w naypochlebnieyszych wyrazach szacunku i uczciwości, zabezpieczające razem przyzwoite i wygodne utrzymanie. W daney na takowe oświadczenie odpowiedzi, pełney wdzięczności za tę względem jego uprzeymość, wyraził: „że obowjązki stawszy się świętemi i niezgwałconemi, dla wielkich z obustron położonych przysług, nie pozwalały mu więcey rozrządzać sobą do tyla, iżby mógł przyjąć ofiarowane wezwanie”. Takie z obustron postępowanie dowodzi, iż niepozostało żadnego śladu dawnych niechęci lub obojętności; i Towarzystwo historyczne w Massachuset, wpisując imie Rumforda w listę członków, kazało oświadczyć przez swego prezydenta, wkrótce potém, żywą a szczerą żądzę, widzenia go na łonie oyczyzny i w kole swém zasiadającego. Odpowiedź na to wezwanie,ogłoszona swojego czasu w publicznych papierach amerykańskich, wielce było chwalona.

Około jesieni 1800 roku, udał się do Szkocyi. Magistrat w Edymburgu oddał mu z całém kołem ceremonijalną wizytę, a na znak powszechney radości z jego przybycia, dano świetny bal w ratuszu i ofiarowano mu prawo obywatelstwa w naypochlebnieyszych wyrażeniach. Radzono się go szczegulniey względem sposobu ulepszenia zakładów miłosiernych, toż względem użycia środków do zniszczenia żebractwa. Przystąpiono rychło do spełnienia przedsiewzięć, i dzieło to, w krótkim czasu przeciągu, naypomyślnieyszym skutkiem uwieńczone zostało. Niewidziano odtąd żebraków w Edymbur-

gu, a wszystkie ubóstwo ku pracy i przemysłowi zwrócone zostało.

Towarzystwo królewsko-edymburskie, i towarzystwo lekarskie, wpisały imie Rumforda w liczbę swych członków honorowych; a uniwersytet tameczny wydał mu dyploma na doktora prawa. „Nie mogę odżałować, mówi P. Pictet, iż nie jestem w stanie przytoczyć co do słowa tego dyplomatu, który był w gazetach edymburskich umieszczony. Ułożony w stylu wyborney łaciny, i w zwięzłym lokonizmie, wyraża sprawiedliwą wdzięczność za dobrodzieystwa ludzkości świadczone od mego szanownego przyjaciela".

Trudnił się pod czas swojego w tém mieście pobytu, dozorem wykonania wedle swojego planu ulepszeń w szpitalu fundacyi Heriota. Piękność, ochędóstwo, naywiększa we wszystkiém oszczędność z zupełną wygodą, naybardziey co do opału i sporządzania pokarmów, szczegulniey zakład ten zalecają.

Ważnieyszem jest świadectwem o doskonałości ulepszeń, list jednego z przednieyszych członków administracyi szpitalney do hrabiego Rumforda pisany, w następney treści:

Edymburg, 21 lipca 1801 roku.

Celem uczynienia dokładney wiadomości, względem skutkow ulepszeń w szpitalu Heriota poczynionych, wolałem się nie śpieszyć, aby użyteczność ich tym rzetelniey była stwierdzona. Dziś miło mi donieść Panu, z doświadczenia przez sześć miesięcy z naywiększą ścisłością czynionego, że też same potrzeby, załatwiają się użyciem szóstey części opału, którego przedtém wymagano. Wydatek z tém wszystkiém, ledwie o dwie trzecie części się zmnieysza, ponieważ cena oleju (coaks) jest we dwóynasób wyższą od ceny opału przedtém używanego. Smiem przytém z wielkiém ukontentowaniem zaręczyć, iż pokarmy, daleko lepiey są przygotowywane, niżli pierwey, z oszczędzeniem połowy trudów dla domowników. Słowem, nie mogę opisać wygody, przystoyności i oszczędności, które odznaczają ulepszenie szpitala, pod pańskiém przewodnictwem uskutecznione. Kuchnia, pralnia i pokoy do suszenia są tak doskonale, według mego mniemania, urządzone, że niepodobieństwem byłoby chcieć cóś do tego przydać.

Lord prezydent i magistrat, dołączają tu, wspólnie ze mną naygłębsze podzięki.

James Jackson.

Administratorowie ci tak chcieli okazać wdzięczność swoję, ażeby trwalszą była nad proste pismo. Przesłali zatém hrabiemu Rumfordowi kasetkę srebrną z napisem wielce zaszczytnym: a na jednym boku tey kasetki wyobrażona była w płaskorzeźbie z litego złota fasada budowli, do którey ulepszenia tak znakomicie przyłożył się, i która zewnątrz okazuje gust piękney architektury.

Ale nayokazalszą przysługą, jaką Rumford uczynił dla narodu angielskiego w szczegulności, a dla nauk i rzemiosł w ogule, jest to zaprowadzenie towarzystwa, czyli raczey jedyney w swoim rodzaju akademii, pod tytułem *instytucyi* czyli *ustanowienia królewskiego wielkiey Brytannii.* Głównym celem tego zakładu jest, zbliżenie wzajemne umiejętności i sztuk mechanicz-

nych, aby głębokie teorye pierwszych, łatwiey i pewniey przewodniczyły drugim, a praktyczne doświadczenia ostatnich, aby objaśniały pierwsze: wszystko zaś aby się prędzey upowszechniało i rychleyszy dla społeczności przynosiło pożytek, mianowicie w wygodach życia ludzi dostatnich, i w ulżeniu nędzy klassy ubogich, przez pośrednictwo przemysłu. Pierwiastkowy o tem projekt ogłosił w roku 1799, wzywając do subskrypcyi patryotów, dobroczyńców i ludzi uczonych. Jak wielką zaś posiadał ufność w oświeconym narodzie, dowodem być może zapał, z jakim jego projekt przyjęto: w roku albowiem następnym 1800, było już subskryptorów 387, a dochod roczny wynosił 8838 gwineów czyli więcey trzechkroć sta tysięcy złotych polskich. Przez cały czas ostatniego pobytu swego w Anglii, z naypilnieyszą staranno ścią sam zaymował się uskutecznieniem planów tego ustanowienia, i zostawił je na tym stopniu, iż liczy się dziś między przednieysze zaszczyty i ozdoby Londynu, i między zakłady nayrozlegleyszego użytku do mnożenia przemysłu i doskonalenia umiejętności.

Mając wzgląd na rodzay życia który prowadził, i na zatrudnienia stosowne do wysokich jego powołań, dziwić się potrzeba, że miał dosyć i chęci i czasu do prac literackich, a osobliwie do czynienia wielorakich, bardzo zaymujących i delikatnych doświadczeń. Przecież to co w tym zawodzie uskutecznił, wystarczyłoby już samo jedno do chwały, gdyby jey nie zapewniały mu inne nawet zasługi. Tranzakcye filozoficzne towarzystwa królewskiego londyńskiego zawierają wiele ważnych jego traktatów i doświadczeń, w przedmiotach mechaniki, fizyki i chemii: ale pod względem dobroczynności naywiększy obudzają interes pisma jego ekonomiczne, polityczne i filozoficzne, które częściami ogłosił różnemi czasy w Bawaryi i w Anglii. Są one tłumaczone na języki, francuzki, niemiecki, włoski, a może i na inne z polerownieyszych. Składają trzy tomy, do których łączony bywa czwarty, zawierający równie delikatne jak dowcipne jego doświadczenia o naturze i własnościach ciepła. Pisma te jego, są nieoszacowanym skarbem gruntowney nauki, z teoryi i pewney praktyki wyprowadzoney, i służącey za naylepszego przewodnika, w tém wszystkiém co się tycze budowy pieców do ogrzewania, także budowy kucheń, oraz sztuki kucharskiey w sporządzaniu zdrowych, posilnych i mało kosztujących pokarmów, jak niemniey co się tycze pralni, utrzymywania i urządzania ubogich, szpitalów, lazaretów, więzień, domów przemysłowych, roboczych, i tym podobnych publicznych ustanowień i zakładów: tak dalece, że w stanie dzisieyszym wiadomości ludzkich, niczego o tych przedmiotach z pewnością twierdzić nie można, nieroztrząsnąwszy wprzódy Rumforda o tém nauki i znaydujących się w praktyce jego zaprowadzeń (1).

Chociaż mieszkanie Rumforda w Anglii, miało to wszystko, co może czy-

---

(1) Wyjątki z pism ekonomicznych Rumforda, tak teoretycznych jako i praktycznych, będziemy umieszczać w następnym ciągu Dziejów dobroczynności. (*R.*)

nić życie przyjemném; wszelakoż na lat kilka przed śmiercią wyniosł się do Francyi, i osiadł pod Paryżem w wiosce zwaney Auteuil. Ustronie to urządził i ozdobił w swoim sposobie, to jest z gustem i talentem łącząc wygody i stałe przyjemności. Otoczył się tém wszystkiém co było potrzebne do zaymowania się przedmiotami umiejętności fizycznych, które całkiem myśl jego zaprzątnęły, i które wiele mu winny postępów, we wszystkich prawie pożytecznych odnogach. Jeszcze się niemi bardzo czynnie zaymował, kiedy śmierć niespodziana, pasmo życia jego przerwała. Umarł na dniu 21 sierpnia roku 1814, za czwartym paroxyzmem febry, która w krajach ciepłych jest chorobą daleko niebezpiecznieyszą niż u nas, i która tam na trzeci lub czwarty dzień staje się śmiertelną, jeżeli chory nie obroni się od niey użyciem wielkiey ilości chiny. O Rumfordzie rozumiano jeszcze w wigiliją, że wyszedł z niebezpieczeństwa. Długo, przed paroxyzmem fatalnym, bawił się rozmową z przyjacielem. Na pogrzebie jego znaydowali się, minister amerykański i P. Humboldt, a P. Monod pastor kościoła reformowanego i P. Benjamin Delessert mieli mowy.

Przyjaciele ludzkości i miłośnicy nauk fizycznych mają za co być wdzięcznymi hrabiemu Rumfordowi. Wszystkie jego badania oznaczone były piętnem zdrowey fizyki, i filantropii czynney i przemyślney, która je kierowała zawsze do tego co może przynieść ulgę klassie ubogiey a pomnożyć przyjemności klassy bogatey. We wszystkich stanowiskach długiego i rozmaitego zawodu życia; naprzód żołnierz, potém polityk, w końcu czciciel nauk spokoyny, okazał się zawsze być ożywionym tą skłonnością; a wiele trwałych pomników zaświadcza jego w tém stałość i energiją. Nakoniec nazwisko jego przyłączone zostało do pokarmu, który już wielokrotnie w krótkim lat upływie, zachował wiele ludzi od przykrego niedostatku, a może i od okropności głodu. Supa rumfordska, jak uczyniła już imię Rumforda w całey Europie znaném i naypospolitszym nawet ludziom, tak przypominać je będzie i w późney potomności.

Brunon SUCHECKI.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁCH.

SKAZOWKA DO HISTORYI DOBROCZYNNOSCI POLSKIEY I LITEWSKIEY, od czasów naydawnieyszych.

(*Ciąg* 6*ty. ob. wyżey str.* 431).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:
Lecz pamiątki pobożnych nigdy nieustają.

ZIMOROWICZ, *Trużennicy.*

N.

Nankier, biskup krakowski, kościoł katedralny pod tytułem ś. Wacława, od Władysława Hermana, jak twierdzi Naruszewicz, założony w roku 1320 odbudował, pogorzały przedtém. R, Z. — A, R.

Narbut, Jan, sędzia ziemski lidzki, a potém podkomorzy, fundował 1623, OO. franciszkanów w Sołtynianach. N. — L, K.

Narbutowie, Adam i Elżbieta, Woyscy lidzcy, klasztor XX. karmelitów trzewiczkowych w Lidzie w roku 1672 maja 23 fundowali, i fundusz ten w tymże roku lipca 1 dnia w trybunale przyznali. V. L. 5. S. 434. — B, S. || A, K, S, E. — M, D.

Narbut, roku 1710, na kościoł lidzki zapisał wypłacanie przez lat 3 po zł. 40. H. I.— L, R.

Narbut, Stanisław, skarbnik oszmiański, fundował klasztor XX. karmelitów w Porzumieniu roku 1760 marca 1, a 1764 listop. 27 w aktach woytowsko-ławniczych wileńskich zapis swóy przyznał. A, K, S, E.— M, D.

Narbutowicz, Woyciech, 1505 na kościoł łukonnicki fundusz uczynił. H. I.— A, R.

Nestorowiczowie, Jan i Katarzyna z Wolskich podstolstwo brzescy, fundowali klasztor XX. karmelitów trzewiczkowych w Krupczycach roku 1699 grud. 2, a w roku 1701 maja 8 też fundacyą w sądzie grodzkim brzeskim przyznali. V. L. 6. S. 327.— B, S. || A, K, S, E.— M, D.

Niemcewicz, Jan Ursyn, biskup chełmiński, wielki jałmużnik i fundator różnych kościołów, około roku 1609 — *vel* 1650.— D. II 335.—B, S.

Niemcewicz, Samuel Ursyn, stolnik witebski, fundował w Brześciu litewskim mszą piątkową z muzyką przed ś. Xawerym roku 1680. Tenże fundował altaryą ś. Kazimierza w Berezie kartuzkiey w województwie brzeskiem, i dobra swe Lewoszki kartuzom zapisał. D. II. 331— B, S.

Niemcewicz, Andrzey Ursyn, syn Samuela, stolnik witebski: świadczył wiele XX jezuitom warszawskim: osobliwie w ruchomościach i sprzętach bogatych kościelnych, nadto dał gotowych 10,000 zł. około r. 1690. D. II. 331.— B, S.

Niemirycz, na Olewsku Karol: część swoję we wsi Nowy dwor po matce spadłą zapisał dla XX. jezuitów rezydencyi w Latuszynie dokumentem 1673 lut. 21 dnia. A, K, S, E.— M, D.

Niesiołowski, Jerzy, wojewoda witewski, testamentem roku 1544 indykta 2 zapisał trzy służby ludzi dworu wiażyńskiego, na ołtarz wiażyński, i naznaczył na ten ołtarz coroczną dziesięcinę ze wszelkiego zboża, ze dworu Suszkowa. H. I.— L, R.

Niewiarowski, Mikołay, do nowego wystawienia kościoła niegowickiego wielce się przyłożył: żył roku 1443. D. II. 267.—B, S.

Niewiarowski, Przecław, dobra swe: to jest: wieś Jadłownik, Kostrzą, Ryje, Markuszów z folwarkami, na Krasinie zaś wielkiey 15,000 zł. zapisał klasztorowi krakowskiemu XX. dominikanów. Umarł r. 1599. D. II. 148 i 268.— B, S.

Niewiarowski, Jan, brat Przecława, OO. dominikanom krakowskim zapisał wieś Kasina, roku 16 0. D. II. 148 i 268.— B, S.

Nitostawski, Paweł, burgrabia winnicki, fundator kościoła OO. trynitarzów w Stanisławowie. N.— L, K.

Noskowski, Jędrzey, biskup płocki, w Brokowie biskupiém miasteczku kościoł wystawił. W Krakowie bursę, którą potem *Philosophorum* nazwano fundował, dziesięć tysięcy na tych, którzyby się w akademii krakowskiey w naukach polerować chcieli, wysypawszy, w Pułtusku zaś, collegium Societatis Jesu i kościoł wymurował. Na tych co w niedostatku jakim do niego się uciekali, był miłosiernym. Umarł w Pułtusku r. 1567 mając lat 75. N.— L, K.

Nowodworski, Adam, biskup kamieniecki, przemysłki, poznański, fundował w Łomży collegium: umarł 1634: N.— L, K.

Nowomiescy, przed r. 1742 fundowali na altaryą P. M. bolesney w Kownie zł. pol. 8000, H. I.— L, R.

Nowomieyski, pleb. poniewież. 1743 na plebaniją T. B 325; na klasztor pijarów poniewież. 325 talar. bit. przeznaczył. H. I.— A, R.

O.

Oborski, Piotr, ekonom trocki, przy kościele wiskim zbudował kaplicę około roku 1630. D. I. 339.— B: S.

Odachowski, r. 1660 na kościoł olszewski fundusz zapisał. H. I.— A, R.

Odrowąż, Iwon, biskup, roku 1222 kościoł archy-prezbyteryalny P. Maryi w architekturze gockiey w Krakowie fundował. R, Z.— A, R.

Odrowąż, Jędrzey ze Sprowy, wojewoda ruski, i starosta jeneralny lwowski, różne legacye do postronnych monarchów, z niemałą imienia swego i rozsądku pochwałą odprawił, klasztor OO. bernardynóm pod tytułem ś. Jędrzeja zbudował we Lwowie 1460. Umarł 1465. N.— L, K.

Odrzywolski, Jan, kasztelan czernichowski folwark darował z młynem i stawem konwen-

towi winnickiemu OO. dominikanów; żona jego Anna Czuryłowna, pięćdziesiąt tysięcy naznaczyła na wymurowanie kościoła winnickiego, koło roku 1640. N — L, K.

Ogiński, Marcyan, kanclerz wielki litewski w roku 1690, zakon kaznodzieyski w zamku trockim kiedyś ufundowany od królów polskich, ale przez nieprzyjacielskie inkursye gdy klasztor zruynowano, ztamtąd rugowany, tamże wprowadził, osadził, fundacyi przyczyniwszy, konwent restaurowawszy, na co dokument przyznany w metrykach litewskich r. 1688 dnia 27 lut.; kościoł także w Rogowie w powiecie wilkomirskim, w swojém dziedzictwie ufundował, wieś do niego przydawszy Ojukiany, które obiedwie jego fundacye, approbowała konstytucya 1678. Drugi w Nowym Mieście kościoł, z parafijalną szkołą za jego kosztem stanął uposażony, świadczy konstytucya 1690; i collegium mińskie jezuickie, jego szczodrobliwością i żony jego fundowane. N,— L. K. || V, L. 5. s. 634, i 825.— B, S. || H. I. — A, R.

Ogiński, Szymon Karol, miecznik litewski, fundator OO. karmelitów bosych, pod Wilnem za Wilią, gdzie też po śmierci ciało jego złożone. Był posłem na seym r. 1724. N.—L, K.

Ogiński, Marcyan, wojewoda witebski, w Mikulinie r. 1704 fundował OO. bernardynów, kościoł i rezydencyą, w Witebsku, między innemi kościoł *Societatis Jesu* dobroczynnie po wielkiey części dzwignął, kaplicę ś. Józefa znacznym sumptem przy nim wystawił, a na zakon jezuicki cały nieustannie łaskawy. N.— L, K. || P, L.— L, R. Tenże zł. pol. 10000 dla karmelitów klasztoru zawileyskiego zapisał r. 1738 paźdz. 27, a roku 1739 kwiet. 20 w trybunale lit. przyznał. A, K, S, E. — M, D.

Ogiński, Jan, wojewóda połocki hetman polny litewski, starosta stokliski, fundował OO. franciszkanów w Łopienicy, co approbowała konstytucya 1690. V. L. 5 s. 828.— B, S. || N.— L, K.

Ogińska, Katarzyna z Rudominow, 1712, na kościoł komayski 4000 zł., włokę gruntu, 3 poddanych, plac i dóm w mieście zapisała. H.— A, R.

Ogiński, Tadeusz, pisarz W. X. lit. summę zł. pol. 20,000 dla XX. karmelitow bosych klasztoru zawileyskiego zapisał roku 1738 grud. 16 a w trybunale lit. przyznał 1739 kwiet. 20.

Ogińscy, Ignacy i Helena r. 1760 na fundusz kościoła bobrowskiego 3000 talarow ofiarowali. H. I.— A, R.

Ogińscy, marsz. W. X. L. około 1766, na szpital iwieński fundusz zapisali. H. I.— A, R.

Ogiński, Michał, hetman W. X. L. r. 1775 w kościele bobrowskim 2 exekwije fundował, jednę dla ciotki Heleny, drugą dla Ignacego Ogińskiego: a roku 1785 temuż kościołowi zapisał zł. 16,000. H.— A, R.

Ogiński, Tadeusz, wojewoda trocki, przy kościele archi-prezbiteryalnym akademickim ś. Jana w Wilnie, zruynowaną i opuszczoną kaplicę gustownie wyreparowawszy i w sprzęt opatrzywszy, r. 1770 i 1778 na koszta nabożeństwa i na proboszcza nadał summę zł. 20.000, wniesioną na majątek Helenow w powiecie oszmiańskim, z prowizyą roczną po sześć od sta. Żona jego, Jadwiga z Załuskich przydała w roku 1781, drugie 20,000 zł. do tego funduszu, przepisując w obowiązkach jałmużnę i opatrzenie dla dwunastu ubogich. *Ob. wyżey Dzieje dobr. str.* 226.

Olchowa, Małgorzata, r. 1531 plebanowi kowieńskiemu kamienicę darowała. H. I.— L, R.

Olechnowicz, Stefan, r 1501 kościołowi woystomskiemu niwę jednę nadał. H. I.— A, R.

Olechnowicz, Franciszek, r. 1710 na kościoł żyżmorski zł. 450, z dóbr Połbeczki zwanych zapisał, H. I.— L, R.

Olelkowicz, Jan Symeon, Xże słucki, kazał z dóbr Cimkowickich na plebaniją kościoła cimkowskiego, z każdey włoki ludźmi osiadłey dawać żyta snopów 20, jęczmienia snopów 10, owsa snopów 10, hreczki snopów 10; pszenicy snopów 5, co małżonka jego po jego śmierci odmieniła na pieniądze, i kazała z każdey włoki na mieyscu zboża płacić plebanowi cimkowskiemu corocznie po 50 groszy litewskich, pismem roku 1594 czerw. 10. Tenże na tęż plebaniją nadał dwie wioski Dołhoh i Konotopek, co témże pismem jego małżonka potwierdziła: tudzież kazała z każdey wioski swojey dóbr cimkowskich corocznie

na śty Marcin, płacić po groszy litewskich 10, na tęż plebaniją. Tenże naznaczył z każdego konia szlachcica osiadłego, po pół trzeciey kopy zboża, a z folwarków po 60 kop zboża na plebaniją płacić, co małżonka potwierdziła. H. I.— L, R.

Oleski, Jerzy, naprzód podkomorzy malborski, a potém kasztelan chełmiński 1568, w Pieniąszkowie blisko Ostrowitego, kościoł i dzwonicę wymurował. N.— L, K.

Olesnicki, Zbigniew, kollegijatę w nowym Sączu, na czterech przy niey prałatów, tyluż kononików, tyluż wikaryuszów, ufundował. W Pinczowie miasteczku swojém dziedzicznėm, konwent OO. pauliuom ś. Pawła pustelnika z fundamentu wyprowadził i uposażył. W Bożęcinie, Piotrowinie, Biskupicach, kościoły, w Iłży szpital, wymurował. W Siennie oyczystém miasteczku kościoł wymurował. W Oleśnicy także kościoł z ciosu wyniosł, i w dochody opatrzył. Dla akademii krakowskiey *Contubernium Hierosolymitanum*, wielkim kosztém wymurował, na sustentacyą studentów pewny dochod naznaczył, bibliotekę swoję znaczną testamentem jey legował. Umarł 1455. Będącego biskupem krakowskim, Eugenius IV papież kardynałem czynił, lecz przyjąć tego urzędu nie chciał, ale późniey od Mikołaja V. papieża, kapeluszem kardynalskim był zaszczycony. N.— L. K.

Oleśnicki, Mikołay, r. 1550 zbudował w Pinczowie kościoł dla nowey sekty Zwingla. R, Z.— A, R.

Olszański, Xże Alexan., r. 1476 na kościoł lebiedziowski zapisał: 3 bojarów z daniną; 10 poddanych z ich siedzibami; 3 ziemie na folwark; 3 łąki; 2 ludzi z żonami; karczmę 1; dziesięcinę wszelkiego ziarna z Lebiedziowa, Starzyny i t. d. a z Dabnowicz i Swirmian z żyta i gryki. Z obowiązkiem 3 mszy na tydzień. H. I.— A, R.

Olszanski, Xże Paweł, biskup wileń. 1542 na kościoł lebiedziowski nadał Osokowszczyznę z warunkiem mszy 1 co tydzień. H. I.— A, R.

Olszewski, Jędrzey, arcy biskup gnieźnieński, kościoły w wielu mieyscach fundował, do Malborka pierwszy jezuitów wprowadził. OO. pijarom w Warszawie do fabryki ich kościoła, znacznie się przyłożył, wiele tysięcy nadto wysypawszy: we Lwowię gdy rok był bardzo ciężki, 500 czer. złt. na ubogich ludzi wyliczył. Gdy powietrze w kluczu łowickim i skwierniewickim zakurzyło się, swoim ekonomom rozkazał, aby cokolwiek tylko do pożywienia służyć mogło, szczodrze rozdawali. Akademii krakowskiey wiele xiąg nadał, i pieniędzy łożył, z tą intencyą, aby była publiczna i każdemu przystępna biblioteka. Umarł roku 1677. N.—L, K.

Olszewscy, Jan i Maryanna, r. 1659 na kościoł olszewski fundusz uczynili. H. I. — A, R.

Olszewska, z Godebskich Joanna, 1707 kamienicę na bractwo ś. Anny XX. bernardynów zapisała. — L, C. — A, R.

Opaliński, Łukasz, marszałek wielki koronny, w Leżaysku na Piaskach wspaniały kościoł i klasztor OO. bernardynóm wymurował, pod tytułem Zwiastowania Panny Maryi. Taż fundacya leżayska, approbowana przez konstytucyą 1678. Umarł w roku 1654. N. — L, K.=V. L. 5. 5. 571. — B. S.

Opaliński, Łukaz, marszałek nadworny koronny, wielce uczony, niemało dzieł wydał wysoce szacowanych. Około sług swoich jako i poddanych chorych starania czynił, aby im na niczem niezbywało. Jezuitom świadczył, i podczas woyny szwedzkiey osiemnastu w dobrach swych żywił; prowincyi polskiey zapisał i oddał pałac Daniłowiczowski zwany w Warszawie. Po śmierci nastałey roku 1662 pochowany w Rytwianach, któremu mieysceu coroczney intraty przyczynił. N. — L, K.

Opaliński, Piotr, jenerał wielkopolksi, konwent z muru wystawił OO. reformatóm w Osieku, posłował na różne seymy i 1661. N. — L. K.

Opaliński, Jan Leopold, kasztelan nakielski, fundował w Grodzisku w Wielkieypolszce OO. bernardynom kościoł i klasztor. Umarł 1672. Także fundował OO. reformatow w Łabiszynie, pod tytułem ś. Tomasza apostoła w r. 1627 inne zaś kościoły w Opalenicy i Grodzisku uposażył, zbogacił i nadał. N. — L, K.

Opaliński, Jan, wojewoda brzeski kujawski, jenerał Wielkopolski, fundował OO. reformatów w Rawiczu, pod tytułem ś. Antoniego cudotworcy 1673, a potem w Osiecznie ko-

ściół zakonowi ś. Franciszka wymurował; umarł 1684. N. — L, K.

Opaliński, Piotr Adam, podkomorzy poznański, starosta srzemski i międzyrzecki, poseł na seym koronacyi 1676, kilkanaście lat przeciw różnym nieprzyjaciołóm służył mężną ręką oyczyznie. W Schowie kościół OO. bernardynów po spaleniu zpustoszały, restaurował. W Lachowcach także kościół wystawił. N. — L, K.

Osiecki, Mikołay, kanonik krakowski z fortuny swojey domowi professów krakowskiemu Soc: Jesu, dziesięć tysięcy wyliczył. Umarł 1664. Collegio poznańskiemu cztery tysiące, kościołowi tamecznemu dwa tysiące zapisał. N. — L, K.

Oskierko, Ludwik, starosta mozyrski, konwent XX. berrardynów w Słucku fundował zapisem 1739 kwietnia 24 datowanym, a tegoż roku i miesiąca w Magdeburyi wileńskiey przyznanym. A, K, S, E. — M, D.

Oskierko, Jerzy Antoni, starosta mozyrski złt. pol. 20,000 dla XX. bernardynów w Słucku testamentem 1764 kwiet. 18 w xięgach sądow gł. kapturowych województwa mińskiego oblatowanym zapisał. A, K, S, E. — M, D.

Osowski, lantwoyt piński, fundator XX. karmelitów bosych w Pińsku, 1734 lip. 13 dnia, a w roku 1736 stycz. 13 ten zapis przyznał w ziemstwie mińskiém. A, K, S, E. — M. D.

X. *Osowski*, Andrzey Kazimierz założył kościół w Niełojowie wiosce leżącey w województwie brzeskiem, roku 1677. V, L. 5. s. 539. — B, S.

Ossowski, Paweł, skarbnik łomżyński, collegio brzeskiemu wieś Kotelnią wiecznemi czasy darował, koło r. 1650. N. — L, K.

Ossolinski, Krzysztof, wojewoda sandomirski i starosta stobnicki. Wiary katolickiey gorliwy obrońca, zkąd anabaptystów i innych sektarzów zbory poobalał, jako w Rakowie, Iwaniskach, Skrzelowie. Powagi u wszystkich wielkiey; na klasztor miechowski dobroczynny, niemniey i na collegium jezuitów w Krakowie, któremu cztery tysiące wyliczył, Krzysztoporz zamek i piękny i obronny, wystawił pod Sandomierzem: po śmierci u OO. karmelitów bosych w Krakowie złożony, którym wiele łask oświadczył, a OO. reformatów w Stobnicy pod tytułem ś. Maryi Magdaleny fundował w r. 1622. N. — L, K.

Ossolinski, Zbigniew, kasztelan żarnowski, wojewoda podlaski, fundator OO. dominikanów w Klimuntowie, klasztoru i kościoła pod tytułem ś. Jacka, kędy po śmierci złożony. Umarł 1623. N. — L, K.

Ossolinska, Zofia, córka Zbigniewa Ossolinskiego wdy. podlas. małżonka Kostantego Korniakta, we 30 lat wdową zostawszy, w tym stanie aż do śmierci żyła, wszystka się na chwałę Boską wydawszy. Przemyski klasztor OO. dominikanów, za szczegulną ją sobie dobrodzikę kładzie, bo do erekcyi jego w trefunkowym ogniu i spaleniu, naypierwszym i naywiększym była supplementem, fundowała przy tym *studium theologicum et philosophicum*, w tymże klasztorze, i cokolwiek w tym kościele naybogatszego obaczysz w srebrach i apparatach, to z jey ręku wyszło. Gidelskiemu także i leżayskiemu klasztorom OO. bernardynów dobrze czyniła. Żyła koło roku 1630. N. — L, K.

Ossolinski, Jerzy, kanclerz wielki koronny, sławny z nauki, w Częstochowie Nayś. Matce cudami tam wsławioney wspaniały ołtarz z hebanu wystawił, srebrem go odziawszy, sto tysięcy nato wysypał; OO. kamedułóm pod Warszawą do fundacyi znacznie się przyczynił. Panny karmelitki bose zakonu ś. Teressy w Warszawie przy ś. Tróycy fundował. Zakonowi jezuitów w Bydgoszczy collegium fudował, i szkoły pod tytułem *Aeternae sapientiae* wymurował roku 1640. Do dokończenia kościoła OO. dominikanów w Klimuntowie siła dopomógł swoją szkatułą i tamże kollegijatę z probostwem infułackiem, kościół wspaniały, i mieszkanie dla Xięży, szpital dla ubogich wystawił, do którego tułających się po wsiach żebraków skupiwszy, częstował i odział należycie, wszystkę intratę z pieczęci na ubogich szafował. Rodziców swoich pod wspaniałym nadgrobkiem ciała złożył. Slubem się był obowiązał w Klimuntowie kościół na cześć ś. Józefa, w Gołębiu dom lateranski Matce Boskiey wystawić, co się stało. Umarł r. 1650. N. — L, K. V. L. 4. s. 235 i 709, — B, S.

Ossolinski, Maxymilian, kasztelan czerski, podskarbi nadworny koronny, kościoł OO. dominikanów od oyca swego w Klimuntowie zaczęty, do swojey perfekcyi przyprowadził i nadał. Umarł 1655. M. — L, K.

Ossolinska, Tekla, Alexandra Lubomirskiego, wojewody krakowskiego małżonka, z mężem swoim zaczęty od oyca klasztor w Warszawie Panien karmelitek bosych, z gruntu prawie wystawiła, pod który czas gdy dla inkursyi nieprzyjacielskiey, też zakonnice uchodzić musiały, ona ich dobroczynnie w swych dobrach długo podeymowała i żywiła. Srebrną trunę (dwadzieścia i jeden grzywien) ś. Walentemu męczennikowi do kościoła jarosławskiego ś. Jana sprawiła, ślubem się do tego obowiązawszy. Obraz Nayświętszey Matki w Częstochowie statuami ze złota odlewanemi, dyamentami, szafirami i innemi bogatemi kamieniami ozdobiwszy, wieczną nadto fundacyą na świece, któreby przed tym obrazem, gorzały uczyniła; a co i dziwnieysza i rzadka w takich domach, Bogu się na służbę poświęciła pod regułą ś. Teressy w Lublinie 1686. N — L, K.

Ossoliński, Stefan, biskup poznański: w Górze pod Warszawą z wielkim kosztem założył kalwaryą. Umarł 1687. D. I. 397. — B, S.

Osteyko, przed r. 1710, testamentem na kościoły pogirski, szatski, nowomieyski, zapisał po tal. bit. 5, na kościoł remigolski tal. bit. 5, będące u P. Eyguda pieniądze tal bit. 22, i czer. złt. 2, a w przypadku nieoddania rzeczy zastawne na tenże kościoł darował. H. I. — L, R.

Ostrogski, Fiedor Wasilewicz, cerkiew Matki Boskiey do klasztoru ś. Dominika zakonnikóm darował w Ostrogu około r. 1550. N. — L, K.

Ostrogskiego Alexandra wojewody wołyńskiego, córka *Anna Aloiza*, małżonka Karola Jana Chodkiewicza wojewody wileń., hetmana w. litew., w Ostrogu collegium zakonowi jezuickiemu ufundowala w r. 1624; konwikt tamże dla szlachetney młodzi, plac dla niego dostatni wydzieliwszy, w dobra należycie ot patrzywszy, z fundamentu wywiodła, i przyległą cerkiew na kaplicę dla nich domową przeformowała, dla ubogich byłą wielce dobroczynną. Umarła r. 1654. N. — L, K.

Ostogski, Konstanty Bazyli xiąże, wojewoda kijowski. Kilka cerkwi i monastyrow dla wyznania greko-nieunickiego wystawił. Szpital z rocznym prowentem 4000 złt., oraz szkołę grecką i łacińską fundował. Umarł r. 1606. N. — L, K.

Ostrogski, Janusz, wojewoda wołyński, kasztelan krakowski, w Konstantynowie, dobrach swoich dziedzicznych wymurował kościoł, i przy nim fundował OO. dominikanów, dwie wsi im nadawszy Irszyki i Pryorowkę, a w Miedzyrzycu pod Ostrogiem, klasztor i kościoł wymurował OO. franciszkanóm, których kapitułę w r. 1612 swym kosztem podeymował. Mansyonarzóm przy kościele tarnowskim pięćset złotych roczney intraty naznaczył. N. — L, K.

Ostrorog, Hektor z Pakościa, podczaszy brzeski kujawski, dziedzic miasteczka Sempelborga, albo Sampolna, w roku 1560 kościoł w temże mieście OO. miechowitóm darował, pewne grunta do niego zapisawszy. N — L, K.

Ostrowski, czeszn. bitkow. przed r. 1778 na wymurowanie kościoła dolistowskiego 1200, złt. dał. H. I. — A, R.

Oświecim, Stanisław, dworzanin króla Władysława IV, fundował w Krośnie u OO. franciszkanów kaplicę, którą podziśdzień Oświecimską zowią. N. — D. = N. — L, K.

Otolski. Dorota Otolska była za Krzysztofem Piwo, podczaszym płockim z którym niemając żadnego potomstwa, gdy jey mąż umarł, fudowała OO. bernardynów w Łęczycy 1600. N. — L, K.

Otwinowski, w krakowskim województwie, sandomirskim i lubelskim. Z tey familii któryś fudował w kościele farnym częstochowskim kaplicę na cześć ś. Jerzego. N. — L, K.

Oziembłowska, 1690 na kościoł balwierzyski 300 złt. zapisała i przyrzekła płacić wyderkafu 24 złt. H. I. — A, R.

Oziembłowski, X. Soc. Jesu: na reparacyą kamienicy *titulo* danilewiczowskiey w Wilnie wydał złt. 532 z których, po 30 złt. do roku przeznaczył dla muzyki grającey u ś. Jana, litaniją w piątek o ś. Xawierze. L, C. — A. R.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI

O SŁODOWNI I SPIŻARNI UMIESCZONYCH W ROLNICZEY CHACIE NOWEGO UKŁADU: oraz o pożytkach takowey chaty.

(Wspomnieliśmy wyżey (*str.* 113.) o nowym układzie *budowli i pieców gospodarsko-wieyskich*, podanym przez X. Balczewskiego. Nie nastąpiła jeszcze o tém spodziewana, urzędowa opinija; ale świadectwa osób światłych, co tę rzecz na mieyscu w praktyce rozpoznawały, a między innemi dwa pismienne, jedno znakomitego w Litwie właściciela ziemiańskiego Pana Karpia, a drugie budowniczego z powołania Pana Eymontowicza, nieobojętnie upewniają, że z tego nowego układu okazują się w praktyce rzetelne i wielorakie, mianowicie dla rolniczego stanu, wygody i pożytki. Dla tego przedstawiamy na uważenie czytelników, ninieysze pismo X. Balczewskiego i dwa rzeczone świadectwa. R.)

Sposób budowania rolniczey chaty nowego wynalazku, w roku 1817 miesiąca grudnia do Dziennika wileńskiego podany (T. VI. str. 664.), zostaje bez odmiany; z tym tylko dodatkiem, że do osieci przybywa słodownia, a kuchnia przeniesiona do warzywni.

Słodownia robi się następującym sposobem. W osieci daje się sufit cienki od końca, gdzie się kaptur wyprowadza, ku drzwiom osieci, niedochodzący jednak w tę stronę blisko sążnia. Tak po obu bokach kaptura, w tym suficie, dają się okna. Ramy tych okien powinny być wmurowane, a do nich okienice na żelaznych zawiaskach, tak, aby od ściany wisiały przybite. Gdy to zrobiono, na ścianach końcowych daję słupki prostopadłe, wysokie łokieć i ćwierć lub półtora łokcia, a to na odstąpionych mieyscach od boków osieci. Te słupki wiążę w górze czterma beleczkami i robię ściany równoległe z dachem, tak, aby osadzone krokwi na ścianach osietnych mogły dotykać się, czyli opierać na ścianach słodowni. Szerzyna więc słodowni ze spodu, jest ta sama co i osieci, wierzch zaś jey tyle jest węższy, ile dając słupki odstąpiło się od boków osieci. Sufit słodowni doprowadziwszy do tego mieysca gdzie przerwany sufit osieci, daję tu ściankę, i na środku robię maleńkie drzwiczki do wsypywania słodu, potém zamurowywam sufit słodowni aż do końcowey ściany osieci: i ten to właśnie sufit zamyka wierzch słodowni i osieci. Słod wsypuje się do słodowni przez zostawione do niey drzwiczki; sypać i mieszać można stanąwszy przy drzwiczkach i rozsuwać z przyprawioną na długim kiju desczułką po całey słodowni. Potém zamknąwszy drzwiczki i słodownią, podpalam piec. Póki tedy piec się pali, póty zostają one zamknięte; lecz jak tylko wyszedł dym, odmykam okienko i drzwiczki, aby ciepło weszło do słodowni. A chcąc bardziey skupić ciepło pod okienka, tak postępuję: zasłaniam blachą z frontu kaptur, ciepło czyli gorącość ciśnie się w tył kaptura i zkupione wchodzi do słodowni. Ażeby dym nie przeciskał się, trzeba uszaki drzwiczek i ramy okienek obić suknem. Ponieważ ściany słodowni równoległe są z dachem, przeto łatwo można dać okienka po obu bokach dachu i słodowni dla wprowadzenia światła; że słod bardzo dobrze można suszyć i na podłodze osieci, więc taka słodownia dla każdego rolnika niekoniecznie jest potrzebna. Lecz że jeden piec i do słodowni służyć może; dla tego i ten pożytek,

jey opisaniem pokazałem. Wtedy tylko drzwiczki i okienka są otwarte, kiedy się tam słod suszy, a i to po wyyściu dymu, inaczey powinny być zamknięte. Słodownia ta nie zabiera ciepła i nic w nastawowaniu zboża nie przeszkadza.

Kuchenka (bez którey rolnik też obeyść się nie może, a którą zawsze, robiąc w sieniach pod dachem, lub na podworzu między domami, naraża swoje mieszkanie na niebezpieczeństwa) muruje się w warzywni czyli w spiżarni. Sciana oddzielająca ją od komory, powinna być aż do drzwi warzywnich z muru cienkiego dana. Przy tey ścianie muruje się kuchenka zwężona ku stołowaniu w formie komina. Należy wmurować nie grube żelazne sztabki, wyżey zostawić okienko, przez które nakładam na pomienione sztabki kamieni tyle, ile wygodnie dym przepuszczać może. Nad okienkiem wmurowywam w ramach zasuwkę, i wyprowadzam komin obok osieci równo ze stołowaniem. I tak kuchenka jest gotowa. Kamienie formują lufty, i utrzymują ciepło. Sciana cienka nagrzana, dodaje ciepła domowi. Jak tylko skończone gotowanie, wnet zasuwam blachę, a od pozostałych węgli ogrzewa się spiżarnia. Dach gdy się da słomiany, trzeba tę stronę, gdzie jest wyprowadzony kominek, wypleść ze spodu chrostem i wylepić gliną, a szczegulniey zabezpieczyć nią dach nad kominkiem. W dachu daje się okienko lub kominek drewniany. Ponieważ z kuchni dym tam wchodzi, przeto może to służyć dla rolnika na więdlarnią.

Chociaż się teraz mówi o słodowni i szpiżarni, wspomnę jednak i to, że można dać okienko w boku jednym osieci, ale tak, aby naprzeciw niego było drugie w dachu.

Mówiąc co do pożytku nowego układu, jest on zdaje się bardzo wielki i widoczny, a to *naypierwey co do materyału*. Chata stawia się niska dla tego, że nie jest dymna ani czadna; osieć także niska; daleko tedy mniey potrzeba bierwion, jak kiedy się osobno, a do tego wysoka piekarnia, osieć i warzywnia, budują. Tam potrzeba trzech pieców, trzech dachów: tu dosyć jednego pieca i jednego dachu. Że dom niski się stawia i mniey potrzeba ścian, i że w tym domu znayduje się warzywnia i murowana osieć; na każdą więc chatę można przyjąć że oszczędza się bierwion przynaymniey kop dwie, nie rachując w to cienkiego drzewa na dachy. W kraju więc, gdy będą budowane nowym sposobem rolnicze domy, dwoje tyle oszczędzi się kop bierwion, ile się wnim chat znayduje.

Co do drew. W zwyczaynych chatach potrzeba ich osobno na piekarnią, na osieć, a w tęgie mrozy i na warzywnią; tu zaś napaleniem jednego piekarnianego pieca, gotuję jeść, piekę chleb, ogrzewam się, w osieci suszę zboże do młocenia, w słodowni suszę słod. Daymy, że rolnik na wymłocenie swojey krestencyi i na ogrzanie warzywni co rok potrzebuje drew sążni 2. Przypuśćmy teraz, że w imperium rossyskiem znayduje się dymów, co z osieci młocą, 1,000,000; oszczędzi się więc rocznie drew w całem państwie sążni 2,000,000, ogromna massa drzewa! wieleż to można przez to ocalić lasów i pracy! mogłem coś chybić w liczbie dymów, lecz na osieć i warzywnią osobno ogrzewa-

ne, śmiało można kłaść dwa sążni drew: bo jeżeli jedna chata dwóch sążni nie spali, to druga więcey ich wypotrzebuje. Właściciel mający 1,000 dymów, oszczędzi w swoich majątkach 2,000 sążni drew, a w zabudowaniu tyle ocali kop bierwion, ile wystawi domów. Możeż być widocznieyszy pożytek? Dziedzice lasów łożą koszta na łowczych, leśników dla strzeżenia lasów; czynią to słusznie, bo któż nie będzie strzegł swojey własności? Za wycięcie jednego wozu drew, jedney belki, każą grabić, opłacać: czemużby nie chcieli budować takich rolniczych chat, przez któreby wiele oszczędzili lasów, zmnieyszyli pracy, przyczynili się do zdrowia, wygody i bezpieczeństwa swoich włościan?

Co do światła. Swieca postawiona w piekarni na oknie, wystarcza w gumnie dla młocarzów i w piekarni dla pozostałych ludzi. Czy wiatry, czy szturmy nie masz strachu, nie masz obawy. Jest to sposób wprowadzenia światła bez ognia tam, gdzie ogień być nie powinien. W niedostatku świecy, może dziecie w piekarni blisko okna świecić łuczywą.

Co do bezpieczeństwa. Ponieważ piec stawia się z luftami, a ciepło do osieci wprowadza się kominem, na który nakładają kamienie, które przy utrzymywaniu dłuższem ciepła również formują lufty i są nakryte kapturem, w czasie zaś nocney młocby świeca stawia się w piekarni przy oknie, więc przy ostrożności, bezpieczeństwo jest pewne.

Co do wygody i zdrowia. Lud wieyski przez zabudowanie takich chat stanie się wydobytym z dymu i z czadu. Dotąd siedzący w dymie, osłabiał oczy, od czadu dostawał bolu głowy. Są choroby w których zaziębienie naygorsze ciągnie następności. Do tych szczegulnie należy odra. W czasie chorowania dzieci na odrę, nim się piec wypali, piekarnia przynaymniey dwie godziny zostaje otwartą. W zimie lub w inney przykrey porze, dzieci chorujące na odrę wystawione są na dym i zaziębienie, a częstokroć ubogich rodziców, podartemi i brudnemi przykryte bywają łachmanami. Wiele tedy dziatek, staje się ofiarą smutney niedoli, panowie z kosztem utrzymują doktorów dla leczenia włościan; małożby ocalili ludności! jak mnogieby usunęli powody kalectwa, budowaniem chat nowego wynalazku.

Jescze i to powiedzieć muszę, że wszystkie piece gospodarskie, przy których się jedzenie gotuje, kiedy dym bywa wyprowadzany kominem, powszechnie czadzą. Gotując bowiem potrawy nie można upilnować, aby się nie wylało cokolwiek tłustego warzywa; póki tedy piec się pali i komin zostaje odemknięty, póty nie masz czadu; lecz po wypaleniu, gdy dla ciepła zostaje zamknięty, wtedy wylane tłuste warzywo dekomponuje się i czad sprawuje. W chatach zaś nowego układu łatwo się temu zapobiega. Jak tylko bowiem piec się wypalił, wnet zamykam osieć; jeźli są duże głównie, wtedy trochę przemkniętą zostawuię, a po spaleniu ich zupełnie zamykam, czad do osieci wstępuje w górę, nie ma ciągu, bo osieć jest napełniona ciepłem, nawet i na dole. Takie piece mają pierwszeństwo przed szwedzkiemi; bo tam, gdy pozostaną, choć małe, głównie między węglami, wnet czad daje się uczuć; tu zaś od małych główni i wypalającey się tłustości, wstępuje on do osieci.

Ażeby nie łazić na schody dla zamykania osieci, można do drzwi przyprawić dwa powrozki i przez wyświdrowane dziurki wciągnąć je do piekarni, i tak narządzić, aby będący w piekarni, jednym powrozkiem mógł odmykać, a drugim zamykać.

Gorąca woda w domu ustawicznie jest potrzebna. Pozdeymowawszy ze sztabek kamienie, i postawiwszy na nich kocioł z wodą, nagrzeje się ona do zagotowania. Tu można dla żywiołów parzyć liście i kartofle. Ja sam dla wyprobowania kazałem nastawić kartofli kocioł spiżowy od trzech wiader wielkości, nim się piec wypalił, kartofle uparzone zostały. Wszakże ten pożytek wtedy tylko mieć można, kiedy się osieć nie nastawuje.

Gdyby się komu zdawało, że ciepło jednego pieca nie wystarczy w tęgie mrozy do wysuszenia zboża i ogrzania dolney części domu, na takie mniemanie odpowiadam. Od września do grudnia zazwyczay nie mamy wielkich mrozów. Przez te trzy miesiące można młócić codzień; późniey gdy się mrozy natężą można młócić dzień omijając, a to tym porządkiem. Osieć się nastawuje jak zwyczay; lecz po wyyściu dymu i czadu zamykam juszkę lub zasuwkę. Ciepło wtedy utrzymuje się więcey na dole, drugiego dnia toż samo robię i tak przez dwa napalenia, ciepłem, które niegdyś wychodziło z dymem i czadem darmo, ogrzewam osieć i co drugi dzień młocę, utrzymując w tęgie mrozy dostarczające na dole ciepło. Można też młócić codzień po pół osieci. Lecz i w czasie samey zimy bywają odligi, w których każdego dnia młócba odbywać się może. Mnie się jednak zdaje, że takie przerwy w młóceniu tam tylko będą potrzebne, gdzie albo dom nienależycie opatrzony, albo z niedostatku drew mało będzie piec opalany.

W dzień mężczyzni naywięcey mają na podworzu swoje roboty, na noc wszyscy się zbierają do ciepley chaty, w której, gdy się spać kładą, robi się ciasnota. W takiém zdarzeniu część czeladzi wybornie spać może w osieci, ile wtedy, gdy młócba zostanie ukończona. Zrana póki się piec pali, w osieci jest dym i czad; lecz do czasu spania, wszystko to znika i same czyste pozostaje ciepło. Tym sposobem nawet i co do spania przybywa jeden ciepły pokóy, nie pomnażając opału.

Takie zaś chaty rolnicze są naypożytecznieysze tam, gdzie dla ulżenia pracy, pośpiechu w robocie i chowania nadługo zboża, przyjęty jest zwyczay młocenia z osieci; lecz obaczym, że i w tych mieyscach są pożyteczne, gdzie zboże bez osieci bywa młocone. Wszakże piekarnie i piece tymże sposobem są tam stawiane, jaki był używany i wtedy, kiedy nieokrzesany, a prawie dziki naród, nieznający żadnego wynalazku, zaludniał krainy lesne. Wtenczas budowano chaty zostawuiąc w nich otwory dla weyścia światła i robiąc prosto z gliny niezgrabne, i niebezpieczne piece. W takich dymnych i czadnych chatach dotychczas, przez tyle wieków, naylicznieysza u nas zostaje krajowa ludność, i w tych nawet mieyscach gdzie osieci nie używają. Jeźli wedle mego układu będą budować chaty, wtedy odniosą i tę korzyść, że unikną dymu i czadu, że więcey izb ogrzeją bez osobnego palenia drew, że choć syrowe zboże, jednak w okurach przy postawioney

na oknie w piekarni świecy, młócić będą. Lnu, bez ciepła ogniowego wyrabiać u nas nie można; takie więc osieci do tey roboty na każdem mieyscu są dogodne. Gdy Bóg daje rok urodzayny i gdy rolnikowi pozostaje od potrzeby obecny zapas na dalsze lata; wtenczas syrowo wymłocone zboże, w takich osieciach może suszyć na dłuższe chowanie.

Domy, o których się teraz mówi, nie tylko mało wymagają materyału, nietylko mało potrzebują drew, nie tylko są wygodne i bezpieczne; ale też zupełnie odpowiadają potrzebom, stanowi i w każdym względzie okolicznościom rolnika. Nawet dwory mogą mieć podobne osieci; a to w tym składzie budowane. W miarę wielkości krestencyi daję dłużynią toku. Po obu końcach tego toku, stawiam dwa niskie domy z oddziałami wedle potrzeby dla umieszczenia tam czeladzi, ptastwa, warzywa; robię na tych domach osieci takie, ażeby przynaymniey do każdey po 8 kop pomieściło się. Tym porządkiem w obu osieciach codzień nastawuię kop 16. Ponieważ długi tok, przeto w jednym i drugim domu na oknach w czasie nocney młocby stawiam świéce. Swiatła spotykające się oświecają tok do młocenia. Lecz w tém nie tak istotna potrzeba, bo dwory łatwo drwa mieć mogą; obok tego są dosyć dobrze zabudowane. A że w Polscze i Litwie zabudowanie wiosek jest nędzne, to nawet podróżujący, którzy tylko kray nasz zwiedzają, zastanawiają nad tém uwagę.

Niektórzy mówią, że tym sposobem wiele się pakuje w jedno mieysce zboża, a przeto, broń Boże przypadku, wielka może być szkoda. Na to odpowiadam: zboża w gumnie wiele składać nie należy: można złożyć wozów kilkanaście a naywięcey 20: na resztę o kilkadziesiąt kroków od domu mogą być wybudowane odryny. A teraz czy bezpieczniey, kiedy ci, co nie mają gumien, składają i młócą zboże w sieniach, i nastawują w piekarniach, gdzie sami i ich dzieci z zapaloną chodzą łuczywą? Trudno znaleźć wioskę, w któreyby takiey nie było chaty, a w zapolach w jedney nawet wsi i po kilka ich się znayduje. Te chaty, gdy są narażone na nieszczęśliwe przypadki, czyż nie grożą całych wiosek zniszcześniem?

Same coraz bardziey ubywanie lasów, niemałą jest podnietą do zaymowania się przedmiotem ich oszczędzania. Małoż jest takich mieysc, gdzie niegdyś były lasy, a teraz wyplenione? Same tylko pozostają pnie, a niekiedy już i znaku nie masz, że były drzewa. Gdzie niegdyś las za mierną kupowano cenę, tam za żadne teraz nie można mieć pieniądze. Łakomstwo ludzkie, nieporządek, złe zabudowania, złe piece, a ztąd częste pożary, kwapienie się na wielkie wysiewy, wypleniły lasy. Trzebiono, palono pasieki, porobiono wielkie pola; lecz gdy z przyczyny tego powiększenia, z powodu dalekiey dowózki drzewa, nastał ucisk, z ucisku wynikła nędza, nakoniec zabrakło rąk; teraz widzimy tychże pól, a szczegulniey wioskowych, wielkie części leżące odłogiem. Rodzimy się, żyjemy, umieramy, nie mogąc obeyść się bez drzewa. Drzewa są nasi nie odstępni przyjaciele i towarzysze życia. Drzewo i chleb, na jednę należy kłaść szalę: z tą tylko różnicą, że zboże co rok zasiewamy i co rok żniemy; drzewo zaś gdy spustoszym już więcey nie wyrośnie, a jeżeli wyrośnie, trzeba cze-

kać lat kilkanaście, kilkadziesiąt i więcey. Klimat nasz daleko jest posunięty ku północy. My więcey potrzebujem drzewa na ogrzanie siebie jak w innych krajach mieszkajace narody. My musimy opalać nasze domy prawie przez trzy czwierci roku. Pytam się: cóż potém będzie, gdy zupełnie zostaną spustoszone lasy?

Z tych tedy uwag, niech mi wolno publiczność do tey pożyteczney zachęcać budowy. To bowiem uskuteczniając dziedzice, oszczędzą lasy i dla włościan nastąpi wygoda, bezpieczeństwo, zdrowe mieszkanie z umnieyszeniem niepotrzebney im pracy. Właściciele gruntów, jeżeli uczynią jaką ofiarę w podaniu dla włościan w tym przedmiocie ręki, wtedy i sobie i rolnikom sprawią korzyść. Do tego dzieła pobudza nas zdrowa ekonomika, ludzkość i religija. Uczynić sobie pożytek bez krzywdy innych, jest to owoc sprawiedliwey i roztropney gospodarki; uczynić przyjemny byt dla bliźnich, jest to dzieło Bozkie; jest to dzieło, które człowiek wykonywając, naywiększe po czci Stwórcy wypełnia przykazanie. Kończę to pisanie słowy cnotliwego i wielkiego mędrca starożytności: *homines ad Deum nulla re propius accedunt, quam salutem hominibus dando.* CICERO, Ligar. 38.

X. Gabryel BALCZEWSKI
Pleban Szwabiski.

SWIADECTWA.

1.

Będąc świadkiem wynalazku cale nowego, osieci nad domem mieszkalnym, JMość Xiędza Balczewskiego od roku 1817, o czém już Dziennik wileński ogłosił, uważałem części tey budowli. Wygodne są i bezpieczne, razem z oszczędzeniem opału, susząc wszelkie zboże i ogrzewając mieszkanie. Młócba wygodnie odbywać się może, gdyż oknem szklannym od izby gumiennika dostateczne wchodzi światło. Nayzręcznieysze jest urządzenie i zastosowane do potrzeb mieszkających w mieyscach bezlesnych. Wszystko naylepiey urządzono, co tylko może służyć do wygody i bezpieczeństwa. Poświadczam takowy wynalazek stwierdzając podpisem.

Eustachy Karol KARP *dozorca honorowy szkół powiatu szawel.*

Roku 1820 junii 28.
z JOHANISZKIEL.

2.

Jestem tego mieysca naybliższy świadek, gdzie się okazał w tych stronach nowy wynalazek osieci nad domem mieszkalnym JMść Xiędza Gabr. Balczewskiego, plebana szwabiskiego, od roku 1817, i w Dzienniku wileńskim ogłoszony. Gdy uważałem bezstronnie, wszystkie części tey budowli, co do bezpieczeństwa i wygody mieszkańca; okazała się użyteczność wielka z oszczędności opału i dalszych budowli gospodarskich: że tym samym opałem ogrzewa mieszkania, suszy wszelkie zboże do młócenia, świeci z teyże samey izby przez szklanne okno młocarzom, pracującym w gumnie w końcu tey izby przybudowaném. Wszystko stosownie urządzono, co tylko może służyć do wygody, bezpieczeństwa i oszczędności mieszkańca, w mieyscach bezlesnych zostającego. O czém śmiem twierdzić i

poświadczam ten użyteczny wynalazek. Działo się w Johaniszkielach roku 1820 czerwca 27.

Józef Eymontowicz.

zatr. budowaniem.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I.

Szlachta powiatu wileńskiego, dla wyboru na trzy lata urzędników, w miesiącu przeszłym wrześniu do miasta zgromadzona, ukończenie swojego dzieła oznaczyła miłosierdziem dla bliźnich, zapisując znaczne osobiste ofiary na wsparcie domu ubogich Towarzystwa dobroczynności. O szczegułach doniesiem w miesiącu przyszłym.

II.

JP. Hipolit *Łabanowski*, rejent ziemski szawelski, uczynił dobroczynną ofiarę na więźniów, przesyłając do JW. *Botwinki*, prokurora gubernii wileńskiey i kawalera, jako z urzędu swojego, opiekuna tych nieszczęśliwych, cztéry czetwierti (2 beczki) żyta i tyleż jęczmienia, na potrzeby tych nieszczęśliwych. Pobudki swoje do tey ofiary wyraża w liście do JW. Prokurora temi słowy: „*Siedzącemu na wsi, z miłém uczuciem serca dochodzą wiadomości, jak wiele dobroczynnych w guberskiém mieście Wilnie zakładów, pod okiem i przewodnictwem główno-zarządzającego guberniją wileńską, ku wsparciu biednych utrzymuje się, wzrasta, lub tworzy. Te zatrudnienia, zasługując na uwielbienie naywyższe wspaniałomyślnych działań, stają się jeszcze dzielną pobudką do przykładania się podług możności każdego, umiejącego szacować dzieła, pożytkiem kraju oznaczone. W tém przekonaniu na turmę nowo-wymurowaną posyłam i t. d.*

III.

W ciągu przeszłego 1819 roku, na zakłady szkolne, uczynione zostały w państwie rossyyskiém następujące ofiary:

w Gubernii moskiewskiey.

Szlachcic grecki i kawaler *Zoi Zosima*, ofiarował na rzecz moskiewskiego gimnazyum xiążek na 320 rubli wartości.

Od różnych osob dobroczynnych na otynkowanie szkolnego alexiejowskiego domu w Moskwie, w materyale i pieniądzach 320 rubli.

Professor ordynaryyny uniwersytetu moskiewskiego, *Bołdyrew*, darował 100 exemplarzy wydanego przez siebie początkowego kursu języka łacińskiego, dla gimnazyow moskiewskiego wydziału, dla każdego po 10 exemplarzy.

Na publicznych popisach w powiatowey szkole serpuchowskiey, uczący się w niey młodzieży, ofiarowali przytomni goście pieniędzmi 218 rub. 40 k., także w xiążkach i innych rzeczach na 165 rubli.

w Gubernii twerskiey.

Na rzecz gimnazyum twerskiego, darował kolleski assesor *Miałowski* xiążek 24, wartujących 100 rubli.

Starszy nauczyciel tego gimnazyum *Obolewski*, ofiarował z pensyi swojey 100 rubli na utrzymanie jednego ucznia w gimnazyum, z obietnicą wnaszania co rok na tenże cel takąż summę, pó-

ki będzie zostawać w teraźnieyszym obowiązku.

Na publicznych popisach uczniów w szkołach powiatowych: wyszniewołockiey i ostaszkowskiey, przytomni goście ofiarowali na rzecz tych szkół, pierwszey 119 rubli 50 kop., a drugiey 68 rubli, także xiążkami na rub. 50. (*d. c. p.*)

OZNAYMIENIE.

O dalszém wydawaniu DZIEJOW DOBROCZYNNOSCI *i o prenumeracie na rok przyszły*

Przed rokiem blisko, redaktorowie dotychczasowi powołani zostali do zajęcia się wydawaniem Dziejów dobroczynności. Powaga wezwania i cel chwalebny, skwapliwszymi ich uczyniły do pracy, a niżeli ośmielać mogło uprzednie przygotowanie. Nieoswojonym z tym rodzajem literatury, zwłaszcza prawie jeszcze u nas nowotney, nieobeznanym z zagraniczną przez uważne dzieł odczytywanie, przy samey w końcu niezwyczayności u nas pism peryodycznych, jedney wyłącznie odnodze nauk poświęconych; ważne stawały na uwadze trudności; nie odstręczyły wszelako od zamiaru, do którego dążenie pozwalało spodziewać się pomocy od ludzi zacnych i oświeconych, a chwałę kraju i dobro ludzkości nadewszystko ceniących. Uiszczona ta pochlebna nadzieja, stała się dla redaktorów dzielném zachęceniem i wynagrodzeniem, przewyższającém wartość ich pierwiastkowych usiłowań. Znaydują oni roskosz w wyznawaniu wdzięczności tym wszystkim, którzy ich owocami swych robot wspierać i radami zaszczycać raczyli. Ale z drugiey strony, pozostaje jeszcze długiem dla publiczności pobłażające od niey przyjęcie prac pierwiastkowych i łaskawe zaufanie, jakie względną była okazać w hoyney prenumeracie. Wchodziło zapewne w jey widoki, przyłożenie się tym sposobem do zapomogi zakładu dobroczynnego, na który całkowity dochod z tego pisma jest przeznaczony; atoli nie mogło to wpływać na osłabienie staranności wydawców, w uczynieniu go zaymującem i pożytecznem. Jakoż nie zaniedbywali oni niczego, co tylko znali być w swojey mocy i sposobności dla zbliżenia się do tego celu: jak zaś daleko postąpili, uznanie tego zostaje w sądzie światłych czytelników. Tu jednak nie od rzeczy może będzie wzmienić cokolwiek o względach, które w dobieraniu materyy powodowały.

Ponieważ dobroczynność narodowa, wynikająca z zasad ludzkości, czyli chrześcijańskiey miłości bliźniego, odtąd jak u wszystkich oświeconych ludów stała się przedmiotem nieprzerwanego czuwania rządów, stanowi ważny przedział ekonomii polityczney, nad którego stopniowanem doskonaleniem z wielką wszędy pracują usilnością; wszelkie zatém tego rodzaju wiadomości o własnym kraju, jeżeliby nawet kiedy nie służyły do przyjemnego zajęcia ciekawości, do wzruszenia tkliwego serca i nawet do obecnego zbudowania; zawsze atoli będą nieobojętnym materyałem dla ekonomisty, statystyka, dziejopisa, i badacza obyczajów i charakteru narodowego. Pod tym względem rzeczy zważając, da się usprawiedliwić stosowność wielu artykułów, które czytelnika szukającego samey jedynie chwi-

lowey rozrywki, bawić częstokroć nie zdolne. Do tego rodzaju odnosić można rachunki i inne do nich podobne wyszczegulnienia. Wszystko to brane pojedyńczo i odrębnie, w istocie samey nie wielu obchodzi, mniey bawi, i nawet niewielkiego z siebie jest znaczenia; ale kiedy weydzie w związek z innemi rzeczami, i znaydzie się w zbiorze dostatnim do wyjaśnienia z czasem mnogich okoliczności i odnog krajowey ekonomiki i statystyki; nabiera wtedy rzetelney i wysokiey ceny. Jedném z celnieyszych przeznaczeń Dziejów dobroczynności jest, ażeby zbiór takowy tworzyły, i aby w tey mierze służyły, jakby za publiczne narodowe archiwum.

Dostawanie wiadomości o zakładach i ustanowieniach dobroczynnych w polskich gubernijach, naypierwszą zaymowało staranność. Nie dosyć jeszcze dotąd upowszechnione u nas przeświadczenie, o potrzebie i pożytkach ogłaszania takich opisów, uważać się może za jednę z przyczyn tego niedostatku, który nie pozwolił dotąd, ani wielu, ani dostatecznych mieć szczegułów. Wszakże niektóre udzielone już czytelnikom zostały, a powiększyła się nadzieja i otworzyły się niektóre środki do otrzymywania ich więcey i dokładnieyszych na czas przyszły.

Mało pomieszczanych było artykułów z dobroczynności zagraniczney: ponieważ krajowym, acz w oderwanych szczegułach, zdało się być rzeczą przyzwoitą, dawać pierwszeństwo: przytém też nie było jeszcze pod ręką dostatnich źródeł do czerpania tego rodzaju materyałów. Lecz nadal i z tego względu nastąpiło ułatwienie. Znaleźli się dobroczyńcy, z których jedni darowali stosowne do tego dzieła, a drudzy je na dłuższe pożyczyli użycie, tak, iż posługująca do tego podręczna bibliotéczka, składa się już z kilkudziesięciu woluminów, po większey części dzieł, w tym przedmiocie ważnieyszych.

Nietkuiętą prawie została *Umiejętność dobroczynności* w oddziale technologii, która w Dziejach tych stanowić ma bardzo rozległego użytku artykuły, jako odnoszące się do zatamowania w samém źródle nędzy klassy ludu ubogiey i pracowitey, przez ożywienie przemysłu i wskazanie ułatwiających do niego środków. Po części nieopatrzenie się pierwiastkowe w pomocne do tego xięgi, nie pozwalało dotąd wykładać tych materyy; po części zaś odkładane zostały do poźnieyszego ciągu ze względu na ryciny. Tych bowiem zwyczayne rytowanie i odbijanie, nie mało jest kosztowne, a redakcya, czując się obowiązaną do oszczędzania dochodów, przeznaczonych na wsparcie domu dobroczynności, sądziła przyzwoitém spoźnienie takich robot, których wykonanie innym sposobem z mnieyszym odbędzie się wydatkiem. Taki sposob przewidywała w litografii, a tey zaprowadzenie w mieście naszém długo oczekiwane, teraz właśnie przychodzi już do skutku. Ułatwi się przez to ogłaszanie artykułów technologicznych i planow tak zakładów dobroczynnych jako i miast, w których się one utrzymują: co ostatnie może mieć wieloraki użytek.

Kiedy zaś do wzbogacania nadal Dziejów dobroczynności wiele już pozyskało się ułatwiających środków i pomocy, pozostawała jeszcze ważna okoliczność, to jest zapewnienie temu peryodycznemu dziełu nieprzerwaney trwałości

na lata następne i doskonalszego coraz wyboru i wypracowania pomieszczanych w nim artykułów. Za nayprostszą do tego drogę, uznano spełnienie życzeń J. W. Gubernatora wojennego litewskiego, w zaprowadzeniu stałego w Wilnie komitetu podobnego petersburskiemu. W tym celu połączyły się osoby następujące: *Tomasz Życki*, *Michał Poliński i Jan Wolfgang*, professorowie Uniwersytetu: X. *Eliasz Sieradzki* rektor tuteyszego zgromadzenia pijarów, *Józef Jankowski* doktor medycyny, i sekretarz towarzystwa dobroczynności *Ignacy Jundziłł;* niemniey dotychczasowi redaktorowie, *Antoni Marcinowski*, *Kazimierz Kontrym*, i *Ignacy Emmanuel Lachnicki;* a życzeniem ich wszystkich skłoniony radca stanu aktualny i poczt-dyrektor litewski *Andrzey Bucharski*, przyjął w tem stowarzyszeniu obowiązek prezydenta. Kiedy zatém ułożony do tego projekt zyskał na dniu 9 teraznieyszego miesiąca października potwierdzenie J. W. Gubernatora wojennego litewskiego, zatém wzięło już prawne istnienie Towarzystwo, którego tytuł następny: *Komitet naukowy w przedmiotach dobroczynności w Wilnie.* Otwarcie jego nastąpiło w dniu 12 tegoż miesiąca. Utrzymywać się i czynności swoje odbywać będzie podług ustaw takowegoż Komitetu petersburskiego od Jego Imperatorskiey Mości potwierdzonych (1), zostając w wiedzy bezpośredniey naywyższego mieyscowego naczelnika Litwy, w takim stosunku, w jakim jest Komitet petersburski względem rady towarzystwa imperatorskiego człeko-lubnego. Liczba członków ordynaryynych zamierzona jest do piętnastu; wybor więc niedostających jeszcze pięciu zrobiony będzie porządkiem rzeczonych ustaw.

Zaczynając od następującego miesiąca listopada, już i ninieysze pismo peryodyczne, wedle pierwiastkowego planu i przeznaczenia dochodu na dom ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności, staraniem nowo utworzonego *Komitetu naukowego* wychodzić będzie. Ile zatém przybywa sposobów uczynienia go użytecznieyszém i względow publiczności godnieyszém; tyle spodziewać się należy od światłych i dobrotliwych ziomków, pomnożenia życzliwych chęci dla tego literackiego w kraju naszym zaprowadzenia, już przez udzielanie wiadomości i rady, już przez ułatwianie i zbieranie prenumeraty, która pozostaje w dawney cenie, na całe państwo rossyyskie jednostayney, po sześć rubli srebrem na rok, to jest za dwanaście numerów, każdy od sześciu arkuszy naymniey, oprócz rycin i tablic.

(1) Ob. wyżey str. 108.

Ciąg dziewiąty listy prenumeratorów na Dzeje Dobroczynności.

z Kollekcyi marszałka powiatu wileyskiego.

Rodziewicz Michał b. prezyd.
Wołodkowicz Wincen. podkom.
Dworzecki Ferd. podsęd.
Bohdanowicz Kazim. b. sędz.
Oskierko Jan marsz.
Kijakowski Stanisł. porucz.
Domeyko Leon prezyd.
Wołodkowicz Melchior b. marsz.

